

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

Marzec 1947

Nr. 3 (9)

SPIS TREŚCI

ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE.....	1
REFLEKSJE O WOJNIE I POKOJU — <i>Glossator</i>	3
PROBLEM PRZYSZŁOŚCI NIEMIEC — <i>J. Czechanowski</i>	9
TŁO POLITYKI BRYTYJSKIEJ — <i>J. Wiktor</i>	15
MANDŻURIA, MONGOLIA, SINKIANG — <i>J. Weryha</i>	20
ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ.....	26
FAKTY I KOMENTARZE.....	31
CYFRY	36

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

DEKLARACJA	37
„WYBORY” I „AMNESTIA”	38
OŚWIADCZENIE W SPRAWIE TRAKTATU Z NIEMCAMI KRAJ	41
WYCHODŹSTWO	44
W OZCACH ZACHODU.....	50
	55

PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY	59
PRZEGLĄD GOSPODARCZY	69
PRZEGLĄD KULTURALNY	71
PRZEGLĄD WYDAWNICZY.....	72
W KULISACH POLITYKI.....	76

DOKUMENTY:

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA TRUMANA	77
AMERYK. DEP. STANU O WYBORACH W POLSCE ...	77
PRZEMÓWIENIE SEN. VANDENBERGA	78
MIN. BEVIN O WYBORACH W POLSCE.....	79
MEMORANDUM ADMINISTRACJI WARSZAWSKIEJ	79

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI POLSKI)

- Antologia poezji polskiej 1939-1945.* Opracował dr. Stanisław Lam. Str. 317. Księgarnia Polska w Paryżu. Cena 10/-.
- Askenazy, Szymon. *Książę Józef Poniatowski, 1763-1813.* Wydanie piąte. Str. 313, 1 k.nlb. Wydawnictwo „W drodze”. Jerozolima. Cena 13/-.
- Bohusz-Szyszko, Zygmunt. *Czerwony Sfinks.* Str. 269. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 8/-.
- Burke, Thomas. *Anglia i Anglicy.* Przekład Marii Danilewiczowej. Str. 31. Wydane dla British Council przez Longmans, Green and Co. Ltd. London. Cena 1/-.
- Celt, Marek i Iwaszkiewicz, Jarosław. *W słońcu i cieniu.* Dwie nowele o Polsce Walczącej i Polsce Cierpiącej. Okładka według rysunku J. Rzewuskiej. Str. 132. Księgarnia Polska w Paryżu. Proza Polska 1939-1945. T.II. Paryż, Cena 7/9.
- Chamberlin, W. H. *The Ukraine.* A Submerged Nation. The Macmillan Co. New York, 1944.
- Chesterton, G. H. *The Blue Cross. Niebieski Krzyż.* (Tekst angielski i towarzyszące polskie Eileen Arthurton-Barker i Norberta Reh). Str. 58. Caldra House (Publishers) Ltd. Duns, Berwickshire, 1946. Cena 3/-.
- Conrad Józef. *Uśmiech szczęścia.* Przekład J. Lemńskiego. Str. 124. Polski Dom Wydawniczy. Italy, 1946. Cena 4/-.
- Dąbrowska, Stefania. *Wanda Malczewska.* Str. 20. F. Mildner and Sons (Publ.). London, 1946. Cena 1/-.
- Dziesięć opowieści o lotnikach, marynarzach, bohaterach i szpiegach.* (A. Fiedler, J. Górecki, Por. Herbert, Al. Janta, M. Kuncewiczowa, M. Pawlikowska, J. Łoś, J. Pietrkiewicz, K. Pruszyński, K. Zbyszewski). Str. 152, 2 k.nlb. Księgarnia Polska w Paryżu. Proza polska 1939-1945. Zebrzał dr. Stanisław Lam. T.I. Paryż, Cena 7/9.
- Elections in Poland.* Foreword by John F. Stewart. Str. 68. Published by the Scottish League for European Freedom. Edinburgh, 1947. Cena 1/-.
- Franklin, Zygmunt. *Korespondencja angielska dla Polaków.* Wskazówki oraz listy prywatne i handlowe. English Letters for Poles. Str. 98. F.P. Agency Ltd. London.
- Giertych, Jędrzej. *Polityka polska w dziejach Europy.* Str. XII, 453. Nakładem Autora. Londyn, 1947. Cena 18/-.
- Gross, Feliks. *The Polish Worker.* A Study of Social Stratum. Str. 274. Roy Publ. New York, 1945. Cena \$3.00.
- Hegedus, Adam, de. *The State of the World.* Reflections on Peace and War in our Time. Str. 264. J. Cape. London, 1946. Cena 10/-.
- Hjärne, Urban. *Nasze dzieci.* Matkom polskim jako udział w odbudowie opieki nad dziećmi polskimi od Związku Gospodyń Szwedzkich. Str. 105. Wydane staraniem Komitetu Współpracy dla Odbudowy Demokratycznej. Lund, 1946.
- Hofmański, Bogdan. *Drzewa karłowe.* Str. 64. (powiel.). Wydawnictwo I Obozu Polskiego Nr. 9 Osnabrück, 1946. Cena 5 marek.
- Jacobsson, Gunnar i Trypućko, Józef. *Maly słownik szwedzko-polski i polsko-szwedzki.* Pod redakcją Gunnara Gunnarssona. Str. 246. Wydawnictwo Hugona Gebera. Almqvist and Wiksells Skolböcker. Sztokholm, 1946.
- Jakubisiak, Augustyn, X. *Wytrwać by zwyciężyć.* Zbiór odczytów i przemówień, 1940-1945. Str. 2 nlb., 183, 7 nlb. Paryż, 1946.
- Janiszewski, Michał. *Żołnierz polski we Włoszech.* Str. 82, 2 nlb. Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu. Rzym, 1946.
- Jankowski, Stefan. *O chwastach polnych i ląkowych i ich zwalczaniu.* Str. 27, 2 k. il. (powiel.). 476 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946.
- Kiersnowski, Ryszard. *Frank z Pierwszej Panczernej.* Ilustrował Artur Horowicz. Str. 32. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 5/6.
- Klinga, S. *Znaczenie zorganizowanego życia zbiorowego.* Str. 23. Biblioteka Popularna Stow. Polskich Kombatantów, No. 4. London, 1946. Cena 1/6.
- Kühnel, Artur. *Drogi.* Projektowanie, budowa, utrzymanie. Str. 264 (powiel.). Według nakładu Wydawnictwa Polskiego Lwów-Poznań, 1922. 476 Sekcja Wydawnicza, Bari, 1946. (Dodatek: Atlas rysunków. Str. 37).
- Lindsay, Martin. *So Few Got Through.* The Diary of an Infantry Officer. Str. 287. Collins. London, 1946. Cena 12/6.
- Lipnicki, Kazimierz. *Brzytyjskie prawo dewizowe.* (Defence Finance Regulations). Opracowane z uwzględnieniem szeregu praktycznych i pożytecznych informacji. Str. 32. Disc Publications Ltd. Londyn, 1946. Cena 2/9.

(ciąg dalszy na str. 3 okładki)

Numer niniejszy ukazuje się z opóźnieniem, które zostało spowodowane kryzysem węglowym w W. Brytanii i rozporządzeniem władz zawieszającym druk czasopism na okres 2 tygodni.

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

LONDYN, MARZEC, 1947

Nr. 3 (9)

POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE

Sprawa granic państwa polskiego, które powinny je opasywać, gdy przejdzie wreszcie czas zamętu, a nastanie czas sprawiedliwego pokoju, jest na terenie międzynarodowym niedokładnie, albo zgoła fałszywie rozumiana. Społeczeństwo polskie w kraju i poza jego granicami zagadnienie to, oczywiście, rozumie dokładnie, a każdy Polak nosi je głęboko wyryte w sercu, pracują jednak potężne siły polityczne i propagandowe nad tym, aby jasność tego obrazu w umyśle polskim zmącić i podłożyć poden wątpliwość. Usiłuje się wprowadzić między Polaków jakieś tezy o „wymianach“, „rekompensatach“, kuszące dystynkcje między ziemiami „bogatszymi“ i „biedniejszymi“, bardziej i mniej uprzymysłowionymi.

Dlatego nie bez pożytku jest powracać do ponownego definowania całej sprawy granic Polski.

Z punktu widzenia słuszności i sprawiedliwości, a wiążemy odrodzenie się prawdziwie wolnego państwa polskiego z okresem, kiedy te normy do życia międzynarodowego powrócą, podstawą przestrzenną państwa polskiego muszą być granice z 31 sierpnia 1939 roku. Do przyczyn prawa i słuszności dołączają się przyczyny merytoryczne. Polska istnieć może, może utrzymać swój typ kulturalny, oraz zachować normalne stosunki z państwami

terenu, do którego organicznie należy — tylko przy posiadaniu w granicach swoich ziem wschodnich. Nad ziemiami tymi pracowała ona blisko dziesięć stuleci, przez taki okres dawała tym ziemiom liczne wartości i nawzajem czerpała z nich pierwiastki do ogólnopolskiej kultury, w oparciu o te ziemie wytworzyła najpiękniejszy wzór współżycia bratnich narodów. Wszystkie racje przemawiają więc za koniecznością należenia tych terenów do państwa polskiego. Polska bez nich — to inny już zupełnie twór polityczno-kulturalny, inny i spaczony.

Dlatego wszelkie argumenty na rzecz „wymiany“ wschodu Polski na nabytki na zachodzie z tych przyczyn przede wszystkim, nie mówiąc o innych, muszą być z miejsca odrzucone.

Czy to oznacza, że państwo polskie nie powinno mieć w swoich granicach ziem zachodnich, które noszą dzisiaj nazwę „ziem odzyskanych“?

Przeciwnie. Terytoria na zachodzie powinny wchodzić w skład państwa polskiego, ale powinny wchodzić do zasadniczego już zrębu polskiego obszaru państwowego, a więc przy obejmowaniu przezeń również i ziem wschodnich, oraz nie na zasadzie „wymiany“, lecz z przyczyn zupełnie innych.

Aktualna polityka może przyjmować okresowo takie czy inne postacie i rozwiązania, zwłaszcza jeśli posługuje się nie sprawiedliwością, lecz przymusem fizycznym, koniunktura układać się może w drobnych skrawkach czasu korzystnie, czy niekorzystnie — poważna jednak polityka posługiwać się musi kryteriami stałymi i według nich układać swoje opinie. Państwo polskie, wyraźnie określone w swych granicach, zostało najebrane przez Niemców w 1939 r. Po złamaniu najazdu i przywróceniu zasad sprawiedliwości musi się ono odrodzić w kształcie poprzednim. Lecz w czasie trwania najazdu, który trwał lat pięć, państwo polskie i jego obywatele ponieśli olbrzymie straty w ludziach i w majątku. Jest rzeczą prostej sprawiedliwości, aby sprawca szkód naprawił je i zwrócił. Szkody wyrządzone przez Niemców Polsce są tak wielkie, że reparacje terytorjalne nie wydają się ponad miarę słuszności.

Zwłaszcza, że ziemia, która ma być treściwa odszkodowania, nie jest ziemią niemiecką, stanowi łup poprzednich najazdów.

Powodem pierwszym więc, dla którego ziemię na zachód od przedwojennych granic Polski muszą przyspać Polsce, jest sprawa rekompensaty. Powód drugi stanowi charakter tych ziem, w wielkiej swej części przykryte są one tylko świeżym nalotem przymusowej niemieczyny.

Przez cały wiek XIX, tak pyszny ze swych humanitarnych zasad, na omawianych terenach trwał jeden z najbrzydzliwszych zabiegów wiskiecyjnych, przeprowadzany na żywym człowieku. Proces wynaradawiania siłą, terrorem, presją gospodarczą, Polaków na obszarach zagrabionych w rozbiorach lub przez poprzednie podstępny.

Owe wynaradawiające praktyki otoczone były złą powściągnięciem milczenia. Ale na wielkich polaciach ziemi, na Śląsku, w ziemi Lubuskiej, na Pomorzu cierpiał i męczyły się latami całymi masy polskie, broniąc

swój narodowości, szczute i osaczane.

Mimo twierdzeń niemieckich statystyk, ziemia ta nie jest ziemią nie, miecką. Powinna wrócić do Polski aby zaświadczyć, że zbrodnia grabieży nie otrzymuje premii i nie przedawnia się nawet po dłuższym okresie czasu.

Trzeci powód jest natury ogólnej. Rekompensata materialna nie wyczerpuje całej krzywdy. Pozostaje szeroka marża strat niedonaprawienia, bólu męki i śmierci ludzkiej. Jest rzeczą sprawiedliwą, aby — jeśli przyczyna tych cierpień bezustannie się powtarza i z tego samego źródła pochodzi — była skutecznie powstrzymana i zabezpieczona na przyszłość. W państwie niemieckim, które powstało drogą rozboju u sąsiadów, w Niemcu, który się nauczył, że najintrańszym sposobem dorabiania się jest pedantycznie zorganizowany rozboj — musi być raz wreszcie porażona ta zasada i to przekonanie. A porazić ją można najskuteczniej przez odebranie owoców grabieży i rozbicie ośrodków, które są punktami wyjścia i rozsądnymi tych idei. Powrócenie Polsce ziem zachodnich rozbija Prusy, gniazdo wszystkich sprzysiężeń niemieckiej agresji.

Wielkie mocarstwa dla koniunkturalnych korzyści stawiają znów Niemców na nogi, przechodząc zupełnie do porządku nad ogniskami groźnej choroby niemieckiego militarysty i okrucieństwa. Postępują tak, jakby nie było wcale niemieckich obozów koncentracyjnych, gestapo, które miało 8 milionów agentów, kaźni i tortur, oraz masowych historii niemieckiego społeczeństwa. Jest to nieopatrzne podkładanie dynamitu pod gmach, który się stara wzniesić. Niemcy, oczywiście, muszą wrócić do zespołu narodów, ale dopiero po operacji usunięcia z organizmu niemieckiego tkanek zatrutych. Do stref najbardziej niebezpiecznych w organizmie niemieckim należy: na zachodzie — Ren, na wschodzie — Odra.

REFLEKSJE O WOJNIE I POKOJU

Rozbrojenie

Od czasu, gdy postulat rozbrojenia powszechnego wszedł do języka dyplomatycznego i zaczął się pojawiać na porządku obrad rozgłośnie reklamowanych konferencji międzynarodowych, nie przestawał on budzić wielkich nadziei i wywoływać złudzeń, których nie zdołały rozwiązać późniejsze rozczarowania. Entuzjaści zwołanej w r. 1926 konferencji przygotowawczej do ogólnej konferencji rozbrojeniowej widzieli w rozbrojeniu najskuteczniejszy sposób zapewnienia pokoju światowego. Powstała wówczas teoria, głosząca, że przyczyną wojen jest utrzymywanie przez państwa wielkich armii i gromadzenie nadmiernych ilości broni. Wielkie armie sprzyjają rozwojowi ducha podboju, a nagromadzone środki zniszczenia trzeba jakoś zużytkować. Materiał palny się gromadzi i w pewnej chwili wybucha: „armaty same zaczynają strzelać“. Według tej teorii wystarczyłoby znieść lub przynajmniej ograniczyć armie, zakazać fabrykacji „broni napastniczej“ i zredukować wyrób innej broni, a wojny przestaną grozić ludzkości. Idealizmowi tego poglądu ulegał zarówno p. Briand w Paryżu, jak i p. Chamberlain w Londynie; wtórował im hałaśliwie, choć z pobudek zupełnie innej natury, p. Stresemann w Berlinie. Jeszcze w r. 1936, w parę miesięcy po zajęciu przez wojska niemieckie Nadrenii, premier Frontu Ludowego we Francji, p. Leon Blum, określał politykę swego rządu słowami: „Chcemy przywrócić światu wiarę i nadzieję. Chcemy zrehabilitować tę wiarę wokół dwóch idei: współpracy międzynarodowej i rozbrojenia powszechnego“.

Potym przyszła największa w

dziejach ludzkości wojna, a w półtora roku po jej zakończeniu Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów uchwaliło znowu rezolucję rozbrojeniową. Pionierami zasady powszechnego rozbrojenia stali się tym razem p. Mołotow w Zgromadzeniu i p. Gromyko w Radzie Bezpieczeństwa. Hasło rozbrojenia powszechnego ma nadal ogromną wartość propagandową dla tego, kto je głosi i nadaje się doskonale do bałamucenia opinii świata. Nadal istnieje skłonność do przypisywania słowu „rozbrojenie“ właściwości magicznego środka przeciwko katastrofie wojny. Ludzkość nie lubi się uczyć z doświadczeń swej historii.

Armaty, które same strzelają

Aforyzm o armatach jest niezbyt trafny, ponieważ armaty nigdy dotąd same nie strzelały. Wystrzały powodował czyjś rozkaz, czyjaś decyzja. Wyścig zbrojeń może wprawdzie wzmocnić tarcia międzynarodowe, nie jest on jednak ich przyczyną, lecz skutkiem. Zbrojenia zaczynają się dlatego, że tarcia istnieją. Rozładowanie napięć w stosunkach międzynarodowych hamuje zazwyczaj zbrojenia, lecz zahamowanie zbrojeń bez rozładowania napięć nie zapobiega możliwości wojny. Wojnę mogą prowadzić także małe armie, nie wyposażone w nowoczesne środki zabijania. Gdyby istniał międzynarodowy zakaz wyrabiania narzędzi masowego niszczenia, armat, tanków, samolotów bombardujących, pocisków raketowych i bomb atomowych i gdyby każde państwo zastosowało się do tego zakazu, to technika prowadzenia wojny cofnęłaby się wstecz o dziesiątki, może o setki lat, lecz wojny byłyby nadal tak samo

możliwe. Toczyły się one wówczas, gdy armat jeszcze nie było ; żołnierze Aleksandra Macedońskiego lub Cezara zdobywali imperia mieczem i włócznią. Zabijac można każdą bronią ; siekiera, kosa lub młot kowalski może w zdecydowanych rękach stać się narzędziem śmierci. Żadne zresztą państwo nie zgodziłoby się na to, aby się rozbroić całkowicie, zwłaszcza gdy układ stosunków międzynarodowych stwarza w bliższej lub dalszej przyszłości prawdopodobieństwo wojny. Dyskusje rozbrojeniowe są wówczas dla jednych dymną zasłoną, dla innych sposobem ukrycia swej słabości. Wysuwanie hasła rozbrojenia powszechnego jako panaceum przeciwko wojnie jest jednym z wielu nonsensów, którymi się posługuje nowoczesna technika dyplomaty-czna.

Środki masowego niszczenia

Wojnom, prowadzonym przez Attyłę i Dżengis-Chana towarzyszyły legendarne spustoszenia, co świadczy o tym, że do obracania obszarów wojennych w pustynię i zgłiszcza niekoniecznie potrzeba pocisków raketowych i lotnictwa bombowego. Nowoczesna jednak „naukowa” technika walki mogłaby niszczyć już nie pojedyncze kraje, lecz całe kontynenty, przy czym niszczy natchmiasstowo, straszliwie i grun-townie. Jak dotąd, jedno tylko państwo posiada tajemnicę takiego kosmicznego niszczenia, lecz państwo to chce swój sekret czym prędzej sprzedać. Wynalazek bomby atomowej sprawia Stanom Zjednoczo-nym wiele kłopotu. W ich rękach bomba ta nie jest bronią agresywną, ponieważ nie zaatakują one nią nikogo. Po pewnym jednak czasie, zapewne już w bliskiej przyszłości bomba ta może się znaleźć również w innych rękach, a wtenczas się stanie bronią agresywną. Wtedy sekretu już nie będzie można sprzedać, bo druga strona ze niego nic nie da. Jakiej ceny żądają Stany za ujawnienie sekretu? Cena jest

wspaniałomyślna : jest nią wyłącznie bomby atomowej jako narzędzia walki w razie konfliktu. To wyłączenie miałyby nastąpić przez zawar-cie konwencji, wprowadzającej międzynarodową kontrolę wytwar-zania energii atomowej. Zadaniem tej kontroli byłoby czuwanie nad tym, aby państwa wytwarzające energię atomową, używały jej wy-lącznie do celów pokojowych. Dla-tego p. Austin żąda, aby Rada Bezpieczeństwa zajęła się przede wszystkim sprawą międzynarodowej kontroli produkcji atomowej.

Inny pogląd na tę sprawę mają Sowiety : dla nich zagadnienie kontroli nie jest bynajmniej sprawą pilną, ważniejsze są posunięcia taktyczne, stwarzające pozory radykalnych rozwiązań i pozwalające winą za niedojście do porozumienia obar-czyć drugą stronę. P. Gromyko domaga się zatem, przed przystą-pieniem do dyskusji nad sprawą kontroli, postawienia bomby atomowej poza prawem i zniszczenia przez Stany posiadanych bomb i urządzeń do ich wytwarzania. So-wiety odrzucają zatem ofertę, opartą na założeniu *do ut des*, żądają zaś od Stanów ofiary jednostronnej, nieuwarunkowanej niczym prócz niejasnych obietnic i świstka pa-pieru, mającego tę samą wartość, co pamiętny pakt Briand-Kellog o wyrzeczeniu się wojny.

Kontrola i sankcje

Jeżeli jednak Stany Zjednoczone przeforsują swoją tezę na Radzie Bezpieczeństwa, powstanie kwestia zorganizowania kontroli produkcji atomowej. W czasie obrad Zgroma-dzenia Zjednoczonych Narodów p. Mołotow wyraził w zasadzie zgodę na tę kontrolę, nie znaczy to jednak, by miał się godzić na takie jej formy i sposoby, jakie rzeczoznawcy uz-nają za niezbędne. Fabrykę bomb atomowych można łatwo ukryć na olbrzymich przestrzeniach rosyj-skich, w małodostępnych górach Uralu lub tajgach syberyjskich ; bomby można wyrabiać w zakła-

dach, przeznaczonych na zewnątrz do zupełnie innych, niewinnych celów, można pojedyncze ogniwa produkcji rozmieścić w dużej od siebie odległości, można zapewne wynaleźć wiele sposobów obchodze-nia zakazów i kontroli. W tych warunkach inspektorowie między-narodowi musieliby, chcąc wykony-wać swe obowiązki skutecznie, mieć wolny dostęp do wszystkich zakła-dów, wszelkich urządzeń przemy-słowych, wszelkich akt, dokumen-tów i tajemnic wojskowych sowiec-kich. Musieliby poruszać się swobodnie po całym terytorium Rosji, fotografować z ziemi i z powietrza, schodzić w podziemia, prowadzić dochodzenia, zbierać zeznania. Taki system kontroli równałby się re-wolucji w sowieckich metodach rządzenia. Państwo, odgradzone „że-lazną kurtyną” od zachodu, stanęłoby nagle otworem dla „szpiegów kapitalistycznej reakcji”. Wydaje się zresztą, że podobna kontrola byłaby nie tylko dla Sowieców trudna do przyjęcia.

Można zatem wątpić, czy Rada Bezpieczeństwa zdoła dojść do po-rozumienia w sprawie skutecznego systemu kontroli. Przyjmijmy jed-nak, że to nastąpi i że inspektorowie międzynarodowi stwierdzą pogwał-cenie przez pewne państwo norm, regulujących dopuszczalne sposoby używania energii atomowej. Pow-stanie wówczas kwestia sankcji przeciwko przestępnemu państwu. Jeżeli o zastosowaniu sankcji mia-łaby rozstrzygać Rada Bezpieczeń-stwa, veto jednego z jej członków stałoby się niemożliwym ich zastosowanie. Stany Zjednoczone domagają się więc zniesienia w tych sprawach veta. „Gwałciela przepi-sów traktatowych” — mówi raport Barucha — „nie może chronić od odpowiedzialności veto któregośkolwiek mocarstwa”. Odpowiedzialność musi być automatyczna, natchmiasstowa i prowadzić do unieszkodliwienia przestępcy. Sowiety, powołując się na Kartę Zjednoczonych Narodów, bronią zasady jednomyślności wiel-

kich mocarstw, t.j. prawa veta. Kontrola jednak bez możliwości za-stosowania w razie potrzeby represji byłaby bezowocna. Za taką cenę Stany Zjednoczone sprzedać swego sekretu nie chcą.

Świętość traktatów

Przyjmijmy jednak, że i ta przesz-koła zostanie przewyciężona lub wyminięta i że veto w sprawach przekraczania konwencji atomowej będzie zniesione. Cóż wtedy? Za-stosowanie sankcji przeciwko mo-carstwu, wyrabiającemu bomby ato-mowe, oznaczać będzie najczęściej wypowiedzenie mu wojny. Czy można liczyć na to, że w razie stwierdzenia faktu pogwałcenia przez jedno państwo konwencji atomowej, inne rozpoczną przeciwko niemu kroki wojenne? Doświadczenia choćby niedawnej przeszłości każą w to wątpić. Państwa rzadko tylko reagują zbrojnie na niedotrzymanie traktatów, jeżeli nie stanowi ono groźby natchmiasstowej i nieod-wracalnej. Wojny nie wybuchają z powodu pogwałcenia prawa międ-zy narodowego i nie toczą się w obronie tego prawa, jakkolwiek, gdy wojna już wybuchnie, zasada świętości traktatów staje się środkiem propagandy. Gdy we wrześniu 1931 r. armia Kwantungu wkroczyła do Mandżurii, rząd japoński do-puścił się pogwałcenia przynajmniej trzech traktatów : paktu Dziewięciu z r. 1922, paktu Ligi Narodów i paktu Paryskiego. Liga Narodów poprzestała wówczas na wysłaniu do Japonii i Chin międzynarodowej komisji. Napaść Mussoliniego na Abisynię wywołała jedynie połowic-zne i nieszczerze zastosowanie prze-ciwo Włochom „sankcji gospodar-czych”. Można wprawdzie być zdania, że Mandżuria i Abisynia są krajami zbyt egzotycznymi na to, by w ich obronie mieli ginąć p. Smith czy p. Dupont. Lecz dnia 7 marca 1936 r. zaszedł fakt inny, nieporównanie bliższy, fakt będący pierwszym krokiem wojennym Hit-lera, określony w traktacie Lokar-

neńskim jako *casus belli*: wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenii. Traktat zobowiązywał Francję do wypowiedzenia wówczas Niemcom wojny, a W. Brytanię — do natychmiastowego udzielenia pomocy Francji. Okazało się jednak, że nikt wujować nie ma ochoty. Mocarstwa zachodu, które przeżyły już dawno swój okres dynamiczny, gotowe są płacić każdą cenę za uniknięcie bądź przynajmniej odłożenie wojny i bronią się dopiero wtedy, gdy stoją w obliczu bezpośredniej, nieuchronnej napaści. Nie wydaje się, aby w półtora roku po zakończeniu drugiej wojny światowej powaga umów i przyjętych zobowiązań uległa wzmocnieniu.

Amerykański projekt kontroli atomowej, wojnom nie zapobiega i nie ma tych ambicji. Chce on tylko zapobiec wojnie w jej formie najbardziej barbarzyńskiej, najbrutalniejszej, najbardziej barbarzyńskiej. Można wątpić, czy i to się uda. Stany Zjednoczone gotowe są do złożenia ofiary ze swej przewagi wojennej w imię zasad ludzkości. Ofiara może się okazać bezskuteczna. Lecz jeśli nie dojdzie do skutku teraz, za parę lat stanie się bezwartościowa.

Federacja europejska

Projekt amerykański przybrałby kształty zupełnie realne, gdyby na straży zakazów konwencji atomowej stała międzynarodowa siła zbrojna, tak liczna i tak wyposażona, aby mogła zgnieść natychmiast nie tylko każde, nawet najsilniejsze państwo, gotujące się do napaści, lecz nawet możliwą koalicję takich państw. Siłą tą musiałby rozporządzać rząd ponadpaństwowy, któremu wszystkie państwa świata przekazałyby swoją suwerenność i wyrzekłyby się na jego rzecz swej własnej siły. Ten prosty sposób mógłby zapobiec nie tylko wojnie atomowej, lecz wojnom wogóle, nie trzeba jednak dowodzić, że jest on niemożliwy. To też myśl polityczna pionierów nowej organizacji świata, jeżeli nie liczyć paru luźnych oświadczeń, tak daleko

na razie nie sięga. Projekty, wysuwane przez pp. Smutsa, Churchilla i Dullesa obracają się koło idei Związku Europejskiego, nie określają jednak ani form politycznych tego związku ani jego składu i zasięgu, wskazując jedynie na to, że na początek miałby to być związek gospodarczy.

Rozwój wydarzeń w Europie zdaje się sprzyjać kielkowaniu idei takiego związku. Belgie, Holandię i Luksemburg ma połączyć unia celna, rozpoczęły się rozmowy brytyjsko-francuskie w celu zorganizowania gospodarstw obu państw w ten sposób, aby się wzajemnie dopełniały, odbudowujący się przemysł niemiecki zostaje w orbicie bloku dolarowego, a Stany Zjednoczone, których postawa ma tu znaczenie decydujące, zdają się patrzeć przychylnie na pomysły federacji. Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów zleciło w r.ub. Radzie Społecznej i Gospodarczej powołanie Komisji Europejskiej w celu opracowania planu wydobycia Europy z gospodarczego chaosu. Komisja ma przejąć funkcje dotychczasowych organizacji technicznych, jak Europejskiej Organizacji Węglowej, Europejskiego Komitetu Transportu Śródlądowego i in. Ma ona się zająć sprawą rozdziału surowców europejskich, opracowaniem planu finansowania odbudowy Europy, sprawą regulowania rynku pracy i stopniowego znoszenia taryf celnych.

Jednym z celów europejskiego związku gospodarczego byłoby włączenie arsenału Ruhr do systemu gospodarstwa ogólnoeuropejskiego, a przez to zapobieżenie odbudowie niemieckiej potęgi militarnej w oparciu o potencjał przemysłowy Zagłębia.

Projekty p. Churchilla i Smutsa nie wyłączają udziału Sowietów w europejskim związku gospodarczym, traktują jednak ten udział sceptycznie. System gospodarczy sowiecki jest systemem gospodarstwa zamkniętego, nastawionego wrogo do kapitalistycznych gospodarstw za-

chodu, rozbieżności założeń gospodarczych i interesów są tu zbyt znaczne, aby istotna integracja gospodarza była możliwa. Projektowana Komisja Europejska miałaby jednak, bez względu na te przeszkody, objąć całą Europę i znaleźć swój odpowiednik w podobnej komisji dla Dalekiego Wschodu. Rysują się tu więc dwie koncepcje europejskiej wspólnoty gospodarczej, węższa i szersza, o różnym nasileniu trudności politycznych i gospodarczych i o różnych możliwościach oddziaływania na przyszłość Europy.

Blok zachodni p. Churchilla byłby z istoty rzeczy blokiem antysowieckim; jednym z jego zadań byłaby konsolidacja świata zachodniego w obronie przed naporem komunizmu. Stąd też inicjatywa Churchilla wywołała ostre sprzeciwu Sowietów i tych kół politycznych zachodu, które pragną współpracy z Sowietami. Unia paneuropejska pod egidą Rady Społecznej i Gospodarczej byłaby natomiast jeszcze jedną próbą scalenia dwóch światów. Ciężkie położenie gospodarce krajów Europy środkowowschodniej otwiera, zdaniem tych kół politycznych, możliwości udzielenia tym krajom pomocy w takich formach, które by pozwoliły na powiązanie ich gospodarstw z zachodnim systemem gospodarczym i osłabienie przez to ich związków z gospodarką sowiecką.

Uchwała Zgromadzenia Zjednoczonych Narodów zapadła jednoznacznie. Sowiety nie zgłosiły protestu, ustępując jakoby naciskowi rządów satelickich, nie mogących się obyć, po ustaniu działalności UNRRA, bez pomocy gospodarczej zachodu. Można założyć, że na decyzji sowieckiej więcej, niż motyw sentymentu dla rządów satelickich, zaważyła obawa izolacji, zarysowującej się w obliczu prób zacieśniania związków gospodarczych między państwami zachodu. Wydaje się, że niektóre wydarzenia ostatnich miesięcy odbyły się w Moskwie

echem sygnałów ostrzegawczych, wywołując zmianę taktyki i zapoczątkowanie kontrakcji. Jednym z przejawów tej kontrakcji byłoby niesprzeciwianie się wciąganiu bloku sowieckiego do współpracy gospodarczej z zachodem: nowy okres Nepu, już w międzynarodowej skali. Gra jest fałszywa lecz wszyscy o tym wiedzą i nikt gry uczciwej nie żąda.

Projekty gospodarczego scalania Europy zaczynają zatem nabierać mglistych kształtów, choć do realizacji ich jeszcze daleko i niewiadomo, czy się zatrzymają na jakiejś bliżej nieokreślonej linii między Bałtykiem a Triestem, czy linię tę przekroczą. Sytuacja dla koncepcji bloku zachodniego jest o tyle pomyślna, że przemysł niemiecki leży w gruzach, a Niemcy jako mocarstwo nie istnieją. Co jednak się stanie, gdy Niemcy, choćby w postaci — przejściowej zapewne — federacji, odzyskają swą pozycję międzynarodową w świecie? We wrześniu r. 1929, gdy Briand wystąpił ze swym projektem federacji europejskiej, kanclerz Brüning odpowiedział chłodno, że żaden rząd niemiecki nie mógłby rozważać projektu, gdyby miał on oznaczać zaakceptowanie przez Niemcy *status quo* w sprawie granic. Były to granice Traktatu Wersalskiego. Trudno przyjąć, aby odbudowane Niemcy mogły się pogodzić z ideą unii europejskiej pod egidą bloku dolarowo-sterlingowego.

Radosny świat p. Churchilla

Projektowana federacja gospodarcza miała być jednak tylko pierwszym krokiem na drodze do federacji politycznej Europy, ta zaś znów wstępem do politycznego jednoczenia świata i zapewnienia wiecznego pokoju. „Wystarczy“ — pisze p. Churchill — „aby dwieście lub trzysta milionów ludzi w Europie, zbudziwszy się pewnego ranka, postanowiło, że będą szczęśliwi i wolni, stając się jedną rodziną narodów, związaną od Atlantyku do Morza

Czarnego węzłami wzajemnej ochrony i pomocy. Jeden spazm decyzji! Jeden jedyny gest! Drzwi więzienia stają otworem, a więźniowie, osłepieni blaskiem, wychodzą z ciemnicy na światło słoneczne radosnego świata...

Niegdyś Hobbes i Rousseau uczyli, że u podstawy organizacji państwowej leży świadoma wola wszystkich jej członków, umowa społeczna, regulująca stosunek rządzonych do rządzących. P. Churchill chce na tej samej podstawie oprzeć strukturę swego nadpaństwa. Organizacja państwowa nie powstała jednak w drodze „*contrat social*“, tworzyła się ona organicznie, przechodząc długi proces historycznego rozwoju. We współczesnym okresie historii wyrazem jej jest państwo narodowe. Okres ten można uważać za przejściowy, za etap, prowadzący do bardziej złożonych form życia zbiorowego, lecz formy te przyjdą zapewne tak, jak powstała współczesna idea państwa, w walce i stopniowym dojrzewaniu świadomości zbiorowej. Państwo narodowe nie jest istotą wieczną w czasie i przestrzeni, jak nie było nią państwo feudalne lub dynastyczne. Nie mniej jednak, nie można wyłączyć obecnie pojęcia suwerenności narodowej jako czynnika konstytutywnego organizacji Europy i świata. Suwerenność we współczesnym ujęciu jest zewnętrznym wyrazem niepodległości narodowej, możności decydowania przez naród o swym własnym losie. Istnieje świadomość narodowa, nie ma świadomości międzynarodowej. Ludzie walczą, znoszą tortury w kazamatach wieziennych i giną w obronie niepodległości własnego narodu. Nikt nie zechce walczyć i ginąć w obronie Stanów Zjednoczonych Europy. Węzły narodowe są silniejsze, niż poczucie solidarności międzynarodowej. Są obywatele państw, nie ma obywateli Europy lub świata. Nie znajdzie się eskadra lotnicza, która by na rozkaz rządu międzynarodowego zrzuciła bomby na stolicę własnego kraju choćby

kraj ten był winien agresji. *Right or wrong, this is my country.*

Nie można niedocenić wartości idei państwa narodowego dla Europy i świata. Idea ta jest mitem, który sto milionów ludzi w Europie przeciwstawia zalewowi komunizmu. Jedną z głównych przyczyn słabości partii komunistycznych na zachodzie jest przekonanie ogólne, że partie te są wykonawcami woli i polityki Kremla, że nie służą ani interesom narodowym własnego państwa, ani idei międzynarodowego socjalizmu, lecz interesom obcym. Doktryna komunistyczna nie pozwala na istnienie niepodległego państwa narodowego. Przyjęcie przez jakikolwiek kraj ustroju komunistycznego oznacza w obecnych warunkach utratę przez ten kraj niepodległości i całkowitą zależność od Związku Sowieckiego. Komunizm jest nie tylko międzynarodowy czy ponadnarodowy; jego istotą jest poddanie opanowanych krajów dyspozycji politycznej jednego centralnego ośrodka, jednej dyscyplinie myśli i jednakowym formom życia zbiorowego. W ustroju sowieckim nie ma miejsca na odrębną kulturę narodową, zostają co najwyżej jej formy zewnętrzne i pozory. Doktryna komunizmu jest również doktryną państwa światowego, do którego dąży na swój sposób, przez rzekomo nieuniknioną historycznie rewolucję światową. Rewolucja ta jest utopją, nic w historycznym rozwoju wydarzeń nie świadczy o tym, by świat szedł w kierunku komunistycznej rewolucji. Lecz kto dysponuje współczesną machiną państwa totalnego, wspieraną przez rozsiane po świecie grupy dywersyjne i nowoczesną technikę teroru i propagandy, ten może się ważyć na wiele: nawet na wstrząsanie rozwojem procesów historycznych i realizację utopii.

Wojna mechaniczna

Ponad ten pogmatwany obraz rzeczywistości obecnego świata wyrasta inne zagadnienie, stawiające w nowym świetle dotychczasowe pro-

jekty uniemożliwienia wojen. Wojna się mechanizuje. Nowoczesne zdobycze techniki wojennej unicestwiły romantyzm zbrojnego starcia, odarły je ze wszystkiego, co mogło pociągać ludzi, obdarzonych instynktem walki, żądnymi przygody, ryzyka, niespodzianki. Wojna przyszłości nie da możliwości rozwinięcia zalet umysłu, ducha, geniuszu strategicznego, odwagi, heroizmu, tego wszystkiego,

co pociąga w barwnych kampaniach przeszłości. Będzie to bezmyślne, wszechobejmujące, mechaniczne niszczenie, zmiotanie w jednej chwili z powierzchni życia setek tysięcy ludzi, dokonywane za pociśnięciem guzika lub dźwigni elektrycznej. Jakie przeobrażenie w umysłach polityków, przywódców mas i szarego człowieka wywoła ta zmiana charakteru wojny?

J. Czeczanowski

PROBLEM PRZYSZŁOŚCI NIEMIEC W ŚWIETLE INTERESÓW POLSKICH

Odbywająca się obecnie konferencja w Moskwie ma na celu załatwienie sprawy przyszłości Niemiec — wątpić jednak należy, czy przy istniejących różnicach poglądów sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona.

W numerze niniejszym dajemy artykuł oświetlający problem Niemiec z punktu widzenia interesów polskich oraz oświadczenie Rządu R.P. w tej sprawie w dziale „Polska Dnia Dzisiejszego“.

Prawie dwa lata minęły od zakończenia działań wojennych w Europie, zanim sprawa niemiecka weszła we wstępną fazę rokowań dyplomatycznych, mających na celu ustalenie warunków pokoju z Niemcami. Na przestrzeni ostatnich tygodni toczyły się w tych sprawach w Londynie obrady zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki celem przygotowania materiałów i wniosków na zjazd ministrów, który zbiera się w Moskwie w dniu 10 marca br.

Konferencja londyńska nie opublikowała żadnego komunikatu streszczającego jej wyniki. Wszystkie ujawnione jednak szczegóły dotyczące przebiegu obrad świadczą raczej o tym, że porozumienia —

przynajmniej w kwestiach zasadniczych — nie osiągnięto. To też i obrady moskiewskie nie rokują wielkich nadziei na znalezienie zgodnego wyjścia z skomplikowanego labiryntu niemieckiego. Od ustalenia przyszłej struktury ustrojowej i gospodarczej Niemiec i ich nowego statusu terytorialnego zależeć będzie przyszła ich rola w Europie, która nie może pozostać bez wpływu na losy Polski.

Nie potrzebujemy podkreślać, jak ważne znaczenie dla polityki polskiej posiada problem niemiecki. Polska narażona od wieków na katastrofalne skutki niemieckiego „*Drang nach Osten*“ i szczególnie krwawo doświadczona minioną wojną, zainteresowana jest bardziej

aniżeli jakiegokolwiek inne państwo w takim potraktowaniu sprawy niemieckiej, by całkowicie uniemożliwić Niemcom kontynuowanie polityki podboju i agresji i by zabezpieczyć Europę i cały świat przed nową próbą narzucania mu hegemonii niemieckiej. Przebieg prac wielkich mocarstw na tym odcinku winien być przeto przedmiotem szczególnego naszego zainteresowania. Obowiązkiem naszym ponadto będzie wpływanie — w granicach naszych dzisiejszych możliwości — na dyspozycyjne ośrodki obecnej polityki światowej, szczególnie na opinię obu krajów anglosaskich w tym duchu, by nie powtórzono błędu z r. 1919, by nie pozwolono na ponowną odbudowę niemieckiej siły militarnej, by szukano zabezpieczenia przed nową agresją raczej w odważnych postanowieniach strukturalnych, gospodarczych i terytorialnych, a nie tylko w zawodzących klauzulach międzynarodowej kontroli i niezyciowej re-edukacji.

Trzy dziedziny odpowiednio rozwiązane przesądzić mogą, jeśli nie na stałe, to przynajmniej na dłuższy okres czasu, przyszłą rolę Niemiec: ustrój wewnętrzno-polityczny Niemiec, ich struktura gospodarcza oraz łącząca się z nią ściśle sprawa przemysłowego i militarnego rozbrojenia i wreszcie przyszłe granice Niemiec. Zagadnienia te stanowiły — obok spraw proceduralnych — główny przedmiot obrad londyńskich.

Sprawy proceduralne dotyczą m. in. zarówno kwestii udziału małych państw w pracach nad przygotowaniem traktatu, czemu w sposób kategoryczny przeciwstawia się Rosja, jak i kwestii sposobu wprowadzenia warunków pokoju w życie, bądź to we formie normalnego traktatu, podpisanego przez centralny rząd niemiecki, bądź też we formie ustalenia rodzaju „statusu” narzuconego Niemcom jednostronnym postanowieniem wielkich mocarstw. Są to wszystko sprawy ważne i istotne, ale rozpatrywanie ich

wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

*

Problem przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego Niemiec i łączący się z tą ostatnią dziedziną problem rozbrojenia stanowią tematy tak ważne i tak obszerne, że wymagałyby specjalnego omówienia. Na tym miejscu ograniczyć się musimy do najbardziej ogólnego sformułowania naszego punktu widzenia.

Najbardziej niebezpieczne dla świata pierwiastki polityki niemieckiej, jak militarizm, poczucie Herrenvolku, instynkt zaborczości i wojny napastniczej, dążenie do narzucania swej woli reszcie świata, zaszczerpione zostały narodowi niemieckiemu przez Prusy. One to — także i w tym wypadku nie bez interwencji zbrojnej — wywalczyły dla siebie rolę czynnika kierującego polityką Niemiec i przy pomocy centralistycznie skonstruowanego ustroju sprowadziły Niemcy w ciągu kilkudziesięciu lat do roli burzyciela pokoju europejskiego.

Likwidacja przeto Prus i wszechwładzy centralnego ośrodka dyspozycyjnego polityki niemieckiej jest podstawowym warunkiem zawrócenia Niemiec z drogi, jaką kroczyły w ciągu ostatnich lat stu. Przyszły ustrój Niemiec winien mieć raczej charakter związku suwerennych państw niemieckich. Jedność winna być zachowana tylko w zakresie spraw gospodarczych. Centralna władza związku państw niemieckich powinna posiadać jedynie uprawnienia w zakresie spraw gospodarczych, celnych, monetarnych i zagranicznych. Mniej więcej w tym duchu utrzymany jest projekt francuski zawarty w memoriale złożonym przez Francję konferencji londyńskiej. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone wypowiadają się za federacją o ściśle sprecyzowanych i ograniczonych kompetencjach centralnego rządu federacyjnego. Jedynie Rosja i jej satelici, a wśród nich i

reżym warsz. upierają się przy utrzymaniu jedności Niemiec i centralistycznej organizacji ich władz, pozorując stanowisko to możliwością rzekomej łatwiejszej i skuteczniejszej kontroli całości życia niemieckiego. W zrozumieniu rosyjskich celów koncepcja taka wydaje się być zrozumiałą, jako instrument kształtowania przyszłości Niemiec pod kątem partykularnych interesów sowieckich.

*

Praktycznie najważniejszy punkt postulatów w sprawach niemieckich stanowi problem przyszłych granic Niemiec. Właściwe ustalenie ich przesądza bowiem w dużym stopniu ich potencjał gospodarczy, skuteczność rozbrojenia, może nawet ich ustrój.

Pretenzje terytorialne, zgłoszone poza Polską, Francją i Rosją, mają znaczenie drugorzędne. Holandia, Belgia, Luksemburg i Czechosłowacja wysunęły tylko drobne poprawki graniczne, uzasadnione względami komunikacyjnymi, gospodarczymi lub tp. Sprawa pretenzji czeskich w odniesieniu do drobnych zresztą obszarów Śląska Dolnego i Górnego ma być przedmiotem bezpośrednich rokowań polko-czeskosłowackich.

Ubolewać należy, że Dania nie wystąpiła z żądaniem zwrotu południowego Szlezewiku, mimo że teren ten zamieszkuje spora liczba Duńczyków o pełnym uświadomieniu narodowym. Wniosek taki mógł liczyć na życzliwe poparcie Wielkiej Brytanii i zapewne też Stanów Zjednoczonych, a uwzględnienie jego zaspokoiłoby nie tylko słuszne ambicje narodowe Duńczyków, lecz pozwoliło by jednocześnie w sposób bardziej praktyczny i skuteczny rozwiązać postulat umiędzynarodowienia kanału kilońskiego, aniżeli zwykła kontrola międzynarodowa bez jednoczesnego wydzielenia brzegów kanału z pod suwerenności niemieckiej. Trwałe i nierzeczywiste polączenie tą drogą Bałtyku z Morzem Północnym jest

niezbędne, jeśli Bałtyk nie ma pozostać morzem zamkniętym i jeśli Polska ma mieć możliwość pełnego wyzyskania swego dostępu do morza.

*

Istotne znaczenie dla przyszłości Niemiec będą miały ich granice z Polską i Francją. Ziemie, których domagają się te dwa państwa, obejmują pod względem obszaru i ciężaru gatunkowego takie terytoria, które w dużym stopniu decydują o potędze gospodarczej i militarnej państwa niemieckiego.

Francja wystąpiła z wnioskiem wydzielenia z granic Niemiec zagłębia Saary i przyłączenia go do gospodarczego obszaru Francji z tym, że tytuł własności kopalń, hut i innych zakładów przemysłowych oraz ich eksploatacja przechodzą tytułem odszkodowań wojennych na rzecz rządu francuskiego. Pod względem politycznym miałyby obszar ten posiadać specjalny statut, w ramach którego zarząd jego spoczywałby w rękach autonomicznego rządu wyłonionego przez miejscową ludność.

Takie rozwiązanie pozbawia Niemcy znacznego potencjału przemysłowo-wojennego. Dość wspomnieć, że sama produkcja węgla kamiennego wynosiła w Saarze w r. 1937 13,4 miliony ton, co stanowiło 7,3% ogólnego wydobycia niemieckiego.

Wnioski francuskie obejmują także problem zagłębia Ruhry. Nie przewiduje się wprawdzie aneksji gospodarczej tego obszaru na rzecz Francji, lecz wysuwa się projekt wyłączenia i tego terenu z pod suwerenności niemieckiej, nadanie mu specjalnego statutu politycznego i oddanie własności i dyspozycji gospodarczej nad kopalniami, hutami i innymi kluczowymi zakładami przemysłowymi w ręce narodów zjednoczonych w walce przeciwko Niemcom. Tak daleko idący projekt wydzielenia basenu Ruhry z pod ingerencji niemieckiej nie pokrywa się całkowicie z tendencja-

mi Anglo-Sasów, jakkolwiek i te państwa wysuwają koncepcję międzynarodowej kontroli Ruhry.

Wystarczy uświadomić sobie ogromny potencjał przemysłowy, jakie to największe zagłębie przemysłowe Europy kontynentalnej reprezentuje, aby zrozumieć, jak decydujące znaczenie trwałe pozbawienie Niemiec dyspozycji tym zagłębiem mieć może dla istotnego i skutecznego zrealizowania postulatu przemysłowego, a tym samym i militarne go rozbrojenia Niemiec. (Produkcja węgla kamiennego w Ruhrze wynosiła w 1937 r. 127,8 milionów ton, co stanowiło 69% produkcji ogólnoniemieckiej).

*

Największe pod względem obszaru wnioski terytorialne wysuwa Polska, domagając się delimitacji swej granicy zachodniej zgodnie z linią ustaloną w Poczdamie wzdłuż Odry i Nisy lużyckiej. Obszar ten obejmuje około 101.000 km² i zamieszkały był przed wojną (bez obszaru Wolnego Miasta Gdańska) przez około 8,2 miliony mieszkańców. Wśród nich około 1 milion stanowiła rdzenna ludność polska.

W niniejszym numerze Przeglądu Polskiego znajdzie czytelnik oświadczenia Rządu Polskiego w Londynie w sprawie traktatu z Niemcami i memorandum administracji warszawskiej, złożone w dniu 27 stycznia br. konferencji londyńskiej.

Wnioski zawarte w obu dokumentach w sprawie granicy z Niemcami są pozornie do siebie podobne, w rzeczywistości różnią się w sposób zasadniczy, wychodzą z innych założeń i w szczegółach zmierzają do odmiennego sformułowania ostatecznego.

Memorandum warszawskie opiera całą treść swoją i wszystkie wnioski na przesłankach uchwał powziętych w Poczdamie, Jałcie i Teheranie, gdzie, jak wiadomo, postanowiono zabranie Polsce ziem wschodnich. W

Jałcie wyraźnie potraktowano za powieść przyznania Polsce bliżej wówczas jeszcze niesprecyzowanych terytoriów na północy i zachodzie jako odszkodowanie za utratę ziem wschodnich.

Takie stanowisko jest sprzeczne z najżywoźniejszymi interesami Państwa Polskiego i świadczy wyraźniej, aniżeli brak formalnego i moralnego tytułu o tym, że t.zw. rząd warszawski nie jest wyrazicielem woli Narodu Polskiego, a tylko narzuconym Polsce narzędziem dla zastępowania obcych i wrogich nam interesów. Ziemie odzyskane nie mogą w żadnym razie „stanowić — czytamy w oświadczeniu naszego Rządu — kompensaty aneksji polskich ziem wschodnich, bezprawnie dokonanej przez Związek Sowiecki. Ziemie te winny być Polsce zwrócone“. (Warto także zwrócić uwagę na punkt 10 memorandum warszawskiego, odnoszący się do problemu zbrodniarzy wojennych i zdrajców, którego sformułowanie jaskrawo uwydatnia całkowitą zależność polityki polskiej od Rosji).

Memorandum warszawskie ogranicza w zasadzie postulaty swoje do obszaru oddanego Polsce pod zarząd w Poczdamie, pomijając milczeniem sprawę Królewca, który wraz z północno-wschodnią częścią Prus Wschodnich zaanektowany został przez Rosję Sowiecką. Oświadczenie Rządu Polskiego powiada natomiast, że ziemie odzyskane wraz „z Prusami Wschodnimi winny wejść w skład obszaru państwowego Polski z wyjątkiem północno-wschodniej części Prus Wschodnich, która wraz z *Kłajpedą* i *Tylżą* winna być przyznana Litwie“. Takie stanowisko zgodne jest z tradycją historyczną i tezą narodowościową, a przedewszystkim potrzebami gospodarczymi obu krajów. Tylko szerokie oparcie o Bałtyk, od Szczecina do Królewca i *Kłajpedy* i *Tylży* zapewnić może niepodległej Polsce i niepodległej Litwie warunki bezpieczeństwa i pełnego rozwoju gospodarczego.

Rozmiary artykułu niniejszego nie pozwalają na analizę poszczególnych argumentów przemawiających za utwaleniem granicy naszej na linii ustalonej w Poczdamie. Najważniejsze z argumentów tych przytacza w dużym skrócie punkt III oświadczenia Rządu Polskiego w Londynie. Ograniczamy się poniżej do poruszenia niektórych tylko aspektów tego zagadnienia.

Potencjał gospodarczy ziem tych jest ogromny. Wystarczy chociażby zaznaczyć, że produkcja samego węgla kamiennego na Śląsku Opolskim i Dolnym wynosiła w 1937 r. 29,6 milionów ton, co stanowiło 16% produkcji ogólnoniemieckiej, a 81,8% przedwojennej produkcji polskiej. Ogólna powierzchnia użytków rolnych na ziemiach odzyskanych wynosi 6,4 miliony hektarów, a powierzchnia lasów 2,8 milionów. Do tego dodać musimy ogromną produkcję stali, żelaza, cynku, przemysłu maszynowego, chemicznego itd. Cały ten potencjał pozwala na istotne wzmocnienie gospodarczych podstaw nie tylko Polski, ale i narodów całej Europy środkowo-wschodniej, stanowi on jednak tylko drobne zadośćuczynienie za straty wyrządzone nam przez Niemcy w czasie wojny i okupacji.

Zaludnienie ziem odzyskanych zrobiło już znaczne postępy. Według oficjalnej statystyki polskiej ziemie te (poza Gdańskiem), które przed wojną były zamieszkałe przez około 8,2 miliony osób, liczyły w dniu 15 września ub. r. około 5,1 milionów mieszkańców, w tym 856.000 Niemców i 992.000 polskiej ludności tubylczej. Zaludnienie wynosiło przeto 62,2% stanu przedwojennego. Ludność niemiecka stale się kurczy, w dniu 1 listopada ub.r. wynosiła już tylko 643.000.

Już z tego choćby powodu ewentualne przesunięcie dzisiejszej granicy na wschód jest niemożliwe, oznaczałoby to bowiem ponowne wysiedlenie ludności polskiej, która, jak mówi oświadczenie Rządu Polskiego, „nie może być uważana za

przedmiot przetargów sojusznicznych i dobrowolnie przetrucana“.

*

Na czoło argumentacji naszej za ostatecznym zatwierdzeniem przynależności ziem odzyskanych do Polski wysuwa się obok względów gospodarczych czynnik bezpieczeństwa. Argument o granicy strategicznej stracić może nieco w epoce bomby atomowej na aktualności, jakkolwiek linie graniczne posiadające naturalne warunki obrony będą zawsze dużym ułatwieniem w zabezpieczeniu terytorium państwowego przed obcą napaścią. Ważniejszym jednak czynnikiem jest w naszym wypadku wpływ, jaki trwałe odłączenie ziem wschodnich od Rzeszy mieć może na psychiczne, ludnościowe i materialne rozładowanie groźby nowego niemieckiego niebezpieczeństwa wojennego. Wpływ ten może być tym większy i skuteczniejszy, zwłaszcza na odcinku gospodarczym, jeśli w parze z cesjami terytorialnymi na wschodzie Niemcy pozbawione zostaną Saary i dyspozycji gospodarczej zagłębiem Ruhry. W razie realizowania tych wszystkich postulatów w rękach niemieckich pozostałoby zaledwie około 10% ich przedwojennej produkcji węgla, 28% surówki żelaza, 26% stali. Cyfry te świadczą wymownie o całkowitym podcięciu możliwości podjęcia nowych zbrojeń na większą skalę.

Pozbawienie Niemiec zaplecza rolniczego na wschodzie stanowić będzie — wbrew wyrażonym częstokroć obawom, skrzętnie zresztą zasugerowanym przez nową rewizjonistyczną propagandę niemiecką — dalsze utrudnienia dla nowej kampanii zbrojeniowej. Niemcy pozbawione samowystarczalności będą zmuszone importować środki spożywcze wzamian za eksport odpowiednich produktów przemysłowych. Przez to staną się w większym jeszcze stopniu zależne od zagranicy, która tą drogą uzyska naturalny

wpływ i kontrolę nad polityką produkcyjną Niemiec.

*

Niemiecka propaganda rewizjonistyczna koncentruje swoją argumentację dookoła atutu ludnościowego. Miliony ludności niemieckiej wysiedlonej ze wschodu stworzą rzekomo groźne dla Europy przedludnienie nowego Rumpf-Deutschland. Zapomina się przytym, że właśnie Prusy Wschodnie, Zachodnie Pomorze, Pogranicze, a nawet Śląsk niemiecki stanowiły od stu lat rezerwar ludnościowy zachodnich, uprzemysłowionych prowincji niemieckich. Największy przyrost ludności istniał na tych właśnie ziemiach. Rok rocznie jednak liczne zastępy ludności tych ziem, przewyższające ilościowo coroczny przyrost naturalny emigrowały do zachodnich Niemiec. Z tych ziem czerpała Rzesza siłę roboczą, umożliwiającą budowę jej gospodarczej i militarnej potęgi. Ludność ta przeniesiona obecnie na zachód Niemiec straci w nowych warunkach zgęszczonych ośrodków miejskich tę siłę rozrodczą, jaką posiadała na rolniczych, bardziej prymitywnych obszarach wschodu. Tym samym jednak chwilowe nawet zgęszczenie ludności rozładuje się w ciągu najbliższych 10 do 20 lat na skutek bardzo zmniejszonego przyrostu z powodów wyżej omówionych, jak również i na skutek wielkich strat wojennych, dotychczas niestety jeszcze statystycznie nieuchwyconych.

*

Nie można także odmówić znaczenia czynnikowi psychicznemu. Utrata przez Niemcy ziem wschodnich nie tylko redukuje obszar Prus w centralnych i wschodnich Niemczech prawie że do Hohenzollernowskiej marchii brandenburskiej, skąd w swoim czasie rozpoczął się podbój ziem polskich, nie tylko automatycznie nieomal przesądza likwidację Prus jako państwa i nadrzędnego czynnika w życiu niemieckim, ale pozbawia militarystów pruski swej najważniejszej bazy oparcia w postaci junkrów pruskich, a cały naród niemiecki moralno-politycznego natchnienia, czerpanego z tradycji krainy „Czarnego Krzyża“.

Wszystkie po wojnie poprzedniej praktykowane środki zmierzające do rozbrojenia Niemiec okazały się bezskuteczne. Komisje kontrolne, czasowe okupacje, próby reedukacji będą w najlepszym razie skuteczne na bardzo niedługi okres czasu. Przewidziane sankcje mogą zawodzić. Pozbawienie Niemiec terytoriów najbardziej istotnych dla ich potencjału przemysłowego, militarne i ludnościowe, wydaje się być jedynym realnym i skutecznym środkiem zapobiegawczym przeciwko nowej próbie narzucenia światu niemieckiej hegemonii. Rewizjonizm niemiecki znajdzie zawsze pożywkę, nawet przy najłagodniejszym potraktowaniu interesów niemieckich. Trzeba raczej rewizjonizm ten pozbawić dostatecznie szerokiego pola, na którym bakcyle przez niego hodowane byłyby za mało liczne, i zbyt słabe dla zrealizowania celów, do których Niemcy zmierzają.

Józef Wiktor

TŁO POLITYKI BRYTYJSKIEJ

W cyklu artykułów na temat polityki wielkich mocarstw drukujemy pracę o polityce W. Brytanii. Artykuł ten ma zarysować to, na którym polityka brytyjska działa i podejmuje swoje decyzje. Artykuł nie wyczerpuje w zyskich elementów tła politycznego, wskazuje tylko na najważniejsze. One przede wszystkim wpływają na charakter decyzji politycznych W. Brytanii.

Struktura Imperium Brytyjskiego

Terytoria dwóch wielkich mocarstw, St. Zjednoczonych i Rosji sowieckiej stanowią zwarte masywy. Jedynie terytoria Imperium Brytyjskiego posiadają charakter odśrodkowy i rozproszony. Całość tej wielkiej budowli trzyma się — materialnie rzecz biorąc — na siatce linii komunikacyjnych, zbiegających się w metropolii, która jest mniejsza od każdej swej części składowej. W rzeczywistości metropolia brytyjska jest bardzo małym skrawkiem lądu, leżącym na obwodzie półwyspu europejskiego.

Do wybuchu pierwszej wojny światowej zabezpieczenie Imperium Brytyjskiego polegało na obronie dróg dojazdowych z metropolii do poszczególnych części; sama zaś metropolia była niemal automatycznie zabezpieczona swym położeniem wyspiarskim, oraz faktem posiadania dla obrony dróg morskich potężnej floty. Po wielkim unowocześnieniu sprzętu wojennego, które rozpoczęła pierwsza wojna światowa a potężnie pchnęła naprzód druga, zabezpieczenie Imperium Brytyjskiego zależy jeszcze bardziej od ochrony dróg dojazdowych, ale równocześnie zaczyna zależeć od zupełnie nowego w tej skali czynnika, od konieczności obrony samej metropolii, której przestaje bronić wąska przestrzeń kanału.

Do skruktury Imperium Brytyjskiego należał zawsze, w sposób niejako dodatkowy, teren całej Europy, jako czynnik zabezpieczający. W dotychczasowej imperialnej polityce brytyjskiej kontynent euro-

pejski stanowił masą swego lądu naturalne, jakkolwiek nieorganiczne, uzupełnienie szczytu konstrukcji, jakim jest mała metropolia. W czasach niedoskonałej broni, kiedy ośrodkiem wielkiego imperium mogła być również niewielka powierzchnia wyspa, z punktu widzenia polityki brytyjskiej było zupełnie wystarczające, aby potencjalnie uzupełnić wysp metropolii, czyli masyw europejski, był jedynie politycznie zneutralizowany.

Głównym brytyjskim zadaniem politycznym wobec Europy było baczenie na to, aby zajmowała się ona własnymi sprawami i aby na tyle nie zjednoczyła się pod władzą jednego państwa, iżby mogła mieć i ochotę do interesowania się sytuacją na oblewających ją morzach i leżących tu wyspach. Z tych założeń wypływała klasyczna maksyma polityki brytyjskiej w stosunku do Europy, *balance of power*, która była niczym innym, jak politycznym *neutralizowaniem* Europy.

Kontynent europejski był więc dotąd elementem bardzo istotnym w strukturze Imperium Brytyjskiego, był jej nieodzownym składnikiem jako potencjalna składnica uzupełniającej wyspę w razie potrzeby przestrzeni, lecz mogącą odgrywać tę pozytywną rolę w układzie Imperium Brytyjskiego tylko o tyle, o ile był zneutralizowany w stosunku do imperialnych interesów brytyjskich.

Lata 1939 — 1945 dokonują w tym jasnym i długotrwałym obrazie poważnych zmian. Powstaje inny układ, który tylko narazie naj-

przenikliwszym przedstawia się w postaci wyraźnego obrazu:

Na całym globie ziemskim trwa uparte dążenie do konsolidacji, do zwierania swych przestrzeni przez mocarstwa w następstwie ujawnionego zwiększenia się osiągalności sprzętu wojennego. Promień manewru w obrębie jednej bitwy zwiększył się bardzo znacznie. Kraj jakiś może myśleć o obronie nie tylko wówczas, gdy ma dostateczny potencjał przemysłowy, ale gdy ma w dodatku obszar dostatecznie głęboki i szeroki. Fizyczne, materialne prawa zmuszają do tego, aby, jeśli się przystępuje do strategicznej obrony, posiadać wpród pewną określoną przestrzeń ziemi, wody i powietrza, która to minimalna miara potrzebnej przestrzeni przerasta wielokrotnie to wszystko, co dotąd było w tym zakresie wymagane.

Na tym potężnym tle konsolidowania się przestrzeni kontrastowo rysuje się mały teren metropolii brytyjskiej z leżącym naprzeciw masywem europejskim, co do którego wystarczało dotąd, aby był tylko neutralizowany, bez organicznego włączenia go w strukturę polityczną W. Brytanii.

Revolucja techniczna i jej następstwa

Wszystkie te zmiany są następstwem ostatecznego dojrzania na świecie skutków wielkiej rewolucji technicznej, która dokonywała się w ciągu ubiegłych stu pięćdziesięciu lat. Istota tej rewolucji polega, zgrubsza biorąc, na wyjęciu z rąk człowieka dotychczasowych, niedołączonych narzędzi i włożeniu mu na to miejsce narzędzi potężnych o niespodziewanych możliwościach.

Układ rzeczywistości, zwłaszcza materialnej, ma zawsze tendencje statyczne, więc nawet tak potężnej sile, jaką jest suma wynalazków rewolucji technicznej, trzeba było długiego czasu, aby ich następstwa mogły zapanować niepodzielnie i wyprzeć układ dotychczasowy. Obydwie ostatnie wojny bardzo się

przyczyniły do przyśpieszenia tego procesu.

Choć się on dokonał w płaszczyźnie technicznej, konsekwencje jego dały się odczuć natychmiast w sferze politycznej i to w skali olbrzymiej. Odbił się on na strukturze politycznej, jak wspomnieliśmy, również W. Brytanii, stawiając przed nią zupełnie nową sytuację geograficzno-strategiczną i zmuszając ją do nowego ustawienia się politycznego.

W czym przede wszystkim zmieniła się sytuacja polityczna W. Brytanii?

Znikanie możliwości dalszego istnienia Balance of Power

Europa jest wielokrotnie większym terenem od wysp brytyjskich, lecz i ona poczyna stanowić — wobec zrastania się świata — terytorium niewielkie. Działająca w następstwie rewolucji technicznej siła integracji prowadzi do stworzenia z terenu europejskiego jednej całości.

Na to, aby mógł istnieć *balance of power*, na terenie Europy muszą być conajmniej dwa mniej więcej równe a niezależne od siebie ośrodki polityczne. Lecz jeśli proces scalający będzie rósł w dotychczasowym tempie nadal, bez ujęcia tego zjawiska w planowe ramy, bardzo rychło Europa będzie za mała dla dwóch organizmów. Ta nieuchronność jest już przed drzwiami, a nie jest to tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności, że w przetrwaniu jednego dziesięciolecia jesteśmy świadkami już drugiej próby urzeczywistnienia tej koncepcji.

W W. Brytanii dają się ostatnio słyszeć projekty, według których — z punktu widzenia interesów brytyjskich — ma rzekomo zupełnie wystarczać dopuszczenie istnienia dwóch olbrzymich ośrodków politycznych, z których jeden wzięła by pod osobiste kierownictwo sama W. Brytania, wychodząc — poraz pierwszy w dziejach! — z izolacji wyspiarskiej na kontynent. Projekt ten nie bierze pod uwagę tempa

zmian dokonywujących się na świecie i faktu zrastania się Europy w jedną całość. Gdyby W. Brytania istotnie zabezpieczenia swoich interesów miała szukać na drodze organicznego łączenia się z kontynentem, to musiało by to być łączenie się z całą Europą, a nie tylko z jedną jej „sferą“.

Z bardzo wielu przyczyn W. Brytania nie okazała zainteresowania dla drugiej możliwej formy zastąpienia wygasłej formuły *balance of power*, to znaczy formy scalenia Europy na zasadzie federacyjnej, a nie na zasadzie dominacji sfer wpływów. Było i jest rzeczą oczywistą, że ważnym celem polityki brytyjskiej w czasie drugiej wojny światowej powinno było być, wobec niemożliwości prowadzenia dalej polityki *balance of power*, forsowanie zasady istnienia niezależnych państw w całej ich mnogości, przy skierowaniu tendencji scaleniowych na solidaryzm cywilizacyjny, polityczny i gospodarczy tego terenu, wyrażający się w jakiejś formie federacyjnej. W rzeczy samej w dzisiejszej sytuacji pozostał ten jedynie sposób neutralizowania potencjalnego niebezpieczeństwa dla Imperium Brytyjskiego, tkwiącego w masywie europejskim. Z wielu powodów jednak taki plan polityczny nie był przez W. Brytanię poważnie wysuwany.

W. Brytania przestała być wyspą

Podstawowy element polityki brytyjskiej opierał się na tym fakcie, że W. Brytania była wyspą. W następstwie rewolucji technicznej metropolia brytyjska utraciła ten przywilej. Już dziś kanał stanowi znacznie mniejszą przeszkodę, a za lat kilka przestanie być nią niemal zupełnie. Pociąga to za sobą ten skutek, że W. Brytania przestała być bronią w sposób niejako automatyczny, a stała się dalszym ciągiem europejskiego pola bitwy. Powoduje to i ten jeszcze skutek, iż powierzchnia ziemi brytyjskiej przylepiała tak blisko do lądu europejskiego,

że stanowi z nim dziś jedną całość, Z położenia *obok* Europy, W. Brytania otrzymuje położenie *w obrębie* Europy. Dogodność położenia W. Brytanii, a zarazem jej bezsporna wyższość nad każdym państwem w Europie polegała dotąd na tym, że w wieku na przykład XIX droga z Dóvru do Calais dla typu interesów brytyjskich wynosiła mil tylko 40, podczas gdy dla typu interesów, jakie mógł mieć w W. Brytanii zwycięzca kontynentu, droga z Calais do Dóvru wynosiła już mil 200. Kanał dla kupca nie był żadną przeszkodą, kanał dla agresora był przepaścią nie do przebycia. Dziś w obydwie strony jest tylko 10 minut lotu.

Zrównanie w losie z narodami Kontynentu

Wylczone fakty mają znaczenie nie tylko bezpośrednio dla polityki, ale mają je także dla samych mieszkańców W. Brytanii. Jej wyspiarskość w okresie umiarkowanego utechnicznienia świata powodowała to, że los człowieka brytyjskiego i los człowieka kontynentalnego był zupełnie odmienny. Los człowieka brytyjskiego był bezpieczniejszy, spokojniejszy i mniej obfitujący w cierpienia. Odtąd dla zabezpieczenia swych interesów, samego swego życia państwowego W. Brytania będzie musiała w coraz większym stopniu wysyłać w ogień krwawych bitew wielkie armie swoich ludzi, a same wyspy z chwilą wybuchu konfliktu na kontynencie będą obejmowane tym samym całunem nieszczęścia, którym dotąd obejmowali byli tylko ludzie samego kontynentu.

Konieczność posiadania stałej polityki zagranicznej

Fakt dogodnego położenia geograficznego wpłynął na powstanie specyficznego działania politycznego W. Brytanii. Polityka zagraniczna tego mocarstwa, przynajmniej na udcinku europejskim, była programowo krótkofalowa, szukała rozwiązań

od wypadku do wypadku, zakazywała sobie założeń stałych. Olbrzymia większość brytyjskich rozstrzygnięć politycznych w wypadkach konfliktów i kryzysów dokonywała się drogą doraźnego kompromisu, przy czym politycy brytyjscy mieli świadomość tego, iż przy następnym konflikcie W. Brytania znajdzie sobie zawsze jakieś inne kompromisowe rozwiązanie.

Ten typ taktyki politycznej jest możliwy tylko wówczas, gdy warunki geograficzne dają państwu głos w sprawach kontynentu, stawiając je równocześnie poza jego osiągalnością. Z chwilą przejścia przez świat rewolucji technicznej i zwarcia się wysp brytyjskich z kontynentem, W. Brytania zmuszona jest przejść na uprawianie wobec Europy długodystansowej, przewidującej polityki zagranicznej, jak każde inne państwo, które nie chce zginąć.

Zaniedbania płynące jeszcze ze starych nawyków, a dopuszczone w okresie konferencji pokojowej po tamtej wojnie mogą tu dostarczyć dowodów na to, że jednak doraźne kompromisy nie pozostają tak bez następstw, jak przypuszczała dotychczasowa doktryna polityczna brytyjska, i że z opóźnieniem, ale nieuchronnie trzeba za nie jednak płacić rachunek. To właśnie suma tych kompromisów, w stosunku do Niemiec, choć pojedynczo nie były widoczne, stopniowo doprowadziła do takiego stanu, że w r. 1940. W. Brytania chybotła się na wąskiej krawędzi, dzielącej wyspy od przepaści. Pomyłki, płynące z wiary w doraźny kompromis, w stosunku do Rosji sowieckiej, powodują ten fakt, że obecnie znów W. Brytania staje w obliczu wielkiego konfliktu, narastającego w Europie w związku z planami sowieckimi.

Budzenie się świadomości

Wszystkie wyżej wyliczone elementy, a jest ich znacznie więcej, składają się na zmieniony obraz tła, na którym toczy się polityka brytyjska. Interesujące jest pytanie, w jakim

stopniu koła polityczne W. Brytanii oraz szerokie rzesze społeczeństwa uświadamiają sobie nową rzeczywistość polityczną i konieczność podejmowania nowych decyzji.

Przebieg wojny w stopniu bardzo znacznym przyczynił się do uświadomienia sobie przez społeczeństwo brytyjskie zmian w sytuacji, przejścia ze starego świata rzeczy, w świat nowy. Wraz z ciosami, zadawanymi przez wojnę, w umysłach ludzkich, ciągle jeszcze żyjących obrazami dawnych czasów, następowały nagle olśnienia, co do zachodzących zmian. Ludzie, na których spadała nieprzewidziana klęska, czy opodał których rozrywała się samolotowa bomba, zaczęli nagle rozumieć, że przez klęski te przemawiają jakieś nowe zjawiska, które brano dotąd za zjawiska dobrze znane z przeszłości, tylko trochę bardziej zwikszone.

Jeśli chodzi o masy brytyjskie, to — podobnie jak wszystkie inne społeczeństwa — zrozumienie odmienności nadchodzącego świata przyswajają sobie narazie w formic izolowanej i statycznej. Człowiek współczesny rozumie już na przykład, że samoloty bojowe mogą przenieść bombę na tysiąc kilometrów, że artyleria ma olbrzymią siłę ognia, że bomba atomowa rozbić może wielkie przestrzenie, że między obroną Warszawy a obroną Londynu istnieje związek pragmatyczny, że wojna o pokój człowieka z Devonshire toczyła się w tym samym stopniu w Burmie co pod Monte Casino, lecz te pojedyncze nowe zrozumienia nie układają się jeszcze w jedną prawdę zupełnie zmienionych warunków życia.

Nie jest jeszcze dostatecznie rozumiane, że w obecnych procesach zmian zachodzą zjawiska, które można porównać jedynie ze zjawiskami zachodzącymi w związkach chemii: aby zrozumieć rzeczywistość świata, nie wystarczy znać dotychczasowy świat plus jakiś jeden czy drugi nowy element, dotychczasowe prawa polityczne plus mecha-

nizm nowoczesnego samolotu, lecz trzeba poznać i rozumieć nową rzeczywistość polityczną ukształtowaną przez nowoczesny samolot.

Wielu współczesnych ludzi znajduje się w takiej fazie, kiedy się jest już skłonny przyjąć zrozumienie pewnych fragmentów, lecz opiera się jeszcze rozumieniu całości. Pod wpływem przebiegu mionione wojny w szerokiej opinii W. Brytanii uświadomiono sobie różne niebezpieczeństwa, które alarmem przeszły przez całe brytyjskie społeczeństwo: że w nowym układzie świata W. Brytania zbiednieje, że przestała być państwem wierzytel-skim, że może być zdystansowana przez inne mocarstwa, że w znaczeniu strategicznym i politycznym może się stać jedynie przyczółkiem lądu amerykańskiego. Te wszystkie uświadomienia już istnieją, nie zawsze jednak wytworzyły one zeterminowane decyzje przeciwstawienia się tym grozom środkami najskuteczniejszymi, często myśli się jeszcze o środkach stosowanych w niebezpieczeństwie dotychczas.

Zasadniczym nieszcześciem, jakie dotyka wszystkich ludzi działających politycznie jest ta sprzeczność, że umysł i wyobraźnia człowieka zamknięta jest w obrębie jednej generacji, podczas gdy procesy, które stanowią przedmiot polityki, przebiegają w okresie życia kilku pokoleń. Stąd politykowi, który rozstrzyga jakieś zagadnienie, przychodzi rozstrzygać wyobraźnią i intelektem, nastawionym na miarę kilkudziesięciu lat, sprawy, które zaczęły się w czasach rozbiorów Polski, a skończą nie wiadomo kiedy. Im zaś bardziej się świat doskonali technicznie, tym skala zjawisk jest większa, tym korzenie ich leżą głębiej, tym w grę wchodzi większe obszary przestrzeni i czasu. Stąd nowoczesny polityk, aby podjąć ciężar na nim obowiązku, musi dla powzięcia trafnych decyzji ogarnąć szersze niż dotąd, wstecz i naprzód, obszary czasu.

Do wymienionych wyżej organi-

cznych niedostatków umysłu ludzkiego dołączają się inne jeszcze przeszkody w postaci przywiązywania się człowieka do sposobów i metod postępowania, jakich używał z dobrym skutkiem poprzednio. W polityce W. Brytanii, jak w polityce każdego innego kraju, błąka się bardzo wiele takich schematów dawnej polityki.

W końcu, na przeszkodzie szybkiemu zrozumieniu w W. Brytanii zmian zachodzących na świecie stoi ów błogosławiony fakt unikania przez długie wieki klęsk elementarnych, przede wszystkim niedoli wojennej i następstw przewrotów społecznych. Z długotrwałości tego stanu rzeczy wywiodło się w umyśle brytyjskim jakby jakieś prawo w zakresie przekonania, że wszystkie groźne terminy, które się wymawia w związku z wojnami i rewolucjami, mogą się realizować wszędzie, tylko nie na wyspach brytyjskich. Stąd nie ma powodu, aby Brytyjczyk wkładał zbyt wiele uwagi i wysiłku intelektualnego w szybkie rozumienie procesów świata. Stąd międzynarodową rzeczywistość polityczną zna się tu teoretycznie, ale nie stara się jej znać konkretnie. Brytyjczyk nie dopuszcza ani na chwilę myśli, że zamieć rewolucji może przyjeść do jego kraju. Dlatego o wszystkich niebezpieczeństwach zaboru, rewolucji, terroru i przesładowań myśli z taką flegmą. Wyobraźnia brytyjska, nawet wyobrażając sobie przyście komunizmu na wyspy, przedstawia to sobie w sposób ewolucyjny, a nie rozumie, że może on przyjeść na barykadach i zbroczony we krwi.

Streszczając nasze luźne uwagi na temat tła, czy kanwy, na której przebiega polityka brytyjska, trzeba stwierdzić:

W samych materialnych czynnikach sytuacja polityczna W. Brytanii doznała w okresie drugiej wojny światowej poważnych zmian. Zmiany te dotyczą wielu spraw i przejawiają się w rozmaitych postaciach. Doznania wojenne spo-

wodowały w świadomości społecznej W. Brytanii znaczne zrozumienie nowej sytuacji politycznej świata i samych wysp brytyjskich; proces ten postępuje naprzód i po zakończeniu działań wojennych. Nie jest on jednak dostatecznie dojrzały, aby podejmowane przez politykę brytyjską decyzje miały charakter zdecydowany, przełomowy i dostosowany do skali zachodzących zmian.

Tempo wypadków politycznych na świecie jest jednak tak szybkie,

a ich istota tak prowokująca, że polityka brytyjska w coraz większym stopniu będzie się zbliżała do podejmowania decyzji radykalnych i zasadniczych, jeśli nie zechce wydać swego kraju na śmiertelne niebezpieczeństwo.

A tego nie zechce napewno, bowiem — wbrew propagandzie hitlerowskiej, a dziś sowieckiej — Brytyjczycy to społeczeństwo zdrowe, i silne, o dużych pokładach utajonej energii i dynamiki.

Jerzy Weryha

MANDŻURIA, MONGOLIA, SINKIANG

Na południowy-wschód od jeziora Bajkał, pomiędzy rzekami Kerolen a Onen, znajdowała się ongiś kolebka Władcy Ziemi, Dżingis Chana. Stąd podjął on ambitne plany podboju świata i stworzenia wielkiego imperium, które rozciągało się od Pacyfiku do Dunaju i od Oceanu Indyjskiego po Arktykę. Szczepy mongolskie, rozsiane po całej Azji, sprzęgnięte potężną wolą i rozkazem Dżingis Chana, ruszyły ku zachodowi. Olbrzymia fala runęła przez Rosję, niosąc przed sobą zniszczenie, pożogę i mord. Europa zadrżała, a papież słał rozpaczliwe listy, wzywając do obrony chrześcijaństwa. Na szczęście zachodnia górzysta Europa nie pociągała koczowniczych ludów mongolskich, które szukały rozległych pastwisk dla swych tabunów. Fala odpłynęła niemal tak szybko jak przyszła i rozplynęła się znnowu na bezbrzeżnych stepach mongolskich.

Buriaci do dnia dzisiejszego wierzą, że są potomkami tych szczepów, które z wielkim Dżingis Chanem szły na podbój świata. Legendy Buriatów twierdzą, że Władca Wszystkich Ludów urodził

się we wschodnich pustkowiach gór bajkalskich.

Na szereg stuleci olbrzymie tereny i ludy, zamieszkujące je, wśród których zrodziła się myśl Dżingis Chana podboju świata — zapadły jakgdyby w sen. W ostatnich dwu dziesiątkach lat na terenach tych zaszły jednak pewne zjawiska, które zwróciły na nie uwagę świata.

Mongolia wewnętrzna

Mongolia dzieli się, jak wiadomo, na dwie części: Mongolię Wewnętrzną i Mongolię Zewnętrzną.

Mongolię Wewnętrzną, leżącą wzdłuż północnej granicy Chin, tworzą, trzy prowincje: Chahar, Suiyuan i Ninghsia. Na zachód rozciąga się olbrzymia bezdeszczowa prowincja Sinkiang, czyli chiński Turkiestan, ze swymi bezbrzeżnymi pustyniami i górami, wśród których tu i ówdzie znajdują się pełne życia oazy.

Dzieje Mongolii Wewnętrznej w ostatnim okresie od roku 1931 są proste i krótkie. Pomiędzy zajęciem Mandżurii a inwazją północnych Chin w r. 1937, Japończycy stopniowo opanowali całą prowincję

Chahar, przylegającą do Mandżurii i rozciągnęli swe władanie aż do Paotou (w Suiyuan), końcowej stacji na drodze kolejowej z Pekinu. Pomimo wielu wysiłków nie zdołali jednak posunąć się dalej ze względu na dziki kraj i olbrzymie bezdrożne przestrzeżenie. Konfiguracja terenu i warunki naturalne stwarzały znakomitą sytuację dla walki podjazdowej Chińczyków, których wspomagali Mongołowie.

Podobnie jak na innych terenach okazało się i tutaj, że Japończycy, znakomici skądinąd organizatorzy, nie posiadali tych właściwości psychicznych, które by pozwoliły im pozyskać podbity naród. Należy też stwierdzić, że Japończycy zastali warunki, które powinny były zadanie szczególnie ułatwić. Już przed rokiem 1937 wśród Mongołów można było zauważyć wzrost nastrojów nacjonalistycznych i rosnącą niechęć do Chińczyków. Administracja chińska, niewątpliwie jedna z najnieudolniejszych w rozumieniu nowoczesnym, stawała się dla Mongołów uciążliwa. Przylączał się do tego fakt, że inwazja chińskich rolników spowodowała zaorywanie pod uprawę rolną olbrzymich stepów, na których Mongołowie od wieków wypasali swe stada. W ten sposób Mongołowie byli spychani ze swych odwiecznych pastwisk. Niebawem po inwazji północnych Chin, Japonia poczęła czynić starania o pozyskanie noyonów, czyli książąt mongolskich, obiecując swą pomoc w utworzeniu autonomicznego rządu. Wrodzona arogancja Japończyków, zarozumiałość i pogarda dla ludów podbitych, unicestwiły jednak całkowicie szanse Japończyków na pozyskanie Mongołów. Japończycy nie potrafili powtórzyć eksperymentu, który udał się Rosjanom w Mongolii Zewnętrznej.

Mongolia zewnętrzna

W Zewnętrznej Mongolii i Sinkiangu wpływy rosyjskie od wielu lat były bardzo silne. Rosyjscy kupcy wysyłali tam swoich przed-

stawicieli, sprzedając tani perkal, sól, tanią herbatę w kostkach i inne drobiazgi, które stanowiły normalny środek wymienny. Zdarzało się jednak już wówczas, że płacono odważnym srebrem lub monetą rosyjską. Na terenie Mongolii powstawały małe kolonie rosyjskie, rozwijające się zupełnie pomyślnie, a w okresie po rewolucji rosyjskiej, gdy cała Syberia rozgorzała w ogniu walk, biali Rosjanie zbiegali masowo na teren Mongolii. Także Amerykanie interesowali się ongiś Mongolią Zewnętrzną z handlowego punktu widzenia. Amerykańska firma Anderson and Myers miała swych przedstawicieli w Urdze, stolicy Mongolii.

Wpływy rosyjskie nie ograniczały się tylko do penetracji handlowej. Rosja usiłowała oddawna pozyskać Mongołów także pod względem politycznym. Istotnie też Mongołowie byli przywiązani nietylko do Rosji, co do caratu. Car rosyjski, nazywany w Mongolii Wspaniałym Białym Chanem, był symbolem wszystkich Urus (Rosjan). Gdy konsul rosyjski przejeżdżał ulicami Urgi, tłum, biegnący za jego wozem, wdychował kurz, podnoszony przez koła wozu.

Faktycznym władcą Mongolii Zewnętrznej był zawsze Hutuchtu, żyjący Budda w Urdze. Pozycja jego wymaga kilku słów wyjaśnienia. Istnieją mianowicie trzy głowy Buddyzmu: Dalai Lama w Lhasie, w Tybecie, jako głowa administracji duchowieństwa buddyjskiego; Pańczen Lama w Taszilunpo, położonym na zachodnim krańcu Tybetu, reprezentuje duchowe przewodnictwo; Bogdo Hutuchtu w Mongolii jest reinkarnacją samego Buddy i dlatego nazywany jest Żywym Bogiem. Dopiero od r. 1573 notowane są w świętych księgach reinkarnacje Buddy. Gdy Hutuchtu umiera, nowowie, wysyłani w różne części kraju, wybierają dwunastu chłopców, którzy urodzili się w dniu i godzinie zgonu Hutuchtu. Chłopców tych wysyła się do Potala, pałacu Dałai

Lamy w Llassie, gdzie poddawani są szczegółowemu badaniem i obserwacjom. Trzech z nich wybiera się ostatecznie, przy czym jeden staje się reinkarnacją Ducha, drugi Ciała, trzeci zaś Umysłu zmarłego. Reinkarnacja Ducha, zwana Hubilgan, jest prawdziwym wcielonym Buddą; dwaj inni, jako niżsi od niego, zostają mianowani opatami w najbardziej znanych klasztorach.

W roku 1912, po upadku dynastii chińskiej Manchu, Hutuchtu ogłosił Mongolię Zewnętrzną niezależną republiką. Łączność Mongolii z Chinami istniała zawsze raczej przez dynastie, niżeli bezpośrednio. Tradycyjalne węzły i sentyment zostały zerwane, gdy upadła dynastia.

W roku 1913 Chiny były zmuszone zawrzeć pakt z Rosją, na mocy którego została wprawdzie uznana nominalna suwerenność Chin nad Mongolią, ale za cenę udzielenia specjalnych przywilejów dla Rosji.

W czasie rewolucji bolszewickiej Mongolia przeżyła niezwykle burzliwy okres. Ataman Semenow, wspierany przez białych Rosjan, którzy zbiegli do Zewnętrznej Mongolii, popierany również przez Japończyków, postanowił owładnąć Mongolią i stworzyć z niej bazę wypadową do walki z bolszewikami. Wśród generałów atamana Semenowa, który był mieszańcem kozacko-buriackim, znanym ze swego okrucieństwa, wyróżnił się specjalnym okrucieństwem „szalony generał” baron von Ungern-Sternberg. Ungern-Sternberg, urodzony w 1887 r., pochodził ze starego rodu, który podobno założył Rygę. Już przodkowie jego wykazywali skłonności do ekstrawagancji i sadyzmu. Dwu z nich było piratami morskimi, przy czym jeden, pokonany przez Holendrów na Oceanie Indyjskim, zbiegł do Indii, a przyjąwszy Buddaizm, przywiózł swe wierzenia do Rygi. Baron von Ungern Sternberg był również buddystą i wiele lat spędził w Mongolii, gdy wyrokiem Sądu honorowego został wydalony z

armii. Pomagał on Mongołom w ich walce o niepodległość przeciw Chinom w r. 1912—13. W okresie pierwszej wojny światowej przywrócony do korpusu oficerskiego, walczył pod Wranglem i odznaczył się szaleńczą odwagą. Uważany przez Mongołów za reinkarnację boga wojny, Tzagan Burchan, sam wierzył w swą misję uwolnienia Mongołów spod jarzma i postanowił podjąć ambitne plany Dżingis Chana. Po kilku nieudanych próbach zdobył stolicę Mongolii Urgę i wydał ją swym wojskom na okres trzech dni na łup. Okrucieństwa, których dopuszczał się baron Ungern-Sternberg, są powszechnie znane. Stosował żelazną dyscyplinę w stosunku do własnego wojska: za najmniejsze przewinienia zatłukiwano winnych na śmierć bambusami, osadzano ich na lodzie i żywiono surowym mięsem przez szereg dni, zakopywano ludzi żywcem, przy czym nie szczędzono także kobiet i dzieci. Egzekucji musieli dokonywać oficerowie rosyjscy, odrębując ofiarom głowy. Nic dziwnego, że wokół osoby barona zgromadziło się tyle postrachu i lennawości.

Po zdobyciu Urgi baron Ungern-Sternberg począł reorganizować Mongolię. Powołał gabinet ministrów, wprowadził odrębną monetę, założył radio-stację, szkołę oficerską i szereg innych instytucji na wzór zachodnio-europejski.

Wyprawa Ungerna przeciw bolszewikom, planowana wspólnie z Semenowem, Siczewem, Saweliwem i Glebowem, skończyła się klęską. W armii Ungerna wybuchła rewolta, baron, raniony przez jednego ze swoich podwładnych i związany przez Mongołów, został porzucony na stepie, gdzie znaleźli go bolszewicy. Postawiony przed sądem, został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Po rewolucji bolszewickiej nowy reżym w Mongolii rozpadł się, lecz niesnaski i niepokoje, istniejące w Chinach, nie pozwoliły Chińczy-

kom na wyzyskanie tego momentu i opanowanie Mongolii. Mongolia wróciła się o pomoc do Rosji i w 1922 r. wojska sowieckie szybko uporały się z Semenowem. Sowiety przyjęły Mongolię pod swe skrzydło opiekuńcze i zamknęły całkowicie dostęp dla wszelkich postronnych wpływów.

Zewnętrzna Mongolia, — jak wiadomo — nie jest formalnie częścią składową ZSSR. W roku 1934 zawarto nawet umowę pomiędzy Rosją a Mongolią Zewnętrzną, mocą której obie strony zobowiązały się do wzajemnej pomocy w razie zaatakowania. Polityka sowiecka w Mongolii Zewnętrznej okazała się daleko subtelniejsza aniżeli Japończyków w Mongolii Wewnętrznej. Umacnianie wpływów sowieckich w Mongolii trwa od lat.

Sinkiang

Sinkiang, czyli chiński Turkestan, jest najdalej na zachód wysuniętą prowincją chińską. Geograficzne położenie Sinkiangu powoduje jednak, że faktycznie Sinkiang jest w znacznej mierze zależny od Rosji. Odcięty od Chin przez straszliwą pustynię Gobi, przylega na długości dwu trzecich swych granic do Rosji. Odgałęzienie kolei transyberyjskiej Turk-Sib, swą końcową stacją zbliżone jest o 200 mil ku najbogatszym zachodnim i północno-zachodnim ziemiom Sinkiangu. Drogi, wiodące ku tej stacji, są dobrze utrzymane. Natomiast odległość Sinkiangu od najbliższej stacji kolejowej chińskiej na linii Pekin-Suiyuan wynosi 1200 mil. Karawany pokrywają tę przestrzeń po bezdrożach w 80 do 90 dni.

W Sinkiangu znajdują się kupcy hinduscy, którymi żywo interesował się rząd brytyjski. Opisane warunki sprawiają jednak, że cały handel kieruje się ku Rosji.

Sinkiangiem rządził przez szereg lat (od 1911 do 1928) mądry i zdolny chiński gubernator Yang Tsenghsin. Jakkolwiek były to rządy autokratyczne, to jednak były wy-

konywane istotnie z korzyścią dla ludności. W roku 1928 został on zamordowany, a następca jego Chin Shu-ren nie dorastał wielkością swemu poprzednikowi.

W roku 1930 wybuchła rewolta w Hami (Sinkiang), w której Muzułmanie połączyli się ze straszliwym Generałem-Dzieckiem Ma Chung-ying z Kansu. Generał ten rozpoczął wcześniej, bo w piętnastym roku życia swoją karierę wojskową. W ciągu kilkunastu miesięcy stał się postrachem Sinkiangu. Nie mając żadnych ambicji ani planów budowania nowego państwa, Ma Chung-ying ograniczał się do wymuszania okupu od miast, a odporne miasta wycinał w pień, zabierając jedynie chłopców poniżej lat czterestu, jako żołnierzy do swej armii. Gubernator Chin Shu-ren wezwał wojska sowieckie, ponieważ jednak zwiódł Rosjan, zmuszony był przed ich zemstą uciekać. W międzyczasie wojska chińskie wraz z wojskami sowieckimi zdławiły rewoltę, a Generał-Dziecko został schwytyany i wywieziony do Rosji.

Znając wypowiedzi niektórych sowieckich generałów i mężów stanu, możnaby się dziwić, że Sowiety nie wzięły pod swe skrzydła opiekuńcze kraju, „w którym raz stanęła noga żołnierza Armii Czerwonej”. Wyjaśnienie jest jednak proste. Na Dalekim Wschodzie Sowiety z niepokojem patrzyły ku Japonii, upatrując w niej niebezpiecznego wroga. Rozsądniej tedy było zachować Chiny jako ewentualnego, potężnego sprzymierzeńca.

Chiny czynią starania o zachowanie Sinkiangu i o wzmocnienie więzów tej prowincji z metropolią. W roku 1943 generał Chiang sam odwiedził Kansu, Sinkiang i Ninghsin, aby stwierdzić postępy prac komisji w tych prowincjach.

Mandżuria

Wpływy Rosji w Mandżurii były zawsze bardzo duże ze względu na Koncesję kolejową i zarząd rosyjski kolei, która łączyła kolej

t ranssyberyjską z Władywostokiem.

W japońskich planach Mandżuria odgrywała jednak zawsze dominującą rolę. Wyrzcił to trafnie jeden z japońskich mężów stanu: „Bez Mandżurii nie może być mowy o podboju Chin, bez Chin nie może być mowy o podboju świata“.

Japończycy postanowili tedy znaleźć pretekst do zajęcia Mandżurii. Ponieważ pretekstu takiego Chińczycy swym postępowaniem nie dali, Japończycy, mistrzowie intrygi — postanowili go stworzyć. W ten sposób doszło do t. zw. incydentu mukdeńskiego. W nocy 18 września 1931 nastąpiła eksplozja na południowo-mandżurskiej kolei pod Mukdenem. Japończycy oczywiście oskarżyli Chińczyków. Wojska japońskie z zadziwiającą sprawnością wystąpiły natychmiast nawet w bardzo odległych miejscowościach od Mukdena przeciw garnizonom chińskim. Sprawność ta demaskowała całą sprawę, jako starannie przygotowany plan. Miasta Changszun, Nanling, Antung, Newchwang zajęto w ciągu 24 godzin. Szybkość rozgrywających się wypadków zaskoczyła, niespodziewającą się napadu, armię chińską w liczbie około 100.000.

Zajawszy Mandżurię, Japończycy stworzyli z niej odrębne państwo Mandżuko, z operetkowym władcą na czele. Celem wyeliminowania wpływów rosyjskich, których główną podstawą był nadal zarząd kolei, który Rosjanie zatrzymali — Japończycy skłonili Mandżuko do zażądania od Sowietów prawa wykupu koncesji kolejowej. Mimo protestu Chin, jako właściwego kontrahenta w tej sprawie, po długich targach, w dniu 23 stycznia 1935 r. Sowiety zgodziły się przyjąć 140.000.000 jenów, z tym, że część miała być zapłacona w gotówce, zaś reszta w półrocznych ratach, w ciągu lat trzech.

Usadwienie się Japończyków w Mandżurii wzbudziło niepokój sowiecki. Mnożące się incydenty graniczne, wśród których incydent pod

Changkufenk (na granicy Korei) i pod Nomonhan (na mongolskiej granicy) były poważne — powodowały wzrost napięcia sytuacji. Sowiety zgromadziły nad granicą mandżurską znaczne ilości wojska. Wedle źródeł japońskich znajdowało się tam 250.000 ludzi, w czym trzy dywizje kawalerii, 800 tanków, 900 samolotów i 500 wozów pancernych. Armia Blüchera czaiła się jak niespokojny tygrys nad dalekim Amurem i wzdłuż całej granicy. Zapewne nie było dziełem przypadku, że marszałek Blücher był tym samym człowiekiem, który około 10 lat przed tym, wówczas znany jako Galens, organizował Narodową Komunistyczną Armię w Kantonie.

Doceniając w pełni strategiczne położenie Mandżurii w Azji, nie można jednak zapomnieć także o innych jej walorach, z których Japończycy znakomicie zdawali sobie sprawę.

Japońskie plany przewidywały dla Mandżurii produkcję 27 do 38 mil. ton węgla. Produkcja stali w Mandżurii sięgała dwu i pół miliona ton, a ponieważ produkcja rudy stale wzrastała, uzasadnione były nadzieje na wzrost produkcji stali do trzech i pół miliona. W porównaniu z tym cała produkcja stali w Chinach w roku 1937 wynosiła tylko 50.000 ton, a produkcja nieokupowanej przez Japończyków części Chin w roku 1943 tylko 15.000 ton. Japończycy przewidywali dla Mandżurii produkcję surówki w ilości 4860 milionów ton, podczas gdy całe Chiny w roku 1937 produkowały tylko 156.000 ton, a nieokupowana część Chin w roku 1934 — 84.000 ton. Produkcja stali w Mandżurii przekraczała dwudziestokrotnie produkcję reszty Chin.

Dlatego to właśnie Mandżuria może stanowić klucz do zagadnień całych Chin, a wraz z nimi do zagadnień Azji.

Wojska sowieckie, wycofując się, wywoziły z Mandżurii znaczne ilości urządzeń a części ich zniszczyły. Sowiety postanowili tym sposobem

uniemożliwić Mandzurii odegranie doniosłej roli w ekonomicznym odrodzeniu się Chin.

Ponadto w Mandżurii pozostały duże komunistyczne siły partyzanckie. Walki nadal toczą się ze zmiennym szczęściem pomiędzy wojskami rządu narodowego a komunistami.

Te wydarzenia rozgrywają się nadto na znacznie szerszym tle krzyżujących się interesów wielkich mocarstw, skrzętnie kamuflowanych.

SYLWETKI

ABDUL AZIZ IBN SAUD

W obecnej chwili najpotężniejszym bezsprzecznie przywódcą świata arabskiego jest Abdul Aziz Ibn Saud. Jest on monarchą absolutnym, rządzącym 6-ciu milionami Arabów, a zarazem jest symbolem jedności świata muzułmańskiego dla milionów innych Muzułmanów, jako że aureola świętości otacza każdorazowego protektora świętych miejsc Mekki i Medyny. Jego rzadko zaludniony kraj posiada najbogatsze pola naftowe na całym Środkowym Wschodzie. Jego zyski wyrażają się w 23%-owym udziale w wydobywanej naftcie.

Jako polityk odznacza się realizmem i jest przeciwnikiem stworzenia państwa sjonistycznego w Palestynie. Świat zwrócił uwagę na Ibn Sauda w 1945 r., gdy wziął udział w rozmowach z Rooseveltem w Egipcie i uzyskał od niego przyrzeczenie, że Ameryka nie poweźmie żadnej akcji w sprawie Palestyny bez za-

wszystko to sprawia, że oczy świata kierują się ku tym odległym krajom Dalekiego Wschodu, które ongiś były ośrodkiem imperium Dżingis Chana. Pewne okolice globu są jak nieczynne w uśpieniu wulkany. Po wiekach wstrząsa nagle światem nowa potężna erupcja, która czasem zapowiadają głębokie, podziemne pomruki. Wydaje się, że czule polityczne sejsmografy notują skrzętnie już teraz odczuwalne drżenia Dalekiego Wschodu.

sięgnięcia opinii świata arabskiego. To też stanowisko prezydenta Trumana, że Palestyna powinna stać otworem dla imigracji żydowskiej, spotkało się z oburzeniem świata arabskiego i Ibn Sauda.

Do królestwa swego doszedł Ibn Saud drogą niełatwą. Przez przeszło lat trzydzieści walczył w pustyni z rywalizującymi szejkami. Jako władca odznacza się głęboką i spokojną mądrością, a zarazem żelazną ręką. Pod jego rządami wypleniony został bandytyzm. Pobożni Muzułmanie mają szczególny tytuł do wdzięczności w stosunku do Ibn Sauda, gdyż dzięki jego żelaznej ręce ustały napady pustynne na karawany pielgrzymów, zmierzające do Mekki. Ibn Saud łączy w sobie cechy purytańskiego przywódcy religijnego z cechami władcy postępowego, który poddanym swym pragnie zapewnić udział w zdobyczach cywilizacji, rozwój polityczny i ekonomiczny.

KOMUNISCI NA FRONCIE ODRY — NISSY

„Frontem do Odry i Nissy.“
„Stwórzmy front narodowy na
ziemiach odzyskanych“.

Rządząca Polską „demokratyczne
nadzieje“ stara się zbudować „front
jedności narodowej“ na platformie
stosunku Polaków do niemieczyzny,
sugerując przy tym, że oni, komu-
niści, są antyniemiecką awan-
gardą narodu, że tylko oni mogą
prowadzić najkonsekwentniej anty-
niemiecką politykę w Polsce.

Nie jest wykluczone i nie byłoby
dziwne, gdyby naród uległ tej
sugestii — bo „co jak co, ale to
nas łączy“...

Nie. Komunistów z narodem
polskim nie łączy nic — ponieważ
wszystko łączy ich z mocarstwem,
którego politykę w Polsce reprezen-
tują i z którego woli w Polsce
panują.

Stosunek komunistów polskich
do zagadnienia niemieczyzny nie
jest niczym innym niż tylko re-
fleksem stosunku ich mocodawcy do
tego zagadnienia. I nigdy w prze-
szłości niczym więcej nie był.

Oto garść faktów, o których
mówią dokumenty:

Przed r. 1923, t.j. przed so-
wiecko-niemieckim traktatem w
Rapallo, komuniści ówczesni „przy-
znawali“ Polsce prawo do ziem
zachodnich, bo w tym czasie Rosja
nie sprzeciwiała się temu. II Zjazd
Komunistycznej Robotniczej Partii
Polski (początek 1923) stwierdza:

„Wrogiem śmiertelnym narodu
polskiego na Górnym Śląsku był
fabrykant i obszarnek niemiecki“.

III zjazd Komunistycznej Partii
Polski, obradujący w Moskwie w r.
1925, stanął jednak wobec kate-
gorycznych żądań sowieckich „zwrotu“
Górnego Śląska. Do walki
ze stanowiskiem sowieckim, re-
prezentowanym przez Manuilskiego,
członka egzekutywy Kominternu,
dzisiejszego wice-ministra spraw za-
granicznych Z.S.R.R., wystąpiła
„prawica“ partii polskiej, i osta-
tecznie żądanie Manuilskiego zo-
stało odrzucone (był to okres sto-
sunkowej swobody poszczególnych
partii, wchodzących w skład Kom-
internu).

„Wysuwanie na Górnym Śląsku
hasła samookreślenia, jak tego chce
Manuilskij, byłoby nonsensem. Mo-
głoby oznaczać, że występujemy w
obronie interesów burżuazji nie-
mieckiej“ — wołał odważnie na
zjeździe „prawowicie“ Zarski, ska-
cząc niemal z pięściami do oczu
Manuilskiemu.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć,
że Zarski został zamordowany w
r. 1935 w Moskwie „za zdradę in-
teresów proletariatu sowieckiego“.

W tym samym jednak czasie
Komunistyczna Partia Niemiec, na-
leżąca do tego samego Kominternu
i chwalebna przez Manuilskiego za
„prawidłowe wykonanie linii gene-
ralnej“, pisała w jednej ze swych
licznych na ten temat ulotek:

„Tylko komuniści potrafią odzy-
skać zagrabione zbrojczym traktatem
wersalskim ziemie rdzennie nie-
mieckie: Poznańskie, Górny Śląsk,
Pomorze, Alzacja i Lotaryngie“...

Dziś sytuacja jest identyczna: —
komuniści polscy mówią *jeszcze*
to samo, co mówili na III zjeździe,
a komuniści niemieccy *już* mówią
to samo, tylko nieco inaczej, co
mówili w r. 1925, i później.

Po III zjeździe nastąpiły masowe
czystki w partii polskiej — „pra-
wica“ poszła w kąt, zastąpiona
„lewicą“ z Leszczyńskim na czele.
Następne zjazdy K.P.P. zaakcepto-
wały entuzjastycznie żądania so-
wieckie i... niemieckie w sprawie
„zwrotu“ polskich ziem zachodnich.

„V zjazd K.P.P. uchwalił sa-
mookreślenie ziem Górnego Śląska
i Pomorza aż do oderwania ich
od Polski i przyłączenia ich do
Niemiec...“ — pisze „Nowy Prze-
gląd“, naczelny organ K.P.P. (wrze-
sień 1930).

Proces zdradzania narodu pol-
skiego pogłębiał się w miarę pro-
cesu zrastania się komunistów pol-
skich z państwem sowieckim.

W lipcu 1932 K.P.P. wydała
na zlecenie egzekutywy Kominternu
„Projekt programu Komunistycz-
nej Partii Polski“, napisany przez
członka Komitetu Centralnego
K.P.P. Herynga („Ryng“): „...bur-
żuazja polska na mocy imper-
ialistycznych podbojów władza
(Górnym Śląskiem i Korytarzem,
ciemieży Wolny Gdańsk... W
stosunku do Gdańska Komunis-
tyczna Partia Polski zwalcza na-
rzucone mu jarzmo Polski i Ligi
Narodów, uznaje prawo ludności
gdańskiej, siłą oderwanej od Nie-
miec, do ponownego złączenia się
z Niemcami“...

29 stycznia 1933 wspólny zjazd
komunistów polskich i niemieckich
w Gliwicach uchwala: „Komunis-
tyczna Partia Polski oświadcza,
że zwycięski proletariats polski prze-
kreśli wszystkie orzeczenia traktatu
wersalskiego w stosunku do Górnego
Śląska i Korytarza Pomorskiego i

zapewni ludności tych ziem prawo
samookreślenia aż do oderwania
od Polski“...

Ślubowanie to zostało złożone na
dwa dni przed przewrotem hit-
lerowskim, a już po przewrocie —
w lutym 1933 — było drukowane w
„Nowym Przeglądzie“, centralnym
organie K.P.P.

W rok potem — w rocznicę
przewrotu hitlerowskiego — zbiera
się plenum Komitetu Centralnego
K.P.P. i uchwała: „Samookreślenie
Górnego Śląska i Pomorza w walce
z imperializmem polskim, który
siłą zagarnął te ziemie“...

Trudno oprzeć się wrażeniu, że
już wtedy istniała na Kremlu
projekcja paktu Ribbentrop-Mołot-
ow i że uchwała polskich komuni-
stów — powzięta nie bez „rady“
i aprobaty opiekunów — była
wyrazem polityki swoistego appease-
mentu ze strony stalinizmu wobec
hitleryzmu.

Gdy 17 września 1939 czołgi
sowieckie wtaczały się do Polski,
komuniści polscy obrzucali je kwia-
tami, „tłumacząc masom“, że Zwią-
zek Sowiecki śpieszy nam na
pomoc.

Gdy 30 października r. 1939 Mołotow
oświadczył, że „armia czerwona w
swym marszu, uzgodnionym z do-
wództwem armii niemieckiej, weszła do
Polski i że z tą chwilą przestał
istnieć ów cudaczny bękart traktatu
wersalskiego“, komuniści polscy,
pracujący w lwowskim „Czerwo-
nym Sztandarze“, entuzjastycznie
przedrukowali i podkreślili to oświad-
czenie... uzgodnione prawdopodobnie
z władzami Rzeszy.

*

Restytuowana w r. 1942 K.P.P.,
p.n. Polska Partia Robotnicza z
miejsca wystąpiła z bojowym fra-
zesem patriotycznym i z „progra-
mem zachodnim aż po Odrę i
Niszę“ — analogicznie, jak Ko-
munistyczna Robotnicza Partia Pol-
ski po tamtej wojnie.

Jak długo to potrwa?

Wydaje się, że niezbyt długo, bo nowe Rapallo, które będzie zawarte ze Zjednoczoną Robotniczą Partią Niemiec, „wisi w powietrzu“.

Cała historia komunizmu polskiego uczy, że komuniści polscy chcą czy nie chcą — spełniają cudzą wolę. A wola cudza ma zawsze *cudze* interesy na względzie. I jeśli cudza wola w cudzym interesie zdecydowanie, że „odwiecznie polskie“ ziemie nad Odrą i Nissą

nie są polskie, komuniści może będą załamywali ręce, ale posłusznie uchwalą ich samookreślenie, „aż do oderwania od Polski“...

Cudza wola już dziś daje wyraźne do zrozumienia, że bardziej ją obchodzą losy Niemiec, niż wasalnej Polski.

Wiktor Zadora.

„Wiadomości“. Londyn, dn. 23.2.47.
Nr. 8 (47)

LITEWSKA PRASA EMIGRACYJNA

Wychodzący w Stanach Zjednoczonych miesięcznik „The Baltic Review“ podaje w artykule Juozas Lingis'a krótki przegląd działalności organizacji kulturalno-oświatowych oraz wydawnictw litewskich na emigracji. Autor wspomnianego artykułu rozpoczynając od historii ucisku carskiego, który zmusił politycznie aktywny element litewski do emigracji, przechodzi następnie do dokładnego sprawozdania o dzisiejszym stanie prasy i literatury litewskiej poza Litwą.

Stany Zjednoczone są największym i najstarszym centrum emigracji litewskiej. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych rozwinęła ona szereg organizacji, a każda organizacja z kolei zaczęła wydawać swój organ. Celem i jednym i drugich było utrzymanie narodowej odrębności, poczucia więzi z daleką ojczyzną i walka o niepodległość Litwy.

Obecnie wychodzi około 40 rozmaitych pism codziennych i periodyków litewskich w Ameryce. Do najważniejszych zaliczyć należy: „*Draugas*“ (Przyjaciel), — dziennik katolicki i „*Naujienos*“ (Wiadomości) — codzienna gazeta socjalistycz-

na; „*Amerika*“; „*Americos Lietuvis*“ (Litwini Amerykańscy); „*Darbininkas*“ (Robotnik) — pismo katolicko-robotnicze, wychodzące dwa razy w tygodniu; „*Dirva*“ (Pole); „*Garsas*“ (Dźwięk); „*Lietuviu Zinios*“ (Wiadomości z Litwy); „*Sandara*“ (Związek); „*Tėvynė*“ (Ojczyzna) i „*Vienybė*“ (Jedność). Są to głównie tygodniki poświęcone sprawom politycznym i kulturalnym. Istnieje również pismo humorystyczne jak np. „*Margutis*“ (Pisanka).

Cała prasa litewska występuje teraz wobec świata w obronie niepodległości Litwy. Dwa pisma komunistyczne „*Laisvė*“ (Wolność) i „*Vilnis*“ (Fala) reprezentują — oczywiście — interesy sowieckie.

Podczas i po okupacji Litwy tylko nieliczni uchodźcy litewscy dostali się do Ameryki. Ale z chwilą, gdy znaleźli się na lądzie amerykańskim, przyłączyli się do istniejących już organizacji, walczących o wspólną sprawę.

Wkrótce po pierwszej okupacji rosyjskiej, Litwini utworzyli w Stanach Zjednoczonych organizację pod nazwą „*Taryba*“ (Rada Amerykańsko-Litewska), w której zjednoczyły

się wszystkie jednostki i organizacje litewskie z wyjątkiem komunistów. Prasa i propaganda została oddana przez tę organizację specjalnej instytucji w tym celu powołanej, a mianowicie *Litewsko-Amerykańskiemu Ośrodkowi Informacyjnemu* (Lithuanian American Information Centre). Celem tej Rady i powołanego przez nią ośrodka jest informowanie świata o sprawie Litwy i wykazywanie niesprawiedliwości, których się dopuszczono, dawniej i teraz — wobec narodu litewskiego. Ośrodek ten wydaje biuletyny po litewsku i angielsku a także i książki po angielsku. Do tych ostatnich należą: „*Lithuania's Fight for Freedom*“ (Walka Litwy o wolność) E. J. Harrisona, byłego wice-konsula brytyjskiego w Kownie i Wilnie; „*Ghillebert de Lannoy in Mediaeval Lithuania*“ (Gilbert de Lannoy w średniowiecznej Litwie) P. Klimas'a — dawnego posła litewskiego w Paryżu; „*Lithuania in a Twin Teutonic Clutch*“ (Litwa w szponach teutońskich) C. J. Jurgli, K. Grecys'a i S. Suziedelis'a; „*Seven Hundred Years of War between Lithuanian and Prussian Militarisms*“ (Siedem wieków wojen między litewskim i pruskim militarystem); „*The Truth about the Soviet Elections in Lithuania in 1940*“ — (Prawda o wyborach sowieckich na Litwie w 1940 r.); „*Lithuania 1918-1944*“ (Litwa w latach 1918-1944) K. Grecys'a i wiele innych.

Istnieje również i inna nader czynna organizacja „*Amerikos Lietuviu Misija*“ (Amerykańsko-Litewska Misja), która także wydaje książki.

„*Lietuviu Kulturos Institutas*“ (Litewski Instytut Kulturalny) założony w r. 1940 na wniosek i radę prof. K. Pakstasa wydał już szereg publikacji m.in. „*The Lithuanian Situation*“ (Sytuacja na Litwie); „*The Balto-Scandinavian Confederation and Modern Lithuania*“ (Federacja Bałtycko-Skandynawska a współczesna Litwa) prof. K. Pakstasa; „*The Lithuanian Language*“ (Język Litewski) prof. A. Senna;

„*The Outlines of the History of Lithuanian Literature*“ (Zarys historii literatury litewskiej) — A. Vaiculaitisa.

Poza wyżej wymienionymi książkami, ukazał się na amerykańskim rynku księgarskim, szereg innych studiów o Litwie, wśród nich wymienić należy: „*An Aspect of the Lithuanian Record of Independence*“ (Aspekt osiągnięć niepodległej Litwy), P. Zadeikisa, obecnego posła litewskiego w Waszyngtonie; „*Timeless Lithuania*“ (Litwa nieprzemijająca), Dr. Owen J. C. Norem'a, byłego posła amerykańskiego na Litwie; „*The Reconstruction of Lithuania after 1918*“ (Odbudowa Litwy po 1918 r.), A. Simutisa; „*The Situation of the Church and Religious Practices in Occupied Lithuania*“ (Sytuacja Kościoła i praktyka religijna w okupowanej Litwie), Al Trakiskisa; „*Significance of Ruthenian and Muscovite Element in Lithuanian History*“ (Znaczenie ruskiego i moskiewskiego elementu w historii Litwy), T. G. Chase'a; oraz kilka dzieł naukowych jak np. „*History of Lithuanian Nation*“ (Historia narodu litewskiego), C. R. Juregeli; „*The Lithuanian Family*“ (Rodzina Litewska), Dr. J. Bogusasa; „*Comparative Law, Ecclesiastical and Civil in Lithuanian Concordat*“ (Prawo porównawcze, kościelne i państwowe w Konkordacie litewskim), Dr. J. Prunskisa oraz „*The Story of Lithuania*“ (Historia Litwy), T. G. Chase'a.

Ale nie tylko wydawnictwa w języku angielskim o Litwie ukazują się w Ameryce. Wydano też poważną liczbę książek w języku litewskim. Należy między nimi wymienić na pierwszym miejscu dwa tomy poezji największego poety litewskiego J. Kossu-Aleksandriskis (Aistis), pierwszego laureata litewskiej państwowej nagrody literackiej: „*Be tėvynė brangios*“ (Bez mej ojczyzny) i „*Nemuno ilgesys*“ (Tęsknota Nemuny).

Następnym, co do liczebności, centrum emigracji litewskiej po Sta-

nach Zjednoczonych, jest Ameryka łacińska, głównie Brazylia i Argentyna. Kulturalne życie litewskie jest lepiej zorganizowane i bogatsze w Argentynie. Codzienne pismo „*Argentinos Lietuviu balsas*“ (Głos Litwinów argentyńskich) posiada znaczny nakład, istnieje poza nim szereg wydawnictw religijnych, a znany na tamtym terenie pisarz *K. Vairas-Casimiro Verax* wydał szereg popularnych książek w języku hiszpańskim, poświęconych zagadnieniom historycznym i kulturalnym. Wśród nich wspomnieć należy wydane w 1945 „*Lithuania entre fuego cruzado*“ (Litwa w ogniu krucjaty), „*Europa ó Genghis Khan*“ (Europa czy Dżengis Chan) i „*Litwa a ZSRR*“.

Kolonja litewska w Urugwaju, choć nie liczna, jest jednak dość aktywna i wydaje pismo „*Lisvoji Lietuva*“ (Wolna Litwa). W Południowej Afryce jest 500 Litwinów i 65.000 Żydów litewskich, lecz ta kolonia podobnie jak emigracja w Australii jest mniej aktywna, choć wyraża solidarność z celami wspólnymi wszystkim Litwinom. Anglia ma jedną z liczniejszych kolonii emigrantów, bo liczy ona 10.000 Litwinów. W Szkocji mieszka ich 7.000 i posiadają oni najlepsze organizacje. Z pośród kilku pism litewskich wychodzących w Anglii najważniejsze jest pismo katolickie „*Iseiviu Draugas*“ (Przyjaciel Emigranta), które zostało założone w Glasgowie w 1914 r.

Dane podane wyżej dotyczą tylko działalności wydawniczo-kulturalnej przedwojennej, a więc dobrowolnej emigracji litewskiej. W czasie ostatniej wojny, gdy obce wojska zajęły Litwę, liczne rzesze Litwinów ratowały się ucieczką od prześladowań i dążyły na zachód. Większość uciekała do Niemiec, które teraz stały się centrum ich kulturalnej, społecznej, narodowej i gospodarczej działalności. Wszyscy ci uchodźcy litewscy znajdują się w zonach amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej, pod opieką UNRRY i Sprzymierzonych.

W Hanau, Monachium, Kampten, Würzburgu, Augsburgu, Tübingen i Ravensburgu są najliczniejsze skupiska litewskich uchodźców w Niemczech. Powstały tam też dwie wielkie organizacje o narodowo-kulturalno-społecznym charakterze: *Litewska Federacja i Litewski Czerwony Krzyż*, posiadające swe oddziały we wszystkich głównych ośrodkach.

Większość wojennych uchodźców litewskich to inteligencja, albo wręcz intelektualista, którym szczególnie na sercu leży ciągłość narodowej kultury litewskiej. Założyli oni szkoły średnie w każdym skupisku, a także szkoły rzemieślnicze, handlowe, techniczne i zdobnicze.

Około 30 dzienników i periodyków litewskich wychodzi na terenie Niemiec: „*Lietuviu Sajungos Zinynas* (Wiadomości Federacji Litewskiej) „*Ziburial*“ — doskonale wydawane pismo ilustrowane; „*Musu Kelias*“ (Nasza Droga); „*Teviskes Aidai*“ (Echo z ojczystego kraju); „*Lasves varpy* (Dzwon Wolności); „*Zibintas*“ (Latarnia); „*Varpas*“ (Dzwon); „*Siandien*“ (Dzisiaj); „*Kelyje tevynen*“ (W drodze do kraju); „*Musu viltis*“ (Nasz dom); „*Naujas gyvenimas*“ (Nowe życie), — pismo religijne, zawierające dużo informacji z dziedziny kultury; „*Tevynes sesely*“ (W cieniu ojczyzny); „*Ziburelis*“ (Mała latarnia) i „*Lazuju pasaulis*“ (Świat dziecka) — pisma dla dzieci.

Związek techników litewskich w Niemczech wydaje swoje własne pismo „*Inzineriaus kelias*“ (Życie inżyniera). Wydano ponadto zbiór dzieł literackich „*Baltija*“ (Państwo Bałtyckie).

Większość pisarzy litewskich uciekała do Niemiec i założyła tam *Towarzystwo Literackie*, podtrzymując w ten sposób tradycję niepodległej ojczyzny.

E. K.

Streszczono z „*Baltic Review*“ Nr. 6, Tom I. 1946. „*Litewska Prasa emigracyjna*“ — Juozas Lingis'a.

FAKTY I KOMENTARZE

Minister Spraw Zagranicznych St. Zjednoczonych, Marshall mianował na stanowisko głównego swego doradcy na konferencji moskiewskiej J. F. Dulles'a. Nominacja ta jest bardzo charakterystyczna, ponieważ Dulles stanowi od dłuższego czasu przedmiot ataków propagandy sowieckiej, jako zdecydowany przeciwnik *appeasementu* wobec Sowietów i autora sześciopunktowego planu opanowania dążeń agresywnych Rosji. Dulles jest republikaninem. Wstępny artykuł „*N.Y. Timesa*“, komentując tę nominację, pisze (26.2.47.):

„Jego obecność na konferencji będzie symbolizowała podtrzymanie obydwu partii, co charakteryzowało poścignięcia amerykańskiej polityki zagranicznej od wielu miesięcy. Na poprzednich konferencjach senator Vandenberg służył jako taki symbol. Wobec tego, że nie mógł on wziąć udziału w obecnej konferencji ze względu na sprawę polityki zagranicznej, którą w najbliższym czasie stan przed senatem, było trzeczą pożądaną wysłannicą in nego dobrze znanego republikanina na jego miejsce. Osoba p. Dullesa jest logicznym i pozytywnym wyborem“.

*

Atak prasy i dyplomatycznych нот sowieckich na amerykańskiego podsekretarza Stanu *Deana Achesona*, za określenie polityki sowieckiej jako „agresywnej i ekspansjonistycznej“, wywołał w opinii publicznej Stanów Zjednoczonych żywe poruszenie. Poniżej podajemy fragmenty z artykułu *Jamesa Restona* zamieszczonego w „*New York Times*“ z dnia 18 lutego b.r.

Związek sowiecki rozszerzył swe granice, w porównaniu z ich stanem z dnia 1 stycznia 1939 roku, z grubsza licząc o 260.225 mil kwadratowych, na których, w okresie między pierwszą i drugą wojną światową mieszkało około 21.937.684 osób, które nie były nigdy obywatelami sowieckimi.

Obliczenie to nie ma związku z celami taktyki sowieckiej w obecnej Polsce, Jugosławii, Albanii, Persji,

Bulgarii, Rumunii lub Grecji, nie dotyczy też sowieckiej polityki okupacyjnej w Niemczech ani na Korei, nie bierze pod uwagę sowieckich dyplomatycznych żądań w stosunku do tureckich okręgów Karsu i Ardahanu, nie uwzględnia sowieckich apetytów na zagarnięcie Trypolitanii i Erytrei, nie dotyczy sowieckich pretensji do Dardaneli i Sycybergu. Odnosi się ono tylko i wyłącznie do faktycznego poszerzenia terytorium sowieckiego w przeszłości.

FINLANDIA: Okręgi Porkkala i Petsamo Zw. sowiecki uzyskał na podstawie warunków zawieszenia broni zawartej między rządami sowieckim, Finskim i Brytyjskim w dniu 19 września 1944 roku. Okręg Porkkala, oddany Rosji w dzierżawę, liczy 380 klm.kw., okręg Petsamo — 8.236 klm.kw. Wymienione nżej obszary cedowane były Związkowi sowieckiemu przez Finlandę mocą traktatu moskiewskiego z dnia 12 marca 1940 roku. Część z nich była następnie odebrana przez Finlandię, ostatecznie jednak Rosja zaanektowała je na podstawie warunków rozejmu z 19 września 1944 roku oraz traktatu pokojowego, który te warunki potwierdził w dniu 10 lutego 1947 roku:

	milie kw.	dn. 31.12.39
Karelia i Jezioro Ładoga	10.570.10	486.365
Odcinek „Salla“	3.010.33	5.550
Cztery wyspy w Zatoce Finskiej	19.07	2.935
Półwysp Rybacki	143.90	931
Hanko (dzierzawa)	45.18	9.401
Razem	13.788.67	505.182

Ponadto odstąpiono Rosji 176 k.m kw. dawnych niemieckich posiadłości w Finlandii. Nastąpiło to na mocy układu z 3 lutego 1947 roku. Posiadłości te dotyczyły okręgu Petsamo.

POLSKA: Odstąpienie Związkowi sowieckiemu wschodniej części Polski potwierdzone zostało traktatem z dnia 16 sierpnia 1945 roku. Na konferencji krymskiej zdecydowano, że podstawą dla granicy polsko-rosyjskiej powinna być linia Curzona z przesunięciem 5 do 8 km. W czasie ostatecznego jej wytyczenia w trakcie z dnia 16 sierpnia 1945 roku Związek sowiecki zrobił pewne ustępstwa z obszarów leżących na wschód od linii Curzona, pomiędzy nią i zachodnim Bugiem oraz z części Puszczy Białowieskiej i okręgu Niemirów. Obszar

uzyskany przez Związek Sowiecki wyniósł około 69.000 mil kwadratowych.

ESTONIA: W dniu 18 września 1939 r. zawarty został między Estonią i Zw. Sowieckim pakt o wzajemnej pomocy. W dniu 16 czerwca 1940 roku Zw. Sowiecki wystosował ultimatum domagając się zmiany rządu estońskiego, na bardziej „dla Rosji „przyjazny”. Ultimatum to zostało przyjęte. 14 lipca 1940 odbyły się wybory do nowego parlamentu. 21 lipca 1940 roku nowy parlament oprowadzony przez komunistów wystosował petycję do Związku Sowieckiego z prośbą o wcielenie Estonii do Rosji. 25 sierpnia wcielenie to zostało ratyfikowane. Ludność Estonii w roku 1940 wynosiła 1.134.000, obszar jej zaś stanowił 18.353 m.kw.

ŁOTWA: W dniu 5 października 1939 r. zawarty został między Łotwą i Zw. Sowieckim pakt o wzajemnej pomocy. W dniu 17 czerwca 1940 r. Zw. Sowiecki wystosował ultimatum domagając się zmiany rządu łotewskiego na bardziej dla Rosji „przyjazny”. Ultimatum to zostało przyjęte. 15 lipca 1940 roku odbyły się wybory do nowego parlamentu. 21 lipca 1940 roku nowy parlament oprowadzony przez komunistów wystosował petycję do Związku Sowieckiego z prośbą o wcielenie Łotwy do Rosji. 25 sierpnia wcielenie to zostało ratyfikowane. Ludność Łotwy (w 1940 r) wynosiła 1.950.502, obszar jej zaś stanowił 25.402 mil kw.

LITWA: W dniu 10 października 1939 r. zawarty został między Litwą i Zw. Sowieckim pakt o wzajemnej pomocy. W dniu 14 czerwca 1940 roku Zw. Sowiecki wystosował ultimatum domagające się zmiany rządu litewskiego na bardziej dla Rosji „przyjazny”. Ultimatum to zostało przyjęte. 15 czerwca 1940 roku wkroczyły na terytorium Litwy oddziały wojsk sowieckich. 14 lipca 1940 roku odbyły się wybory do nowego parlamentu. 21 lipca 1940 roku nowy parlament oprowadzony przez komunistów wystosował petycję do Związku Sowieckiego z prośbą o wcielenie Litwy do Rosji. 25 sierpnia 1940 roku wcielenie to zostało ratyfikowane. Ludność Litwy (w roku 1939) wynosiła 2.442.000, obszar jej zaś stanowił 22.959 mil kwadratowych.

CZECHOSŁOWACJA: Ruś Podkarpacka odstępiona została Związkowi Sowieckiemu układem z dnia 29 czerwca 1945 r. Ludność obszaru tego wynosiła (w 1930 roku) 725.000, obszar jego zaś stanowił 4.921 mil kw.

RUMUNIA: W latach od 1812 do 1918 roku Bessarabia należała do carskiej Rosji, z wyjątkiem okresu od 1856 do 1878, gdy 3 południowe okręgi Bessarabii były w posiadaniu Rumunii. W dniu 28 października

1920 roku suwerenność Rumunii nad Bessarabią uznana została mocą traktatu zawartego pomiędzy Wielką Brytanią, Francją, Włochami i Japonią jako głównymi mocarstwami alianckimi, z jednej strony, a Rosją z drugiej. Traktat ten podpisano w Paryżu. Japonia nigdy go nie ratyfikowała. Stany Zjednoczone nie uznały także suwerenności Rumunii nad Bessarabią, Rząd Sowiecki uznał tę suwerenność jedynie de facto, nie rezygnując nigdy ze swych prawnych roszczeń do tego obszaru. Mocą artykułu IV, rozjemcu podpisanego w dniu 12 września 1944 roku przez Stany Zjednoczone, Zw. Sowiecki i Zjednoczone Królestwo z Rumunią, odstąpienie Bessarabii i północnej Bukowiny Rosji zostało przez Rumunię zaakceptowane. Traktat pokojowy z Rumunią odstąpienie to potwierdził. Ludność Bessarabii (z przed wojny) wynosi 3.000.000, obszar jej zaś stanowi 17.000 mil. kw.

*

Bardzo wiele miejsca w prasie amerykańskiej zajmowała ostatnio sprawa mianowania Dawida E. Lilienthala na przewodniczącego Komisji Energii Atomowej, któremu to urzędowi ma podlegać całość spraw atomowych St. Zjednoczonych. Przez cztery tygodnie trwały rozważania na temat tej nominacji w Senackim Komitecie dla Energii Atomowej. Przy końcu lutego Senat wprzewidywalnie opowiedział się za powierzeniem Lilienthalowi tego stanowiska. Do dziś dnia jednak sprawa nie została załatwiona ostatecznie.

Od pierwszej chwili pojawienia się tej kandydatury na jedno z najbardziej decydujących w St. Zjednoczonych stanowisk, rozgorzała zacięta walka zwolenników i przeciwników kandydata. Większość opinii St. Zjednoczonych opowiedziała się przeciw Lilienthalowi, zarzucając mu prosowieckość. Wsuniecie tej kandydatury miało być istotną przyczyną ustąpienie Barucha ze stanowiska przewodniczącego amerykańskiej delegacji w komisji Atomowej UNO. Liczni czołowi politycy ogłosili protesty przeciw zamiarowi nominacji Lilienthala. Wpływowi senator Taft, jeden z kandydatów republikańskich na przyszłego prezydenta, ogłosił

osobny protest, w którym pisze (21.2.47.):

„Zdecydowałem się głosować przeciw senackiemu zatęczeniu i zgodzie mianowania p. Dawida Lilienthala kierownikiem Komisji Energii Atomowej. Jestem przekonany, że chwilowo nie jest on zdolny do przewodniczenia żadnej doniosłej instytucji administracyjnej w rządzie demokratycznym i jest również za „miękkim” w sprawach związanych z komunizmem i Rosją sowiecką”.

W dn. 24.2.47. „New York Times” donosił:

„Dawid E. Lilienthal otrzyma ważne, ale jeszcze nie ostateczne zalecenie Senatu na stanowisko przewodniczącego Komisji Energii Atomowej, jak wskazuje dzisiejsze dziennikarskie próbnego głosowanie, zorganizowane przez Associated Press.

Zapytania, skierowane do wszystkich, (z wyjątkiem czterech) 95 senatorów, uprawnionych do głosowania w tej sprawie, dały w odpowiedziach następujące wyniki:

40 zgłosiło poparcie; w liczbie tej znajduje się 22, którzy to poparcie wyrażają publicznie, a 18 wyjawilo swe stanowisko z zastrzeżeniem, aby ich nazwiska nie były użyte.

28 sprzeciwia się nominacji, włączając w to 16, którzy publicznie ogłosili swe stanowisko i 12, którzy pragną tymczasowo nie wyjawiać swego stanowiska.

23 oświadczyło, że nie zdecydowali się dotąd i odmówili dawania jakichkolwiek wskazówek, które by naprowadzały na przewidywanie, po której stronie się opowiedzą.

4 było nieobecnych, wobec tego nie brali udziału w próbnym głosowaniu”.

Najbliższa przyszłość okaże, jak się ta walka rozstrzygnie. Rezultat jej jest doniosły, niewątpliwie, nie tylko dla samych St. Zjednoczonych.

*

„New York Times” z dnia 24 lutego b.r. zamieścił depeszę Agencji Associated Press z Getyngi, zawierającą wywiad z dr. Wernerem Heisenbergiem, dyrektorem instytutu fizycznego im. Cesarza Wilhelma i szefem niemieckich badań atomowych, podczas wojny. Wywiad ten zawiera szereg niezmiernie interesujących szczegółów.

Rosja mobilizuje uczonych niemieckich

Dr. Heisenberg oświadczył, że

we wrześniu 1946 roku otrzymał od czynników sowieckich propozycję wyjazdu do Rosji dla prowadzenia tam badań nad energią atomową. Proponowane mu wynagrodzenie wynosiło 6.000 rubli i 50 funtów świeżego mięsa miesięcznie, po 3.500 kalorii żywności dla każdego z jego 6-ciorga dzieci, wygodny, dobrze umeblowany dom oraz wszelkie udogodnienia. Podobne warunki ofiarowywane są przez rząd sowiecki każdemu niemieckiemu specjalistcie atomowemu, który zgodzi się pracować dla Rosji. Trzech z posród kolegów dr. Heisenberga już do Rosji wyjechało. Wymienił on ich nazwiska. Są to *prof. Gustaw Hertz*, który brał udział w budowie niemieckich zakładów rozbijania atomów i jest naukowym autorytetem w dziedzinie udzielania od uranu materiału wybuchowego zwanego izotop U.235, *dr. Robert Doepel* fizyk z Lipska i *dr. Ludwik Bevilacqua*, asystent Heisenberga w czasie wojny. Wszyscy trzej pojechali do Rosji prawie natychmiast po ustaniu działań wojennych. Dr. Bevilacqua przez czas pewien pracował na Krymie. Potem nagle przeniesiony został gdzie indziej. Gdzie jest teraz nie wiadomo, lecz Heisenberg posiada pewne dane, że znajduje się on w pobliżu Uralu.

Bomba waży tylko 20 funtów

Heisenberg oświadczył, że czytał słynny raport Smyth'a o amerykańskich badaniach energii atomowej i że na podstawie tego raportu wie obecnie dokładnie co w tym zakresie zostało zrobione. Nie zna tylko pewnych drobnych szczegółów.

„Na podstawie raportu tego — powiedział Heisenberg — uważam, że waga bomby atomowej nie przekracza 20 funtów t.zw. plutonium. Wielkość jej nie jest większa od rozmiarów piłki, używanej do gry w siatkówkę. Składa się ona z dwu oddzielnych połów. Każda z tych połów jest najzupełniej bezpieczna, do tego stopnia, że może być spokojnie wsadzona nawet do pieca. W razie jednak połączenia połów tych ze sobą, w ciągu kilku milionowych części sekundy, następuje największa eksplozja jaką zna świat...

Produkcja bomby atomowej nie jest już, dla żadnego kraju, problemem naukowym. Stanowi problem wyłącznie przemysłowy.

Niemcy spóźniły się o 7 dni

Dr. Hiesenberg ujawnił w swym wywiadzie przebieg niemieckich badań atomowych podczas wojny :

6 czerwca 1942 roku, miało miejsce decydujące spotkanie pomiędzy ministrem uzbrojenia *Albertem Speerem* i uczonymi niemieckimi. W czasie tego spotkania uczeni przedstawili mu, iż energia wybuchowa przez rozkładanie atomów, wytwarzana być może w dwojaki sposób, albo przez oddzielenie izotopu od uranu, albo przez tworzenie t.zw. *uranowego stosu*. Hitler był człowiekiem niesłychanie niecierpliwym i kazał nas zapytać o rzecz dla niego najważniejszą, mianowicie jak szybko byłoby możliwe wydobycie *plutonium*. Odpowiedzieliśmy, że trwać to musi około 2 lat, lub więcej. Hitler nie chciał jednak nawet słuchać, o wynalazku dla celów wojskowych, którego wykonanie trwałoby dłużej niż 6 miesięcy. Opanowany był wtedy wciąż wizją podboju kaukaskich pól naftowych i zdobycia kanału Sueskiego. Roil mu się stary sen o wojnie błyskawicznej. Niemcy zaś nie posiadają tak wysokiego poziomu przemysłowego, jak Stany Zjednoczone, aby móc iść drogą szybsz odzielania izotopu od uranu i w ten sposób fabrykować bomby, podobne do tej, która użyta była nad *Hiroszimą*. Szliśmy więc w naszej pracy po linii budowania *stosu uranowego*, zakładając sobie za cel, nie bomby, lecz badania nad energią, którą można stosować do maszyn. Siedem dni po naszym spotkaniu ze *Speerem*, uczeni amerykańscy mieli podobną konferencję z przedstawicielami swego rządu, na której otrzymali polecenie prowadzenia badań i, o ile mi wiadomo, sumę 2 mil arów dolarów na koszt. W ten sposób Amerykanie zdystansowali nas Niemców w stosunku roco do 1-ego, zarówno w pieniądzu, w materiałach i w ludziach.

Uran, który ulotnił się z przed nosa Francuzom

Dr. Hiesenberg w wywiadzie swym mówił także o sensacyjnych losach *stosu uranowego*, który uczeni niemieccy przygotowywali w miejscowości *Haigerloch*, odległej 40 mil od *Stuttgartu*. Stos ten składał się z 2 ton uranu, 2 ton wodoru i 2 ton grafitu. Gdy władze francuskie objęły okupację nad tą częścią Niemiec, przekonali się, że stos

uranowy... zniknął. Według twierdzenia *Heisenberga* wywiezli go potajemnie agenci amerykańskiego wywiadu naukowego i przetransportowali do Stanów Zjednoczonych. Francuzi nie kryli swego zawodu i niezadowolenia.

Rewelacje dr. Hiesenberga wywołały zrozumiałą sensację w opinii amerykańskiej. *Komitet Energii Atomowej* zapytywany w tej sprawie, odmówił jednak wszelkiej odpowiedzi. Natomiast dr. Goudsmit, który podczas wojny stał na czele działu cywilnego t.zw. *Misji Alsoffa*, przydzielonej do armii inwazyjnej dla wykrywania niemieckich urządzeń naukowych, pogardliwie wyraził się, że uranowy stos niemiecki nie był wielki i nie nadawał się do użycia. Oświadczenie to niektórzy uważają za potwierdzenie przypuszczeń *Heisenberga*.

Najbardziej chyba sensacyjnym wynalazkiem czasu wojny, w zakresie medycyny był, odkryty przez sowieckiego profesora *Iwana Negowskiego*, sposób przywracania życia żołnierzom, poległym na froncie, w kilka minut po ich klinicznie stwierdzonej śmierci. Interesujące szczegóły rozmowy swojej, na ten temat, z prof. *Negowskim*, podaje dziennikarz amerykański *George Moorad*, w jednym ze swych reportaży, noszących zbiorowy tytuł „Z. za żelaznej kurtyny“, drukowanych obecnie przez nowojorski „*Journal American*“. (Cytat z nr. z 10 lutego 1947 r.)

System *Negowskiego* — pisze dziennikarz — polega na kombinacji sztucznego oddychania i transfuzji krwi do arterii. Transfuzja ta, różni się od zwykłego przetaczania krwi do żył i polega na wstrzykiwaniu rozgrzanej mieszaniny krwi, glukozy i adrenaliny prosto do serca, przy równoczesnym, ostrożnym poruszaniu płuc, przy pomocy miechów.

Oczywiście eksperymenty *Negowskiego* dawały wyniki tylko wtedy, gdy żaden z zasadniczych organów zabitego nie był uszkodzony.

Negowski oświadczył, że na 50 pierwszych jego pacjentów, 12 powróciło do życia w całej pełni, 15 zaś odzyskało życie, lecz po kilku godzinach zmarło ponownie. Sowiecki profesor eksperymenty te, które zaczął 7 lat przed wojną, przeprowadzał na psach.

„*New York Times*“ w dn. 30.1.47 podał następującą wiadomość :

„Waszington, 29 stycznia. Senator *Arthur H. Vandenberg* zażądał tu dzisiaj natychmiastowych rozmów pomiędzy St. Zjednoczonymi, W. Brytanią i Rosją w celu dokładnego ustalenia, kto jest odpowiedzialny za „sfalżowane i ter. orystyczne“ wybory w Polsce, z dnia 19 stycznia.

Tymczasowy prezydent senatu i przewodniczący jego Komitetu Spraw Zagranicznych zeszli ze swego prezydującego miejsca, aby wygłosić do senatu przemówienie, podtrzymujące zarzuty departamentu stanu z dnia wczorajszego; w przemówieniu tym stwierdził że tymczasowy rząd polski pogwałcił swe zobowiązania w sprawie wolnych i nieskrepowanych wyborów.

„Musimy ustalić całą prawdę w związku z powyższymi zarzutami“ — mówił *Vandenberg* — „a następnie musimy zmierzyć się z tą prawdą.“

Jeden z dziennikarzy amerykańskich na czele swego artykułu na temat obecnej sytuacji światowej umieszcza taką uwagę :

„Nie zdarzyło się od czasów przedwojennych, kiedy to *Cordell Hull* jako minister spraw zagranicznych ogłaszał zbliżanie się narodów do wojny i wzywał ludzkość do zatrzymania tego pochodu, aby z tego urdu wyszło tak naglące ostrzeżenie o niebezpieczeństwie sytuacji międzynarodowej, w sposób tak wyraźny i tak świadomy, jak to uczynił gen. G.C. Marshall wczoraj. Opuszczając tajną sesję senackiego Komitetu Spraw Zagranicznych, minister spraw zagranicznych powiedział do oczekujących dziennikarzy :

— Powiedziałem im, że świat znajduje się w bardzo groźnym położeniu.“

INFORMACJE

Porozumienie anglo-amerykańskie w sprawie niemieckich informacji technicznych

W dniu 28 grudnia 1946 ogłoszono, że niezależnie od istniejącego już porozumienia anglo-amerykańskiego w sprawie wymiany wiadomości, dotyczących technicznych informacji zdobytych w Niemczech—osiągnięto dalsze porozumienie. Na zasadzie wzajemności przedstawiciele obu krajów będą mogli w przyszłości otrzymywać fotograficzne odbitki setek tysięcy niemieckich naukowych i technicznych dokumentów, znalezionych w strefie angielskiej i amerykańskiej. Amerykańskie archiwum tych dokumentów znajduje się w Urzędzie Technicznych Służb amerykańskiego Departamentu Handlu. W Londynie główne centrum znajduje się w Ministerstwie Handlu, Wydział niemiecki w *Lansdown House*.

Wymiana oficerów lotnictwa między St. Zjed. a W. Brytanią

W dniu 6 stycznia 1947 brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa ogłosiło, że St. Zjednoczone i W. Brytania osiągnęły porozumienie w sprawie wymiany oficerów lotnictwa w okresie szkolenia. Ilość oficerów początkowo wynosić będzie około 30 — 40 po każdej stronie, później wzrośnie do liczby nie większej aniżeli 100 oficerów. Szkolenie będzie miało na celu zaznajomienie się wzajemne z metodami działania sztabów, taktyką, sprzętem i postępowaniem badań naukowych w dziedzinie militarnej.

Zmiana nazw w Prusiech Wschodnich

Decretem Najwyższego Sowietu z dnia 25 grudnia 1946 nazwy miast *Piława*, *Tylża* i *Insterburg* (*Wystruc*) zostały zmienione na *Baltisk*, *So-wietusk* i *Czerniakowski* (od nazwiska generała, który poległ we *Wschodnich Prusiech* w roku 1945).

CYFRY

Z górą 1.000.000 Niemców z Sudetów osiadło w zonie sowieckiej. Około 398.000 osiadło w Saksonii, około 250.000 w Turynii i Meklemburgu, a 62.500 w Brandenburgii — reszta w Berlinie. Z ogólnej ilości repatriowanych 48% stanowią kobiety, 27% mężczyźni, resztę dzieci.

*

Wskaźnik kosztów utrzymania w W. Brytanii w dniu 30 listopada 1946 r., wykazywał wzrost o 104 punkty ponad poziom w r. 1914. Koszty samego żywienia wykazywały 68 punktów ponad poziom z roku 1914.

*

Ministerstwo skarbu St. Zjednoczonych stwierdziło w dniu 6 stycznia br., że rząd brytyjski w dniu 2 stycznia br. zużył dalszą kwotę 200.000.000 dol. z kredytów w St. Zjednoczonych. Zużyta dotąd część kredytu wynosi 800.000.000 dol., £200.000.000. Przeciętne zużycie kredytu wynosi więc miesięcznie 100.000.000 dol. Gdyby ten przeciętny poziom został nadal utrzymany, pożyczka wyczerpałaby się w ciągu lat trzech, zamiast — jak pierwotnie zamierzano — w ciągu lat pięciu.

Mr. Dalton w odpowiedzi na interpelację stwierdził, że wartość pozostałego jeszcze kredytu w wysokości 3.150.000.000 dol. w stosunku do jego wartości z grudnia 1945 r. — spadła o około 23% z uwagi na wzrost cen w Ameryce, a zatem wynosi obecnie w stosunku do grudnia 1945 r. około 2.430.000.000 dol. am.

*

Pretensje egipskie w stosunku do W. Brytanii w dniu 31 grudnia 1946 r. wynosiły £440.000.000. Egipt jest drugim z kolei krajem, jeżeli chodzi o wysokość pretensji po Indiach. Pretensje sterlingowe irackie oceniane są na £50.000.000.

Od września 1945 r. do sierpnia 1946 r. eksport St. Zjednoczonych w towarach i wartość usług wynosił 14.000.000.000 dol. am., z czego 8.800.000.000 dol. przypada na handel zagraniczny, 2.000.000.000 dol. na transfer towarów, które już znajdowały się zagranicą (włączając w to materiały z demobilu i dostawy na zasadzie Lend-Lease i 3.200.000.000 dol. na świadczone usługi. Import St. Zjednoczonych wynosił 6.700.000.000 dol. — Nadwyżka dodatnia na korzyść St. Zjednoczonych wyraża się kwotą 7.300.000.000 dol.

*

W r. 1946. duński eksport żywności wzrósł w stosunku do 1945 r.

	W ciągu pierwszych 9 miesięcy w 1946 r. Dania eksportowała	W tym samym okresie w 1945 roku
masła ..	14.960.000 funtów	10.500.000
mięsa ..	7.700.000 „	2.860.000
bekonu ..	11.660.000 „	9.460.000
jaj ..	18.000.000 sztuk	10.000.000

*

Eksport czechosłowacki w r. 1946 przekroczył import o około 10.000.000 dol. Na pozycje eksportu składają się: fabrykaty, które stanowiły 68,1%, surowce — 10,7%, żywność i napoje 21,2%. Import czeski stanowią: surowce w 55,6%, fabrykaty w 27,5% i żywność w 16,9%.

*

Import szwajcarski w r. 1946 wynosił 3.422.500.000 fr. szw. zaś eksport 2.675.500.000 fr. szw. Deficyt zatem wynosił 747.000.000 fr. szw. Wr. 1945 import szwajcarski wynosił 1.225.400.000 fr. szw. eksport zaś 1.473.700.000 fr. szw., bilans był więc dodatni i wyrażał się kwotą 248.300.000 fr. szw. W ciągu roku import wzrósł prawie o 200%, eksport o 80%.

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

DEKLARACJA

Londyn PAT. Rząd R.P. ogłosił 14-go lutego 1947 następującą deklarację:

„Dnia 11 lutego 1945 r. na konferencji w Jałcie trzy mocarstwa, wbrew podstawowym zasadom prawa międzynarodowego i obowiązującym układom, ustaliły „warunki na jakich miały być utworzony w Polsce nowy tymczasowy rząd jednności narodowej, tak aby mógł być uznawany przez trzy wielkie mocarstwa“.

Doprowadziło to do odebrania Polsce blisko połowy obszaru państwowego na rzecz Sowietów i narzucenia krajowi „rządu“ opierającego się o sowiecką armię okupacyjną i sowiecką policję polityczną. Równocześnie zdecydowano, iż tak powstały rząd ma „przeprowadzić wolne i nieskrępowane wybory, możliwie najwcześniej, na podstawie powszechnego i tajnego głosowania“, w którym „wszystkie stronnictwa demokratyczne i antynazistowskie powinny mieć prawo uczestniczenia i wysuwania kandydatów“.

Rząd Polski, kierujący w ciągu całej wojny walką narodu przeciwko Niemcom i ich sojusznikom, prowadzoną w kraju przez Ruch Podziemny i na wszystkich frontach wojennych przez Polskie Siły Zbrojne

ne założył przeciwko uchwałom jałtańskim uroczysty protest, stwierdzając dnia 13 lutego 1945 r., że „decyzje konferencji Trzech dotyczące Polski nie mogą być uznane przez Rząd Polski i nie mogą obowiązywać Narodu Polskiego“.

Dnia 26 czerwca 1945 r. Rząd Polski wystosował do Rządów Narodów Zjednoczonych, z wyjątkiem Z.S.R.R., notę, w której, jako „jedyny prawowity, legalnie mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, powszechnie uznany i niezależny“ stwierdza, iż t. zw. „Tymczasowy Rząd Polski Jedności Narodowej“ jest nielegalny i przez Naród Polski dobrowolnie uznawany być nie może. Utworzony on został na podstawie niemającej precedensu procedury podczas gdy całe terytorium Polski jest okupowane przez wojska sowieckie i gdy Polacy pozbawieni są podstawowych praw człowieka i obywatela. Rząd Polski stwierdził jednocześnie, że „uprawnienia swoje przekazuje jedynie rządowi, który powstanie na wolnej ziemi polskiej i będzie odpowiadał woli Narodu, wyrażonej w swobodnych wyborach“.

W dn. 29 czerwca 1945 Prezydent Rzeczypospolitej ogłosił orędzie do Narodu, w którym oświadczył, iż

Prawo Rzeczypospolitej włożyło na niego obowiązek przekazania po zawarciu pokoju urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce następcy, powołanego przez Naród w wolnych od wszelkiego przymusu i wszelkiej groźby, demokratycznych wyborach i że uczyni to niezwłocznie, gdy Naród będzie w stanie wyboru takiego dokonać.

Dnia 19 stycznia 1947 r. odbyły się w Polsce wybory do Sejmu. Wybory te w żadnej mierze nie odpowiadały powszechnie przyjętym zasadom wolności wyborów. Poprzedził je długi okres terroru, tępienia niezależnych ruchów politycznych i ucisku całego Narodu. Polacy pozbawieni zostali podstawowych praw ludzkich i obywatelskich. Wolność w Polsce przestała istnieć. Niepodległość Rzeczypospolitej stała się fikcją, przesłanianą kłamliwymi pozorami. Wybory odbyły się na zasadzie ordynacji tak ułożonej, aby dała ona możliwość łatwego sfalszowania woli ludności. Niezależne stronnictwa i grupy polityczne z wyjątkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego nie zostały wogóle do wyborów dopuszczone. Tajność i powszechność głosowania zostały pogwałcone. Kontrola obliczania głosów niemal wyłącznie znalazła się w ręku bloku rządowego. Wybory nie objęły całego obszaru Rzeczypospolitej.

„WYBORY“ i „AMNESTIA“

Komentarz oficjalnych kół polskich w Londynie

— Przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się do rzecznika miarodajnych kół politycznych polskich o wypowiedzenie opinii w sprawie niektórych postanowień zapadłych na t.zw. „sesji sejmowej“ zarządzanej przez administrację warszawską.

Sfalszowanie woli narodu odbyło się w sposób tak jawny i cyniczny że zmusiło rząd Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, sygnatariuszy układów jałtańskich i współtwórców t. zw. „Rządu Jedności Narodowej“ do stwierdzenia, że wybory nie były „ani wolne, ani nieskrępowane“ i że nie uważają ich za wyraz woli Narodu Polskiego. Jedyne rządu sowieckiego jest zdania, że wybory odbyły się prawidłowo.

Rząd Polski stwierdza, że wybory przeprowadzone w dn. 19 stycznia 1947 r. zostały sfalszowane i że wyniki ich nie są wyrazem woli Narodu Polskiego. Sejm, który wyszedł z tych wyborów nie może być uznany za legalne przedstawicielstwo Narodu, a wybrany przez ten Sejm „prezydent“ i „rząd“ przez niego mianowany sprawują swoje urzędy samozwańczo.

W tym stanie rzeczy Prezydent Rzeczypospolitej i powołany przez niego, zgodnie z prawami Rzeczypospolitej, Rząd pełnić będą nadal swoje obowiązki aż do czasu, kiedy Naród Polski na wolnej ziemi wypowie swoją wolę w wolnych, pozbawionych wszelkiego przymusu i wszelkiej groźby, demokratycznych wyborach“.

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ.

Londyn, 14 luty 1947

Otrzymał on następujące wyjaśnienie:

„Zacząć trzeba od stwierdzenia, że wybory przeprowadzone w dn. 19 stycznia br., które w praktyce odbierały wszelki wpływ Polakom Stronnictwu Ludowemu, jako „legalnej opozycji“, rozpoczęły zarazem

nowy etap sowietyzacji Polski przy pomocy monopartii bloku rządowego. Wybory te przeprowadzono jak wiadomo przy pomocy terroru i nadużyć, które wywołały nie tylko jednomyślny sprzeciw opinii polskiej, lecz również zastrzeżenia ze strony czynników międzynarodowych nawet takich, które w zasadzie są raczej przychylnie nowemu stanowi rzeczy w Polsce. Ciało ustawodawcze oparte na bezprawnych wyborach nie może być oczywiście źródłem prawa. Będzie w nim decydowała siłą stworzona machina głosująca bloku rządowego. Jądem tego bloku jest P.P.R. i fałszywa P.P.S., która dziś już zachowała tylko dla celów propagandowych dawną nazwę i całkowicie podlega dyspozycji komunistycznej.

Tylko ci, którzy nie znają sposobów stosowanych przy sowietyzacji państw, które włączono już poprzednio do Związku Sowieckiego, mogą ludzi się, że niektóre posunięcia taktyczne, stosowane dla celów propagandowych przez reżym sowiecki, a mające charakter pozornie liberalny, zapowiadają odstąpienie od zamierzeń sowietyzacji. Ujarzmienie obcych narodów przez Związek Sowiecki, jak np. Ukraińców, czy narodów bałtyckich, odbywało się przy jednoczesnym stosowaniu okrutnych represji oraz licznych deklaracji o wolności i niepodległości „bratnich narodów“ przyjętych do Związku Sowieckiego.

Srodze zawiedli się ci, którzy dawali wiarę tym zapewnieniom. Zdarzenia, zachodzące obecnie w Polsce, wiążą się ściśle z dążeniem polityki moskiewskiej do usypiania czujności świata i do stwarzania złudzeń, że Rosja wchodzi na drogę demokratyzacji swego własnego ustroju oraz, że ma intencje pokojowe względem swego otoczenia. W szczególności w odniesieniu do Polski, Rosja pragnie wywołać na świecie wrażenie, że o formach ustroju politycznego i układzie gospodarczo-społecznym Polski decyduje sam naród polski. Dlatego właśnie należy

wyraźnie podnieść, że podobnie jak w Rosji Sowieckiej, tak i w Polsce wszystkie postanowienia ciała ustawodawczego i wszystkie oświadczenia rządowe mają charakter propagandowy. Znaczenie ich polega na stwarzaniu kamuflażu dla rzeczywistych zamierzeń rządzącego reżymu.

Kamuflażem takim były nie tylko wybory. Jest nim także samo istnienie „sejmu“, wynikłego z tych wyborów i stworzonych przez ten sejm władz naczelnych. Lecz wszystkie nie zdołano pokryć pozorami. Oto dzisiejsi władcy Polski doszli widać do przekonania, że nawet posłuszny blok posłów reżymowych nie zawsze może być przydatny. Dlatego to zdecydowano, że ten nowoobрани „sejm“ ma w rzeczywistości istnieć tylko pozornie, lecz nie ma spełniać swoich czynności. Tak zwana mała konstytucja postanowiła, że w czasie, gdy sejm nie obraduje, władza ustawodawcza spełniana ma być przez t.zw. radę państwa, twór pomyślany ściśle według wzoru sowieckiego, zwanego tam Prezydium Najwyższego Sowietu. Ze zaś sesje sejmowe mają się odbywać tylko w ciągu paru tygodni corocznie, przeto w rzeczywistości nie będzie w Polsce żadnego sejmu w ogóle. Oczywiście przy tym systemie zarówno ustawodawstwo, jak władza wykonawcza pozostaną całkowicie w ręku nieodpowiedzialnego przed nikim rządu, czyli w ręku komunistów warszawskich i ich mocodawców moskiewskich. Oczywiście jest także rzeczą, że „sejm“, który taką uchwałę powziął dowiódł przez to w sposób jak najbardziej przekonywujący, że jako władza ustawodawcza nie istnieje.

Podobnie propagandowy charakter, jak sama instytucja sejmu mają także jego główne dotąd ogłoszone uchwały.

Przed wszystkim — amnestia. W praworządnych państwach amnestie stosowane są rzadko, zazwyczaj w związku z wielkimi uroczystościami narodowymi. Amnestie stosuje się także po dokonanych

przewrotach politycznych, gdy nastąpić ma znormalizowanie stosunków. W państwach praworządnych liczba więźniów politycznych bywa zazwyczaj niska, gdyż ustawy zapewniają szerokie wolności obywatelskie i mało kto popada z nimi w konflikt.

Amnestia warszawska jest jedynym w swoim rodzaju fenomenem. Ogłoszona została w tym samym czasie, w którym rządzący reżym stosuje jednocześnie okrutne represje wobec takich samych ludzi i za takie same czyny, za jakie obiecuje się amnestię. Jednocześnie amnestia ta jest pułapką, kto z niej skorzysta znajdzie się na wolności „tymczasowo.“ W ciągu dwóch lat będzie w istocie pod dozorem policji, a w razie ponownego wytoczenia mu sprawy będzie ukarany podwójnie. Świat nie znał dotąd amnestii, grożącej zwolnionym dodatkowymi karami w wypadku skorzystania z amnestii. Ponadto wiele przestępstw wyłączono z amnestii i to takich, o które rządzący reżym oskarża dziś każdego Polaka, który wpadnie w jego ręce. Po ogłoszeniu amnestii warszawskiej wyszła na jaw rzecz dla reżymu propagandowo niedogodna: oto okazało się, że liczba więźniów politycznych w Polsce przekracza dziś znacznie liczbę więźniów kryminalnych, a nawet, że liczba przestępców politycznych skazanych na śmierć jest wyższa niż liczba skazanych na śmierć kryminalistów.

Dać trzeba, że wykonanie amnestii złożono w ręce policji. Oslawione urzędy bezpieczeństwa korzystają z tego, by szczerze zaciągnąć sieć kontroli nad całym społeczeństwem.

Pośrednio amnestia warszawska skierowana jest także przeciw Polakom na obczyźnie, jako jedynemu wolnemu dziś środowisku polskiemu. Ma ona w szeregach naszych wywołać zamęt, oparty na złudzeniu, że w Polsce nastąpiła normalizacja stosunków politycznych i przywrócony został pokój wewnę-

rzny. Ma wreszcie utwierdzić błędne przekonanie, że kraj pogodził się z władztwem czerwonych quislingów, którzy czują się pewni siebie, skoro mogą sobie pozwolić na darowanie wolności swoim przeciwnikom.

Temu celowi służyć ma także odezwa „sejmu“ do Polaków na obczyźnie. Przypuszczalnie trzeba, że reżym warszawski na tym nie poprzestanie. Podobnie jak Rosja Sowiecka w stosunku do „amnestionowanych“ emigrantów rosyjskich oraz do Ukraińców i Gruzynów zachowywała postawę pojednawczą, tak i reżym warszawski głosić będzie o swoim liberalizmie i przychylności w stosunku do „amnestionowanych“ i powracających. W Rosji, gdy zagarnięto w sieć propagandy wielu łatwowiernych i rozbrojono środowiska oporu zagranicą, uwięziono rychło tych którzy znaleźli się w zasięgu NKWD i dano im sposobność do pouczających rozmyślań w łagrach. Trzeba pamiętać, że reżym warszawski naśladuje we wszystkich wzory sowieckie.

„Sejm“ warszawski okazał dziwny brak poczucia śmieszności przez ogłoszenie „deklaracji praw obywatelskich.“ Deklaracja ta przyrzekła wolność osobistą i polityczną, niezawisłość sądów, nietykalność mieszkań i inne dobrodziejstwa, które zapowiada także „najbardziej demokratyczna konstytucja świata“ w Związku Sowieckim. Wystarczy przeczytać te cyniczną bzdurę, by pojąć, jak głęboka przepaść dzieli naszą okropną rzeczywistość od kłamstw reżymu. Nie wiadomo zresztą po co tę deklarację ogłoszono. W Polsce i tak wszyscy wiedzą jak jest naprawdę, a na łatwowierność obcych po doświadczeniach z „wyborami“ także nie ma co liczyć.

W świetle tych paru zdarzeń z ostatnich tygodni przypada nam stwierdzić, że walka o Polskę trwa wciąż i że jednym z nakazów skuteczności tej walki jest odporność wobec prób zamętu i jasna ocena rzeczywistości, prowadząca do koniecznych wniosków.“

OŚWIADCZENIE RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE TRAKTATU Z NIEMCAMI

Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych czterech głównych mocarstw, która zbiera się w Moskwie dn. 10 marca b.r., ma ustalić warunki Traktatu Pokojowego i zakończyć stan wojny, wynikłej z napasici Niemiec na Polskę.

Polska nie weźmie udziału w Konferencji Moskiewskiej i nie będzie miała głosu w jej postanowieniach. Mniejszym narodom przyznano jedynie prawo do przedstawienia ich poglądów i żądań przygotowawczej Konferencji Zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw.

Konferencja Zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych zaprosiła do przedstawienia polskiego poglądu na sprawę przyszłości Niemiec, delegację rządu warszawskiego. Narzucono Polsce bezprawnie rząd ten nie jest wyrazicielem woli Narodu Polskiego. Utrzymuje się on przy władzy terrorem i przemocą i jest ekspozyturą polityki sowieckiej.

Rząd Polski, jako prawowity przedstawiciel Narodu Polskiego, który nie ma obecnie możliwości swobodnego wypowiedzenia się, uważa za właściwe określić stanowisko Polski w sprawach, objętych porządkiem dziennym konferencji moskiewskiej.

I. Ustalenie pokoju w Europie i trwałe zapobieżenie ponowniu się niebezpieczeństwa agresji Niemiec, nie jest możliwe bez politycznej i gospodarczej konsolidacji Europy środkowo-wschodniej. Dopóki państwa, położone w strefie Finlandia, Estonia, Lotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Austria, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia i Albania — pozostające dziś pod faktycznym panowaniem Rosji Sowieckiej, nie odzyskają niepodległości, nie może być mowy ani o trwałym rozwiązaniu zagadnienia Niemiec, ani o zjednoczeniu Europy, koniecznym dla ustalenia pokoju światowego. Jedynym przywrócenie wolności narodom Europy środkowo-wschodniej i umożliwienie im dobrowolnego zawarcia ścisłych związków politycznych i gospodarczych, stworzy właściwe warunki współpracy z Brytyjską Wspólnotą Narodów, Ameryką i Rosją Sowiecką, w ramach wspólnej organizacji Narodów Zjednoczonych. Przy obecnym podziale Europy, opartym na jałtańskim układzie 3-ech głównych mocarstw, żadne decyzje w sprawie Niemiec nie pozwolą uniknąć niebezpieczeństwa, że kontynent europejski będzie nadal terenem konfliktów, grożących pokojowi.

II. Decyzje dotyczące przyszłości Niemiec winny zmierzać do takiego załatwienia sprawy granic i do takiego ukształtowania podstaw ustroju wewnętrznego Niemiec, aby zabezpieczyły Europę przed powtórzeniem się agresji niemieckiej.

Bez właściwego rozwiązania tych dwóch zagadnień, najdalej idące rozbrojenie i

demilitaryzacja Niemiec oraz najściślejsza międzynarodowa kontrola ich politycznego i gospodarczego rozwoju, będą miały tylko krótkotrwałe znaczenie.

Decyzje w sprawie przyszłych granic Niemiec powinny uwzględnić przede wszystkim bezpieczeństwo ich sąsiadów, jak najbardziej zagrożonych.

III. Opierając się na swym niezaprzeczalnym prawie do bezpieczeństwa, Naród Polski domaga się, aby granica Polski z Niemcami została ustalona ostatecznie na Odrze i Nisie Łużyckiej. Granica ta stworzy podstawę bezpieczeństwa Polski, zapewni jej konieczny potencjał gospodarczy oraz do częściowego zadośćuczynienia za straty ludnościowe, kulturalne i materialne, wyrządzone przez Niemcy w czasie wojny i okupacji. W oparciu o tę granicę, Polska będzie mogła przyczynić się skutecznie do utworzenia wspólnoty narodów Europy środkowo-wschodniej, niezbędnego zarówno dla ich rozwoju, jak i dla zapewnienia pokoju powszechnego. Rząd Polski, zgodnie z wolą Narodu, stwierdza przy tym, iż obszary, przyłączone do Polski na zachodzie, nie mogą stanowić kompensaty aneksji polskich ziem wschodnich, bezprawnie dokonanej przez Związek Sowiecki. Ziemię tę winny być Polsce zwrócone.

Rząd Polski przypomina, że uchwały Konferencji Poczdamskiej odłączyły od Niemiec terytoria, położone na wschód od Odry i Nisy i oddały te ziemie pod zarząd Polski. Jednocześnie postanowiono, że ludność niemiecka tych ziem zostanie przesiedlona do Niemiec. Przesiedlenie to zostało niemal całkowicie dokonane. Na miejsce ludności niemieckiej osiedlono ludność polską.

Zmiana granicy nad Odrą i Nisą musiałaby prowadzić do ponownych przesiedleń ludności. Ludność ta nie może być uważana za przedmiot przetargu sojuszników i żądawolnie przetrzana.

Naród Polski oczekuje, że konferencja pokojowa zarządzi jedynie delimitację granicy niemiecko-polskiej wzdłuż linii Odry i Nisy. Ziemię, położone na wschód od tej linii wraz z Górnym Śląskiem i Prusami Wschodnimi winny wejść w skład obszaru państwowego Polski, z wyjątkiem północno-wschodniej części Prus Wschodnich, która wraz z Kłajpedą i Tyłżą winna być przyznana Litwie.

IV. Co do innych zmian terytorium Niemiec, Rząd Polski sądzi, iż sprawa Zagłębia Saary winna być zdecydowana w myśl żądań Francji, zaś poprawki graniczne na rzecz Belgii, Holandii i Luxemburga winny być załatwione w myśl żądań tych państw.

Zapewnienie wolności żeglugi na Bałtyku wymaga oddzielenia od Niemiec Kanahu Kilońskiego wraz z odpowiednim terytorium i poddania go pod zarząd międzynarodowy.

Międzynarodowa kontrola Rurhy winna zabezpieczyć interesy pokoju oraz pełne wykorzystanie Zagłębia z pożytkiem za wykorzystanie Niemiec jak i gospodarstwa europejskiego.

V. Rząd Polski uważa, że podstawy prawne nowego politycznego ustroju Niemiec winny być ustalone przez państwa sprzymierzone w traktacie pokojowym lub w statucie pokojowym dla Niemiec.

Nowa organizacja polityczna Niemiec winna mieć charakter związku (konfederacji) państw niemieckich. Liczba i granice tych państw winny być określone z uwzględnieniem — w miarę możliwości — życzeń Niem — w zakresie możliwości — życzeń ludności zainteresowanej oraz warunków historycznych, gospodarczych, kulturalnych i religijnych. Niemcy winny zachować jedność gospodarczą, celną, monetarną i komunikacyjną. Prowadzenie spraw międzynarodowych, dotyczących całości Związku winno należeć do władz Związku. Wszystkie sprawy, nieprzekazane władzom centralnym Związku, winny pozostawać w kompetencji poszczególnych państw zrzeszonych.

VI. Statut pokojowy Niemiec winien zapewnić całkowite ich rozbrojenie, pełną denazifikację oraz możliwość rzeczywistej kontroli międzynarodowej i skutecznej interwencji dla obrony przepisów Statutu.

Z chwilą wejścia w życie Statutu Związku Niemieckiego, kontrola międzynarodowa nad Niemcami winna być zorganizowana na nowych podstawach. Obecny system okupacji Niemiec winien być zastąpiony przez okupację punktów strategicznych, uminiejszającą szybko i skuteczną interwencję przeciw naruszeniom Statutu. Okupacja ta winna być wykonywana przez siły międzynarodowe.

ODEZWA RADY NACZELNEJ KONGRESU RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ DO NARODU POLSKIEGO

Zjazd Rady Naczelnej Kongresu Polonii, który odbył się w dniach 13-go i 14-go lutego 1947 w Waszyngtonie, zwrócił się do Narodu Polskiego z następującą odezwą:

Rodacy,

Zebrani na Drugim Zjeździe Kongresu Polonii Amerykańskiej w stolicy naszej wielkiej Ojczyzny Stanów Zjednoczonych — ślemy Wam braterskie pozdrowienie.

Świadomi jesteśmy, że w dzisiejszych tragicznych chwilach ocy Wasze, ocy umęczonego Narodu Polskiego w Kraju, skierowane są w naszą stronę ponieważ jesteśmy jedynym wielkim i wolnym skupiskiem polskim, stanowiącym inte-

W każdym razie okupacja Niemiec nie może usprawiedliwić utrzymywania obcych wojsk i policji w krajach sąsiadujących z Niemcami. Dlatego wojska sowieckie, przebywające w Polsce, rzekomo dla ochrony linii komunikacyjnych między Rosją a Niemcami, winny być z Polski niezwłocznie usunięte.

VII. Naród Polski, który, walczą: o wolność swoją i wolność narodów, większe od innych poniósł ofiary, słusznie może domagać się, aby straty jego w możliwie największej mierze wynagrodzone i naprawione zostały. Polsce winno być przeto przyznane pierwszeństwo w otrzymywaniu odszkodowań, tak, jak było ono przyznane Belgii po pierwszej wojnie światowej.

Odszkodowania winny być uiszczane przez Niemcy bezpośrednio każdemu zainteresowanemu państwu. Przekazywanie ich za pośrednictwem państwa trzeciego, jest niedopuszczalne, gdyż nie gwarantuje zainteresowanemu państwu korzystania z odszkodowań.

Obok reparacji dla państw, z którymi Niemcy były w stanie wojny, winny one być zobowiązane do odszkodowania obywateli tych państw, za wyrządzone im straty.

Ograniczając się do zajęcia stanowiska jedynie w sprawach niemieckich, najżywiej Polskę obchodzących, Rząd Polski oczekuje, że na Konferencji Moskiewskiej prawa i interesy Narodu Polskiego, który w tak znacznej mierze przyczynił się do wspólnej walki i zwycięstwa, będą należycie zabezpieczone.

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ

London, dnia 3 marca 1947.

gralną część potężnych Stanów Zjednoczonych.

Świadomi jesteśmy, że spodziewacie się od nas, wolność miłujących obywateli Stanów Zjednoczonych, ratunku i wyzwolenia z domu niewoli.

Aczkolwiek oddaleni o tysiące mil, ślemy Wam zapewnienie, że nieszczęścia i krzywdy Wasze od czuwamy jako własne. Zapewniamy Was, że nie tylko zdajemy sobie dokładnie sprawę z Waszej niedoli — ale także dobrze rozumiemy obowiązki, jakie z tego powodu na nas ciąży.

Ze czcią chylimy nasze czoła przed Wami, przed bohaterskim cierpieniem, przed łzami i krwią, którymi Wasi bohaterzy rosą ziemię naszych Ojców — tocząc nieustanną walkę o wolność. Wiemy, że

Polak raczej zginie, aniżeli zgodzi się dźwigać jarzmo niewolnika. Bolejemy, że tyle ofiar i krwi potrzeba, by stałe wykazywać światu, że Polska nie będzie niewolnicą i udawadniać, że reżym warszawski nie jest i nie może być reprezentantem Narodu Polskiego.

Nie tylko sercem, ale i naszą akcją o wolność Polski jesteśmy z Wami. Wierzymy niezłomnie, że oparta na zbrodni i gwałtach dyktatura czerwonoskórych faszystów musi podzielić losy dyktatury faszystów brunatnych. Niezłomność Waszą w umiłowaniu wolności czcimy i jesteśmy z niej dumni. Wierzymy, że z tej niezłomności powstanie wolna i niepodległa Polska.

Zapewniamy Was, że Polonia Amerykańska nie zawiedzie... Walkę o wolność i niepodległość Polski, którą podjęliśmy, nie tylko dalej poprowadzimy, ale ją spotęgujemy jeszcze. Przyrzekamy Wam, że tak długo będziemy uderzali w leniwe sumienie świata, aż się nareszcie przebudzi i w sprawie polskiej przemówi.

Będziemy nadal dzielić się z Wami tym, co posiadamy. Uczynimy wszystko, by Wam umożliwić przetrwanie tej strasznej nędzy, spowodowanej przez bezprawną i karygodną — samowolną gospodarkę czerwonych faszystów i przez rosyjską eksploatację. Nie ustaniemy w tej pracy dotąd, aż znów dla Was zaświeci słońce wolności, a Polska znajdzie się z powrotem w rodzinie wolnych — demokratycznych narodów.

Niech żyje Polska Ludowa — w nieuszczuplonych granicach na wschodzie i w odzyskanych — a słusznie się Jej należących — obecnych granicach na zachodzie.

Niech żyje bohaterski Naród Polski.

ZA RADĘ NACZELNĄ KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ:

Karol Rozmarek, prezes.
Jan Stanek, sekretarz.

MANIFESTACJA POLONII AMERYKAŃSKIEJ PRZECIWO WYBOROM

Wydział stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej w Nowym Yorku zwołał w dniu 26 stycznia b.r. zgromadzenie protestacyjne przeciw wyborom w Polsce. W zgromadzeniu wzięło udział około 3500 Polaków. Gubernur stanu Nowy York, Thomas F. Dewey, nadesłał telegram następującej treści, który został odczytany przez prezesa antykomunistycznego Związku amerykańskiego, George H. Earle:

„... Jestem pewien, że społeczeństwo stanu Nowy York zgadza się z Wami całkowicie co do tego, iż wybory w Polsce w dniu 19 stycznia były przejawem wzgardliwego zubożenia dla zasady rządów opartych na wolności. Jeżeli istnieje naród, który zasługuje na pełne dobrodziejstwa wolności osobistej, oraz wolnych rządów — to tym narodem są Polacy, którzy cierpieli tak strasznie, którzy przeciwstawiali się tyranii i uciskowi, przejmając tak wielkie cnoty. Dzisiaj widzimy, że bohaterski naród polski pozbawiony jest owoców zwycięstwa, do którego dążył, o które walczył i składał ofiary życia. Jest to tragiczne zjawisko. Uroczyste zobowiązania, złożone w Jalcie i dające narodowi polskiemu obietnicę określenia własną wolą, w wolnych wyborach, swej formy rządu — zostały cynicznie podeptane. Nie możemy zgodzić się na wyniki wyborów z dnia 19 stycznia ani też, że stwarzają one dla rządu polskiego tytuł, lub, że stanowią one w jakimkolwiek bądź sensie wyraz Karty Atlantycznej. Nie poto wzięliśmy udział w tej ostatniej wojnie światowej, która była najbardziej okrutną i najbardziej kosztowną wojną w historii!..”

Alwin Okoński, poseł do Izby Reprezentantów, skrytykował w swym przemówieniu politykę Stanów Zjednoczonych w stosunku do wysiedleńców polskich w Niemczech. Sprawa ich — powiedział — nie powinna być ukrywana przed społeczeństwem.

Zebrańie uchwaliło rezolucję, wzywającą rząd amerykański do podjęcia stanowczych kroków, celem wycofania z Polski wojsk i tajnej policji sowieckiej, przywrócenia Polsce granicy Traktatu Ryskiego i przeprowadzenia nowych wyborów pod nadzorem międzyaliantkiej komisji.

LIST AMBASADORA E. RACZYŃSKIEGO DO TIMES'A W SPRAWIE WYBORÓW

„The Times“ z 7 bm. zamieszcza list do redakcji ambasadora E. Raczyńskiego. Podajemy go w pełnym tekście.

„Sfalszowane wybory powszechne w Polsce zostały przedstawione w doniesieniach szeregu dobrze poinformowanych korespondentów brytyjskich, którzy oddali wierny obraz tego nędznego widowiska. Żałuję niestety, że często wybory te przedstawione zostały brytyjskiej opinii publicznej na tle niedokładnym i fałszywym.

Stwierdzono wyraźnie, że wybory były komedią, i że przeprowadzono je pod terrorem, ale jednocześnie przedstawiano jako okoliczność łagodząca, że demokratycznych wyborów w zachodnim pojęciu tego słowa nigdy wogóle w Polsce nie było. Jest to fałszywe przedstawienie faktu. Faktem jest, że zachodnie i południowe prowincje Polski w licznych wyborach walczyły odważnie przeciw wrogim żywiołom w przeciagu

niemal wieku, a nawet te polacie kraju, które do pierwszej wojny światowej znajdowały się pod panowaniem Rosji wzięły udział w kilku wyborach po roku 1905.

Pierwsze wybory w odrodzonej Polsce były absolutnie wolne w pełnym tego słowa znaczeniu i dopiero wybory w r. 1928 przeprowadzone zostały pod pewną presją ze strony administracji. Należy jednak nadmienić, że nacisk ten jak i używane metody były niezmiernie łagodne w porównaniu z wyczynami obecnych polskich „demokratów“. Mimo to spotkało się to wówczas ze sprzeciwem całego kraju i w wyniku ostatnie wybory do samorządów, które odbyły się w Polsce przed drugą wojną światową, były zupełnie wolne i dały w rezultacie w większości okręgów zwycięstwo stronnictwom opozycyjnym.

Jest to naprawdę smutne, że Polska pozostała dla wielu Brytyjczyków nawet mimo ostatnich lat wspólnej walki i wspólnych cierpień — odległym krajem, o którym się wie bardzo niewiele“.

K R A J

NA MARGINESIE POKAZOWEGO PROCESU

Proces płk. Rzepeckiego i współoskarżonych ma znaczenie charakterystyczne i nieprzemijające, niezależnie od ilości tygodni, jakie upływają od chwili jego zakończenia. Można powiedzieć, że toczy się on dalej, aczkolwiek nie w wąskich ramach sali sądowej.

Byłoby najzupełniej błędnym założeniem szukanie w nim spr-

wiedliwości i prawdy. Nikt już chyba nie może mieć dziś złudzeń, że tym właśnie celom służą sądy w rządzonej według systemu komunistycznego Polsce. Rola tych sądów — jak w każdym ustroju totalnym — ogranicza się do funkcji wynikających z aktualnych potrzeb politycznych, a od zespołu wyrokującego wymagane jest nie mierzone

wolnym sumieniem sędziowskim poczucie prawa, lecz wyłącznie „demokratyczny“ sposób myślenia.

Zasada ta znajduje pełne zastosowanie przy procesach pokazowych, w których cele polityczne dominują nad kwestią winy oskarżonych. Osoby ich — pod tym kątem widzenia — zajmują miejsce drugorzędne i spełniają dekoracyjną rolę dowodową dla wykazania pozornej słuszności tych przesłanek politycznych, dla których procesowi nadaje się specjalny rozgłos. Procesy tego typu stanowią jedną z form działania politycznego i propagandowego. Przyoblekanie go w formy autorytetu sądowego ma nie tylko maskować właściwe zamierzenia polityczne, lecz również nadać mu zewnętrzny charakter dowodów potwierdzonych powagą sędziowskiego orzeczenia. Jest to zatem jeden ze sposobów nadawania fałszywym argumentom pozorów obiektywnej prawdy, niezbędnej do powoływania się później na nie jako na „*res judicata*“.

Tym wszystkim warunkom odpowiadała dokładnie technika procesu Rzepeckiego. W miarę upływu miesięcy od chwili aresztowania oskarżonych stawało się jasnym, że proces przeciwko nim jest celowo odwlekany i wyznaczony zostanie w okresie najbardziej dla reżymu komunistycznego odpowiednim. Pozwalało to na takie jego ukształtowanie, aby spełnił swą rolę w sposób najbardziej niezawodny i pożądany.

Rozległe były cele polityczne procesu i obliczone nie tylko na efekty doraźne, lecz i na wykorzystywanie go w okresie późniejszym. Jako końcowy i mocny akord w kampanii przedwyborczej proces wzmocnił arsenal środków propagandowych bloku. Zgromadził również zręcznie spreparowane zarzuty przeciwko czynnikom anglosaskim i starał się zdyskredytować władze polskie przebywające na emigracji. W perspektywie długofalowych założeń proces miał wywołać kryzys psychologiczny w nastrojach spo-

łeczności przez podważenie zaufania do środowisk głoszących hasło oporu i zdyskredytować legendę AK, stanowiącą ideowe źródło tego oporu. Na sali sądowej prokurator walczył z przeszłością, rozprawiał się z teraźniejszością i przygotowywał grunt dla wytyczonej planami reżymu przyszłości.

*

Proces Rzepeckiego był pierwszą próbą zastosowania w Polsce klasycznych sowieckich procesów pokazowych. Zasadniczy ich wzorzec został w pełni zachowany przy wprowadzeniu pewnych niezbędnych poprawek, wynikających ze stopnia różnicy między mentalnością społeczeństwa polskiego i rosyjskiego. Gdyby oskarżeni od pierwszej do ostatniej chwili swych zeznań bili się z pokorą w piersi i zgodzali się na wszystkie stawiane im zarzuty — musiałoby to wywrzeć w opinii polskiej natychmiastowe wrażenie sztucznie wyreżyserowanego aktu skruchy. Chodziło zaś o poruszenie społeczeństwa w taki sposób, aby wywołać w nim wrażenie prawdziwości zeznań oskarżonych i tą drogą zaszczerpić w jego przekonaniu zwątpienie, rozterkę i rozgoryczenie do przeszłości konspiracyjnej. Stąd wynikały niektóre fragmenty w zeznaniach, odbiegające od ogólnego szablonu i sprzające wrażenie wypowiedzi szczerych i niezależnych. Nie dotyczyły one jednak momentów dla założeń politycznych procesu istotnych.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu rocznego zgorąśnięcia i pobytu w więzieniu reżyserowie procesu mieli dość czasu, aby stosując znane i podstępne środki psychologiczne, urobić oskarżonych na pożądaną modłę. Historia procesów sowieckich (a także proces 16-tu w Moskwie) wykazuje, że nawet najsilniejsze charaktery zostają tak zmodelowane w śledztwie, że na rozprawie występują już jako preparaty posługujące się automatyzmem wypowiedzi,

zawczasu wpojonych im w murach więzienia.

Oskarżeni w procesie Rzepeckiego nie posiadali gruntowniejszego wyrobienia politycznego i stąd stanowili znacznie podatniejszy materiał do rozkładania go złudzeniami i wątpliwościami typu politycznego, gdyż taki właśnie charakter posiadał sam proces. Przeciętny działacz podziemia, stający przed sądem reżymowym, wytrzymuje nąógół dobrze swą linię, nie kaja się i nie załamuje. Zazwyczaj jednak w śledztwie podlega on bardziej przymusowi fizycznemu niż perfidnemu oddziaływaniu na rozkład psychiczny. Rzepecki posiadał niewątpliwie więcej ambicji, niż kwalifikacji na działacza politycznego. Te jego słabe punkty wykorzystane zostały z dużą zręcznością psychologiczną w toku dochodzeń.

Pozycja oskarżonych w hierarchii konspiracyjnej stanowiła dla reżymu szczególnie korzystny atut. Dotychczas w walce politycznej z obozem niepodległościowym komunistki nie mogli wykorzystywać ludzi zajmujących czołowe w tym obozie stanowiska. Okazję taką stworzył im dopiero proces Rzepeckiego. Dla efektów propagandowych duże znaczenie mógł posiadać fakt, że wybitniejsi oficerowie AK i przywódcy późniejszego podziemia dołączają swój głos do chorałnych potępień i ataków, jakie dotychczas pochodziły tylko z aparatury obozu lubelskiego.

W propagandzie dużą rolę odgrywa zasada t.zw. wykorzystania autorytetu. Posługiwanie się nim dla poparcia lansowanych tez ułatwia wpojenie ich w masę dzięki psychologicznej podatności każdej zbiorowości na przyjmowanie z emocjonalną wiarą hasel popartych uznawanym powszechnie autorytetem. Zgodnie z tą zasadą rola podsądnych w konspiracji była starannie uwytkulana, a niejednokrotnie — celowo — wyolbrzymiana. Tak np. starano się zasugerować, że Rzepecki był ostatnim dowódcą AK, co

niezgodne jest z prawdą, gdyż tytuł ten przysługiwał tylko gen. Okulickiemu.

Gdy w pierwszym okresie sprawowania uzurpowanej władzy nie udało się reżymowi wypłenić i zozydzić tradycji AK — zdecydował się na zmianę taktyki. Postanowił — z całą przebiegłością — rozkładać legendę Polski Podziemnej według wyraźnej linii podziału. Dyktowała ona z jednej strony konieczność pozyskiwania sympatii mas organizacyjnych dla reżymu przez frazeologiczne uznawanie ich zasług i bohaterstwa, z drugiej zaś strony nakazywała skoncentrowanie całego ładunku oskarżeń i oszczerstw na zespołach kierowniczych. Perfidną tą metodę można nazwać wbijaniem klina między góry a doły organizacyjne. Te masy organizacyjne miałyby przeżyć kryzys wewnętrzny, ulec rozgorzyczeniu i trwałemu odgroźeniu się od swych dawnych przywódców, jako tych, którzy — wedle propagandy komunistycznej — nadużywali ich bezinteresowną ofiarności i szczerą patriotyzm dla swych „reakcyjnych“ i politykierskich celów. Trzeba przyznać, że w tym zakresie Rzepecki i niektórzy jego towarzysze usłuźnie wspierali swymi zeznaniami założenia reżymu.

*

Kluczową pozycją procesu była osoba Rzepeckiego. W świetle świadomości kierowanych reflektorów propagandowych postać jego została wyolbrzymiona, aby cieniem swym pograżyć w niesławie dowództwo AK. Formalnie bowiem toczył się proces WINu, faktycznie jednak oskarżana była AK.

Rzepecki nie był bezspornie ani filarem AK, ani jednym z ludzi decydujących o jej działalności. Jako szef jednego z wielu oddziałów Sztabu AK miał ściśle określony zakres swej działalności. Czy spełniał go należycie? Nie pora dziś jeszcze na pełną na to odpowiedź. Należy jednak rzucić pewne światło

na własne wypowiedzi w tym względzie Rzepeckiego.

Twierdził on przed sądem, że AK stanowiła — jak się wyraził — mozaikę polityczną i że nie miała wpływu na ideowe wychowanie swego żołnierza. A przecież odpowiedzialność za to spadałaby przede wszystkim na Rzepeckiego. Zadaniem jego bowiem, jako szefa BIPu było oddziaływanie wychowawcze na szeregi AK. Rzepecki zdaje się o tym zapominać.

W toku lat pracy konspiracyjnej w Rzepeckim ulegały dużemu rozbudzeniu własne ambicje polityczne. Gra polityczna zaczynała go pasjonować w większym stopniu, niż obowiązki nakazujące pogłębianie ideowej postawy żołnierza AK. Zjawisko to obserwowali najbliżsi jego współpracownicy i podkomendni.

Rzepecki często powołuje się na swój demonstracyjny rzekomo memoriał polityczny, złożony gen. Borowi. Operując chętnie dowodem meldunków piśmiennych zapomina jednak o tym, że w tymże 1944 r. jeden z szefów podległego mu oddziału zgłosił na jego ręce pisemną prośbę o dymisję. W motywach jej poddawał krytyce działalność Rzepeckiego, jako szefa BIP, podkreślając, że Rzepecki koncentruje swe zainteresowania osobiste w grach czysto politycznych, nie przykładając natomiast należytej staranności do dziedziny wychowania ideowego żołnierza.

Duch demokratyczny wyrastał w szeregach AK szczerze i samorzutnie i cechował postawę jej szczebli dowódczych. Działo się to niezależnie od niedostatecznej troski Rzepeckiego o stronę wychowawczą żołnierza i wynikało z głębokiego nurtu przemian dokonywujących się w czynnych konspiracyjnie sferach społeczeństwa, a przede wszystkim w wielotysięcznej gromadzie żołnierzy Podziemia.

Rzepecki chętnie powołuje się na swój memoriał, złożony gen. Borowi, aby w ten sposób przed-

stawić się w roli jedyne go obrońcy demokracji. Pomija jednak starannie milczeniem wszystkim znane mu niewątpliwie fakty wystąpień dowództwa AK i gen. Bora wobec polskich władz politycznych o spreycyzowanie zasad przebudowy społecznej zgodnie z uznawaną zasadą, że żołnierz AK bijąc się o Polskę chce wiedzieć, o jaką Polskę walczy. Że o demokratyczną nie ulegało to żadnej wątpliwości, chodziło jednak o bliższe określenie przyszłych reform społecznych.

Postulatom tym dała wyraz deklaracja Rady Jedności Narodowej z 15 marca 1944 r., określająca wyraźnie program przebudowy Polski Niepodległej. Szeroko reklamowany manifest PKWN z lipca 1944 zawłaszczył tylko tezy programowe Rady Jedności Narodowej po to, aby w praktyce reżymowej nadać im wypaczoną i sprzeczną z ich duchem treść.

Nie trzeba szukać zbyt wielu dowodów dla wykazania głębokiego przepojenia AK duchem demokracji. Wystarczy przytoczyć powszechnie znany fakt negatywny i świadomej postawy masy byłych żołnierzy AK w stosunku do narzuconego Polsce systemu totalnego, będącego zdecydowanym i konsekwentnym przeciwstawieniem prawdziwej demokracji. Istniejący dziś w społeczeństwie polskim — niezależnie od konieczności jego maskowania — duch oporu czerpie swe siły nie tylko z tradycji bojowej AK, lecz przede wszystkim z cechujących ją wartości ideowych, przepojonych głębokim zrozumieniem istoty prawdziwej demokracji i wolności.

*

Na oświadczeniach Rzepeckiego i współoskarżonych reżym buduje fałszywy gmach oskarżenia przeciwko obozowi niepodległościowemu. Materiał używany do tej konstrukcji jest najzupełniej sztuczny i błędny. Spreparowany w śledztwie i broniący swej osoby za wszelką cenę, Rzepecki ma występować jako au-

torytatywny świadek i rzeczoznawca oskarżenia. Propaganda reżymowa i pracujący na jej potrzeby sąd chcą traktować wypowiedzi Rzepeckiego jako bezsporny dowód. Dowód to pozorny i jednostronny, a w obecnych warunkach kraju nie można zdemaskować jego fałszywości. Przeciwn wszystkim twierdzeniom Rzepeckiego, czy Sanojcy, istnieje dostatecznie bogata dokumentacja, wykazująca ich niezgodność z prawdą i świadome przekraczanie rzeczywistości. Reżym zdaje sobie dokładnie sprawę, że dziś niema sposobności przeciwstawienia słowom Rzepeckiego dowodów prawdy i z całą skwapliwością wykorzystuje tę okoliczność.

Zapomina jednak, że społeczeństwo w Kraju ma głęboką świadomość faktycznych wartości Polski Podziemnej i AK oraz że nie łatwo jest ją wypaczyć nawet przy użyciu tak sprytnych zabiegów, jak „sensacyjne” odsłanianie sfalszowanych kulisów kierownictwa Polski Podziemnej.

Postawa głównych oskarżonych w procesie musi wywoływać w stosunku do nich uczucie pogardy. W obronie własnych głów pozwolili się użyć jako narzędzie w intrydze politycznej reżymu. W jakże ponurym świetle rysuje się sylwetka Rzepeckiego, który utworzoną na własną odpowiedzialność organizację nazywa „smutnej sławy WINem”, który na zapytanie prokuratora, jak ustosunkowuje się do represji władz wobec działaczy WIN, odpowiada z podchlebną usłużnością, że nie może mieć tego za złe władzom.

Nawet trzymający się początkowo dość twardo „Sławbor” (płk. Szczurek), który nie waha się stwierdzić na sali sądowej, że Rzepecki po aresztowaniu „sypał” — w ostatnim swym słowie wychwala obecny reżym, recytując usłużnie, iż wierzy że zaprowadzi na Polskę „w przyszłość wielką, świetlaną”.

Jedno z pism krajowych na marginesie procesu Rzepeckiego zrobiło słuszną uwagę, że w masowej kon-

spiracji Polski Podziemnej na rozmaitych jej szczeblach byli zarówno ludzie wielcy, jak i mali. Oskarżenia z procesu Rzepeckiego niewątpliwie nie należą do kategorii ludzi wielkich.

Z wypowiedzi prokuratora w tym procesie z jedną się tylko można zgodzić. Mówił on, że odpowiedzialność Rzepeckiego i oskarżonych nie kończy się w murach sali sądowej, a prokuratorem Rzepeckiego będzie każdy Akowiec. Twierdzenie to jest niewątpliwie słuszne. Każdy Akowiec ma pełne prawo do tej roli w imię uczciwości i prawdy.

Wł. Nalecz

AMBASADOR BLISS-LANE OPUŚCIŁ POLSKĘ NA WŁASNE ŻĄDANIE

„New York Herald Tribune” z 23 b.m. zamieszcza korespondencję Margaret Higgins z Warszawy pod tytułem: „Lane leaving at own request, to do more for Poland in U.S.”, która donosi: —

Ambasador amerykański Arthur Bliss-Lane w czasie swego ostatniego przemówienia z okazji święta George Wahsington'a, wydanego dla kolonii amerykańskiej i brytyjskiej, jak również dla urzędników ambasady amerykańskiej w Warszawie, oświadczył, że opuszcza on Polskę na własną prośbę, ponieważ sądzi, iż może on „uczynić o wiele więcej dla Polski w Stanach Zjednoczonych, aniżeli w Warszawie”.

W przemówieniu tym oświadczył on, że wyjazd jego nie oznacza bynajmniej, że Stany Zjednoczone tracą swoje zainteresowanie dla Polski.

„Jak dotychczas tylko jeden rozdział w historii stosunków polsko-amerykańskich został zakończony, — powiedział ambasador Lane — będzie jeszcze więcej rozdziałów”.

W czasie tego przemówienia ambasador Lane położył szczególny nacisk na to, że obok niego na platformie znajdował się ambasador Cavendish-Bentinck. Przypomniał on w swym przemówieniu okres, kiedy zarówno on jak i Cavendish-Bentinck, szereg lat temu byli w tej samej Warszawie, jako sekretarze swoich ambasad.

Oczekuje się, że Bliss-Lane uda się do Waszyngtonu via Berlin i Londyn i że dyskutować będzie z generałem Marshall'em problem polski.

Polacy, zatrudnieni w ambasadzie amerykańskiej, ofiarowali ambasadorowi Lane oraz jego małżonce serwis srebrny oraz kwiaty na znak swego szacunku.

NOWE KRESY

Z prasy krajowej dowiadujemy się ciekawych szczegółów na temat największego w Polsce skupiska Żydów na terenie Dolnego Śląska. Są to najwyraźniej Żydzi komuniści, którzy w większości zostali w latach 1940-41 „wywakuowani” z Polski do Rosji, i tam przeszli przeszkolenie organizacyjne. Teraz zostali odesłani do Polski i skierowani na najbardziej „delikatny politycznie” obszar Dolnego Śląska. Zakładają oni tam spółdzielnie, które są najrozmaitszego rodzaju, jak rolnicze (kolchozy), rybackie, przemysłowe. Jest rzeczą charakterystyczną, że we wszystkich skupiskach żydowskich szkoły zakładane są z językiem wykładowym żargonowym, nie zaś hebrajskim. Jak wiemy bowiem język hebrajski był jednym z zewnętrznych przejawów sjonizmu, który jako ruch „nacjonalistyczny” nie był nigdy dobrze widziany ze strony władz sowieckich.

Inne wiadomości donoszą, że na obszarach zachodnich, a szczegól-

nie właśnie na Dolnym Śląsku oraz na zachodnim Pomorzu wciąż jeszcze wielka ilość majątków ziemskich znajduje się w rękach armii sowieckiej. Są one uprawiane przez żołnierzy sowieckich, którzy stanowią w ten sposób zamaskowaną formę rosyjskich kolonistów. W podobny sposób odbywa się w tej chwili, tylko na nieco większą skalę, zamaskowana kolonizacja obszarów czarnomorskich, należących formalnie do Rumunii i Bułgarii, przez rosyjskich kolonistów, głównie spośród wysłużonych żołnierzy. Kolonie te, które sięgają będą aż po granice Turcji europejskiej, będą nowymi „marchiami”, tym razem imperializmowi rosyjskiego. W świetle tego przykładu, gospodarka żołnierzy sowieckich na roli w pogranicznych obszarach Polski, jest co najmniej niepokojąca.

Nie należy zapominać, że wciąż jeszcze pozostała na obszarach zachodnich znaczna ilość Niemców — że Niemcy ci, zwłaszcza niemieccy komuniści, doznają poparcia ze strony sowieckiej.

Wszystko to wskazywałoby zatem, że polityce sowieckiej zależy na tym, aby ludność nowych ziem zachodnich Polski była jaknajbardziej niejednolita pod względem narodowym — i zapewne, by jej główną współnią była ideologia komunistyczna. W ten sposób zostanie przygotowane albo jeszcze większe uzależnienie Polski od Rosji, albo, w najlepszym razie, zostanie stworzony na ważnych dla Polski obszarach nowy kompleks „kresów”, który będzie stanowić czynnik osłabiający ją pod względem politycznym.

W każdym razie główna kwatera marszałka Rokossowskiego w Lignicy jest wciąż jeszcze czymś więcej znacznie, jak tylko bazą wojskową Sowietów na pograniczu Niemiec: jest jakgdyby siedzibą „wicekróla” w podbitych koloniach.

KONGRES ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W W. BRYTANII

D. 23 lutego b.r. otwarto Kongres Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Wzięło w nim udział 126 delegatów reprezentujących 36 organizacji.

Uchwalono następującą deklarację ideową :

„W myśl stwierdzonych na czelu statutu Zjednoczenia Polskiego w W.B. chrześcijańskich i demokratycznych zasad wolności, sprawiedliwości i poszanowania godności człowieka, pierwszy Kongres Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, oświadcza :

1. Praw Narodu Polskiego do wolności, niepodległości i całości obszaru Rzeczypospolitej, okupionych najofiarniejszym udziałem Polski w ostatniej wojnie i poręczonych umowami międzynarodowymi, nie może zniszczyć żadne bezprawie narzucone przez najeźdźcą Krajowi, lub popelniane czy dopuszczane na gruncie międzynarodowym. Ciągłość prawa Państwa Polskiego i jego prawowitych władz pozostaje prawem, a narzucanie Krajowi rządu, tworzonego całkowicie poza prawem państwowym polskim, pozostaje bezprawiem. Naród Polski, który, wierząc w sprawiedliwość, przetrwał w toku swych dzieł najcięższe ciosy, czerpie i teraz siłę wytrwania w wierze, iż wojna, w której Narody Zjednoczone tak wielkim wysiłkiem i tak ogromnymi ofiarami podjęły walkę o wolność narodów i o prawo w ich życiu, nie może się skończyć ujarzmieniem narodów i wydaniem wszelkich zasad prawa na urągawisko. Polska odzyska wolność i niepodległość.

2. Jedność Kraju i Wychodźstwa Polskiego, jak istniała przeciw najazdowi niemieckiemu, tak istnieje obecnie. Podstawowe oświadczenie Rady Jedności Narodowej w Kraju z 15 marca 1944 r. oparte na zasadach demokracji politycznej i społecznej, pozostaje w mocy dla Kraju i dla Wychodźstwa. Stałe niesienie pomocy Kraowi, wszędzie i we wszystkim gdzie to jest możliwe, uważa Zjednoczenie za jedno ze swych zasad naczelnych.

3. Wysoko ceniąc możliwość pracy w Wielkiej Brytanii, w poszanowaniu praw i zwyczajów tego kraju, Zjednoczenie przystępuje do spełnienia swych zadań, określonych w statucie, na rzecz dobra duchowego, rzetelnej i umiejętnej pracy zawodowej, oraz zwartości społecznej i narodowej Wychodźstwa Polskiego w Wielkiej Brytanii“.

Przyjęto ponadto wniosek red. E. Rojka w kierunku zmiany statutu Zjednoczenia w tym sensie by organizacja ta jednoczyła wszystkich Polaków indywidualnie, nie, jak dotąd, grupując inne organizacje w charakterze „związku związków“,

przez co zyska charakter reprezentacji powszechnej.

Kongres uchwalił wreszcie przystąpienie Zjednoczenia Pol. w W.B. do Ogólnego Zjednoczenia Pol. Uchodźców Woj., powstałego w roku zeszłym z siedzibą w Brukseli. Prezesem Zjednoczenia Pol. w W.B. został inż. Józef Różański (prezes Zw. Techników), członkami zarządu B. Łaszewski, St. Grocholski, płk. Z. Piątkowski, inż. Batkowski, Krause, Wierzbiański, Giergielewicz, Pankiewicz, Zachariasiewicz i Kus (przedstawiciel poszczególnych organizacji wchodzących w skład Związku).

WYCHODŹSTWO W OBRONIE GRANIC ZACHODNICH

Klub Polskich Ziem Zachodnich w Londynie na zebraniu d. 10.2 b.r. powziął rezolucję domagającą się w imię sprawiedliwości dziejowej, której zasady w tym przedmiocie przyjęła konferencja poczdamska, ostatecznego ustalenia w traktacie pokojowym z Niemcami granicy polskiej na Odrze i Nisie łużyckiej. Deklaracja podkreśla iż koincydencja domagania, się tego przez Naród Polski z analogicznym wysuwaniem tego postulatu przez uzurpatorskie władze warszawskie nie zmienia słuszności sprawy.

USTAWA O PRZYSPOSOBNIU I ROZMIESZCZENIU POLAKÓW W ANGLII

Trzy zasadnicze problemy dotyczące przymusowego wychodźstwa polskiego roztrząsa się od wielu miesięcy w kołach emigracyjnych polskich i rządowych anglosaskich : problem utrzymania i zatrudnienia Polaków w Anglii, problem wielotysięcznych rzesz uchodźczych w Niemczech i problem organizacji dalszej czasowej emigracji, do różnych stron świata. Pierwsza z tych spraw weszła w końcowe swoje stadium od chwili przedłożenia

Izbie Gmin przez Rząd W. Brytanii projektu ustawy p.t. „*Polish Resettlement Bill*“ w d. 31 stycznia b.r. Projekt przewiduje budżet wydatków w wysokości 4.550.000 funtów, z czego na emerytury 600.000, zasiłki na utrzymanie i zakwaterowanie 2.000.000, na pomoc lekarską 650.000, na oświatę 1.100.000, na zasiłki emigracyjne 200.000 funtów.

— Nad projektem wywiązała się gorąca dyskusja która ciągnęła się przez cały miesiąc, przyczem bywało że posiedzenia trwały do godziny 4 nad ranem. Dokoła niej rozwinęła się jeszcze gorętsza kampania prasowa. Dyskusja ta wykazała iż Polacy mają wielu prawdziwych przyjaciół w społeczeństwie angielskim a krytyka szła raczej w kierunku poszerzenia niż zacięnienia ustawy w duchu dla nas przychylnym. Jedyną opozycję przeciw ustawie w całości i szczegółach rozwinęli komuniści (w osobach 2 postów : Piratina i Gallachera). Tak też i w prasie organ ich „*Daily Worker*“ stanowi wyjątek, swym wrogiem wobec Polaków stanowiskiem, nieprawdziwymi i demagogicznymi twierdzeniami, idącymi konsekwentnie po linii programu moskiewskiego. Sekretarz gen. Związku Górników Bryt. komunista Artur Horner (z zawodu najpierw fryzjer, potem roznosiiciel jarzyn) posunął się tak daleko iż zagroził „jeszcze gorszym kryzysem węglowym“, który będzie spowodowany „niechęcią do pracy“ Brytyczyków, jeśli rząd dla jego umniejszenia powoła polskich górników. Cała opinia angielska piętnuje stanowisko komunistów, nie tylko dlatego że jest niegodnym w stosunku do Polaków, ale że dla polityki partyjnej utrudnia zażegnanie najbardziej piekących potrzeb społeczeństwa, jak produkcję węgla, budowę domów, nadrobienie strat przemysłu włókienniczego, wobec ubytku w tych gałęziach setek tysięcy jednostek roboczych.

Ostatecznie ustawa „*Polish Resettlement Act 1947*“ wejdzie niezadługo w życie. Niespodzianką było

wniesienie przez Ministra Spraw Wewnętrznych p. Ede, dodatkowego artykułu o stworzeniu oddzielnej jednostki dla tych Polaków, którzy nie chcą zapisać się do P.K.P.R. ani nie zamierzają wracać do Polski. Obowiązywać w niej będzie prawo wojskowe polskie pod władzą dyskrecjonalną „Administratora“ brytyjskiego przy udziale dowódców polskich. Dodatek ten wzbudził też głosy opozycyjne wśród socjalistów. Niemniej uchwalony został większością głosów.

POLACY W INDIACH

Dwutygodnik „*Polak w Indiach*“, wydawany w Bombaju podaje raport z korespondenta *Associated Press of India* z jego wycieczki do osiedla Polaków w Valivade. Natknął się on tam na p. Marię Burakiewicz, agentkę administracji warszawskiej do spraw repatriacji. Skarżyła mu się ona iż misja jej przyjęta była źle. Na 5000 mieszkańców osiedla tylko 154 zdołała nakłonić do wyjazdu. Reszta odniosła się do niej wyraźnie wrogo mimo obietnic ziemi, domów i posad w zachodniej Polsce. Zdaniem p. Burakiewicz ci „prosi chłopi“ nie są zdolni do zrozumienia własnego interesu i ulegają propagandzie agentów „byłego rządu“ w Londynie, ale zmyślają gdy UNRRA wstrzyma im zasiłki. — Korespondent, który osobiście i szczegółowo badał rzecz na miejscu, stwierdza że nikt nie wywiera na wychodźców żadnego nacisku, że słuchają radia i czytają prasę wszelkich kierunków i mogą sami rozstrządać. Nie chcą wracać w głębokim przekonaniu, że prędzej czy później czeka ich ten sam los jakiego doznali na deportacji do Rosji. To co mu o swych przeżyciach opowiadali zrobiło na nim „wstrząsające wrażenie“. — Sama p. Burakiewicz podała korespondentowi typowy wypadek trzynastoletniego chłopca, który odmówił powrotu, mimo iż pokazała mu list ojca z prośbą o odesłanie syna.

Chłopak nie był pewny czy list nie jest sfałszowany, zwłaszcza że ojciec nie pisał ręcznie lecz na maszynie i przytym nie do niego samego ale do obcej osoby. „Chciałbym połączyć się z ojcem, ale nie w Polsce. Jakież mogą zapomnieć śmierć matki która zmarła z głodu w rosyjskim łagrze?“. Oświadczył wreszcie że gdyby go chciano wywieźć przymusowo, to wyskoczy z pociągu czy z okrętu. Korespondent rozmawiając z tymi, nielicznymi, którzy gotowi są do powrotu, stwierdził że przeważnie skłaniają ich do tego szczególnie powody rodzinne.

ZYCIE AKADEMICKIE W AUSTRII

Referat Prasowy ZAP w porozumieniu z ZPOA (Zrzeszeniem Polskich Ośrodków Akademickich w Austrii) w Innsbrucku (Rechenweg 15) rozpoczął wydawnictwo biuletynu informacyjnego p.t. „*Wlasne Źródło*“ („Myśli Akademickie wydawane na prawach rękopisu“), który ma się ukazywać raz na miesiąc. Dane nadesłane przez Związek Ak. Pol. w Innsbrucku wykazują tam stan ilościowy 53 studentów, w czem 13 kobiet, w wieku przeciętnym 28 lat. Przy Związku powstało koło Pol. Katolickiego Stowarzyszenia „*Veritas*“. Związek Studentów Polaków w Grazu podaje stan 31 studentów w przeciętnym wieku na uniwersytecie 33 lat, na politechnice 26 lat. Stosunek władz uniwersyteckich i austriackich Bratnich Pomocy do Polaków jest

życzliwy przy zupełnym zrównywaniu ich warunków, w czem i stypendiów i ulg indywidualnych — z warunkami studentów austriackich.

Ś.P. CZARNOCKI

Redaktor naczelny „*Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza*“

Dnia 1 lutego b.r. zmarł w Londynie po dłuższej chorobie Jan Czarnocki Redaktor Naczelny „*Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza*“ przeżywszy 52 lata.

Jan Czarnocki, był czynnym działaczem politycznym i długoletnim dziennikarzem, o dużych wartościach osobistych i zawodowych.

Po wojnie 1920 roku, w czasie której brał udział w obronie Warszawy, udaje się do Ameryki, gdzie redaguje „*Dziennik Ludowy*“ w Detroit. Po powrocie do Kraju jest redaktorem „*Kuriera Czerwonego*“, sekretarzem „*Kuriera Porannego*“ a przed wybuchem wojny redaktorem „*Dziennika Powszechnego*“. W czasie ostatniej wojny pracuje w konspiracji. W 1942 aresztowany przez Gestapo i osadzony w więzieniu we Włoszech, jest następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego we Francji, skąd ucieka w 1943 i dostaje się do Londynu, gdzie wchodzi do Komitetu Zagranicznego PPS i obejmuje redakcję „*Dziennika*“.

W osobie jego społeczeństwo polskie traci wybitną jednostkę, która nie szczędziła wysiłków i poświęceń, nierzadko narażając swe życie — dla dobra ogólnego.

LOSY UCHODŹSTWA W NIEMCZECH

Problem przymusowego wychodźstwa pod anglo-amerykańską okupacją w Niemczech — wszedł nareszcie w swój moment przełomowy zarówno pod naciskiem poruszonej opinii publicznej, jak dobiegania do końca uprawnień i istnienia organizacji UNRRA, której akcje objąć ma częściowo IRO, częściowo zaś samo dowództwo wojskowe amerykańskie. — Dużą też rolę odgrywa w załatwieniu sprawy tej powszechny brak rąk roboczych. Rząd belgijski podpisał z władzami okupacyjnymi w połowie lutego układ w Brukseli o sprowadzenie 20.000 uchodźców w tem 10.000 Polaków do kopalń belgijskich. Rząd francuski, pomimo początkowych sprzeciwów samego ministra, komunisty Croizat, wysłał w analogicznym celu komisję do Niemiec. W Anglii rozwinął akcję na tym tle a w związku z tym gorącą obronę Polaków generał Morgan, b. dyrektor UNRRA w Niemczech, zdymisjonowany za sprawiedliwe postępowanie kolejno przez obu generalnych dyrektorów, Lehmana i La Guardia. Oręduje on za daniem wszystkim Polakom i rodzinom ich, będącym na terenie Niemiec, godziwego przytułku w W. Brytanii, a argument, że nie otrzymają tu należytego pomieszczenia, zbija twierdzeniem iż nawet „najgorszy chlew w Anglii wydałby im się pałacem w porównaniu z tem cośmy im dawali w Niemczech“.

Dotychczasowe praktyki UNRRA a w ślad zatem czasem i zdezorientowanych tu i ówdzie lokalnych władz amerykańskich istotnie przejdą do historii. Wśród powodzi bezprawia i nadużycia kompetencji w kierunku politycznego badania uchodźców przy powoływaniu do pomocy agentów warszawskich, wśród szykanowania i zabraniań szkolnictwa polskiego i konfiskaty książek i druków (m.i. „*Defilady*“), karania opornych wstrzymywaniem zasiłków pochodzących z funduszków

wielu państw i narodów, tej instytucji powierzonych, zanotować trzeba następujące wydarzenia z tego dobiegającego szczęśliwie końca okresu :

W połowie stycznia w czterynastotysięcznym obozie-mieście polskim Durzynie pod Fuldą, UNRRA zapowiedziała narodowościową weryfikację ludności (*screening*), przy pomocy oficerów misji warszawskiej, którzy mieli pieczętować dokumenty. Równocześnie zarządzono odroczenie zapowiedzianych wyborów do rady miejskiej, których domagała się ludność, wobec niewłaściwej gospodarki dotychczasowego zarządu. Mieszkańcy Durzyna mimo zapowiedzianych „surowych sankcji“ jednomyślnie oparli się procedurze *screening'u* i wytrwale postawą, mimo powtarzanego nacisku, nie dopuścili do tego systemu dochodzeń politycznych, a oficerów warszawskich zmusili do opuszczenia miasta. Wywalczono również przeprowadzenie wyborów, w których fia 32 mandaty, nowi członkowie rady zdobyli 30. Zarówno wielotysięczne manifestacje, którym biernie przyglądała się policja amerykańska, odbyły się w największym porządku, jak i wybory, których doskonałą organizację uznać musiał dyrektor UNRRA. Ten obrót sprawy wywołał projekt zlikwidowania obozu w Durzynie, co jeśli się nawet dokona, nie zmieni ani postawy uchodźstwa, ani biegu wypadków.

Dzięki niesłychanym wysiłkom p. Gaszyńskiej, o czem wiadomości obiegła prasę całego świata, zorganizowano uniwersytet dla uchodźców w Monachium, gdzie oczywiście większość słuchaczy i profesorów stanowili Polacy. Historię tej placówki wypełnia niestanna walka z UNRRA, która idąc po linii eliminacji kultury śladem Niemców kilkakrotnie zarządzała zamknięcie uniwersytetu, przyczem ostatnie wiadomości podawały niszczenie cennych, z wielkim trudem zdobytych, aparatów naukowych, przez funkcjonariuszy tej instytucji dobroczynnej.

ZBIÓRKA NA RZECZ POLAKÓW W NIEMCZECH TRWA NADAL

Ofiary pieniężne przyjmuje Społeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech : Biuro — 35, Cambridge Gardens, London, W.10. Tel. : LAD 1235/6, względnie Lloyds Bank, Knightsbridge Branch, 16, Brompton Road, London, S.W.1. „*Help Poles in Germany*“, Polish Social Committee, Account No. 1.

Dary w naturze (odzież, bielizna, obuwie, książki i t.p.) składać należy w składnicy Komitetu 19, Redcliffe Square, London, S.W.10. Tel. : FLA-4165 (godz. 11-1 i 3-6 pp.)

Do tych smutnych wydarzeń doliczyćby należało dokonaną w sposób gwałtowny likwidację obozu polskiego w Murnau w d. 8 stycznia, oczywiście również z inicjatywy UNNRY przy asyście zdezerorientowanych lokalnych oddziałów amerykańskich. — Sprawa ta, jak i wymienione poprzednio, zaczynają rozchodzić się szerokim echem w W. Brytanii i Ameryce i niewątpliwie będą miały odpowiednie reperkusje. Niezadługo zmienia się władze okupacyjne i opiekę nad uchodźcami przejmie bezpośrednio wyższa władza wojskowa. Generał amerykański McNarney przygotowuje deklarację, zdającą się zapowiadać zmianę stosunków. Z drugiej strony otwierają się możliwości opuszczenia Niemiec dla emigrantów.

POLACY W PALESTYNE

D. 26 stycznia b.r. odbyło się drugie posiedzenie Zjazdu Przedstawicieli Polskich Organizacji Społecznych w Palestynie pod przewodnictwem pos. Sanojcy. Rezolucja wyraża protest przeciwko nowemu gwałtowi okupanta Polski, jakim były ostatnie wybory, hołd rodakom więzionym przez reżym warszawski i wyraża zachętę do wytrwania. Zjazd przeciwstawił się kategorycznie „usiłowaniom rozbijania jednolitej postawy społeczeństwa polskiego na uchodźstwie“ i ostrzegł przed żerującą na tych usiłowaniach działalnością wrogich Polsce agentów. W końcu rezolucja skierowuje szereg postulatów pod adresem państw sprzymierzonych na ręce Rządu RP. w Londynie oraz Rady Polskich Zrzeszeń Uchodźczych w Brukseli.

KS. BISKUP POLOWY W W. BRYTANII

16 lutego b.r. Ks. Biskup Polowy Dr Józef Gawlina odprawił uroczystą Mszę św. w kościele garnizonowym, do której służyło dwu podporuczników, jeden z odznaką

2 Korpusu, a drugi z odznaką 1-szej Dywizji Pancernej. Ks. Biskup udzielał licznie zgromadzonej Polonii Komunii św. i Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło około 100 osób. — Popołudniu tegoż dnia Ks. Biskup dokonał w obecności Dowódcy I-go Korpusu, Gen. Maczka, przedstawicieli polonii edynburskiej i społeczeństwa szkockiego, poświęcenia Domu Młodzieży Polskiej, który powstał dzięki inicjatywie kapelana Ks. Bonifacego Sławika. Po przemówieniach różnych osób w języku angielskim i polskim, Ks. Biskup Polowy wyraził żal iż Ks. Arcybiskup Edynburga z powodu niedyspozycji nie mógł dokonać aktu poświęcenia jak było projektowane. Uroczystość zakończyła herbatka na której przedstawiciele społeczeństwa polskiego i szkockiego zostali przedstawieni Ks. Biskupowi (według P.A.T.)

SUKCES I DYW. PANC. NA WYSTAWIE I KORP. BRYTYJSKIEGO

Na wystawie sztuki i zdobnictwa I-go Korpusu brytyjskiego, w skład którego wchodzi I polska Dyw. Panc., zorganizowanej w Iserlohn, Polacy zdobyli dzielnicę pierwszych nagród oraz specjalną nagrodę za najlepszy eksponat. W dziale malarstwa otrzymała nagrodę p. Tarpowa, w dziale rysunku por. S. Repeta (wyróżnienia plut. Naorniakowski, plut. Szołomiak, por. Niczewski), w dziale fotografii nagrodzeni zostali: p. Sokółowa, ppor. Wolski, ppor. Gołaszewski. W modelarstwie za bransoletkę i broszki z z. kości, które uznano za „best exhibit“, pierwszą nagrodę zdobył ppor. Weber. W dziale robót kobiecych zdobyły nagrody panie Szaynokowa, Kwiatkowska i Slecza, robót skórzanych p. Barciszewska. (Jury złożone było wyłącznie z Anglików.)

W OCZACH ZACHODU

Tuż po wyborach, które wywołały tak wiele urzawy i tyle protestów w prasie zachodniej, szczególnie amerykańskiej, sprawa polska została cofnięta na dalszy plan i nie wiele się o niej pisze i mówi w tej chwili. Sprawila to konferencja w Moskwie, która na długo przed terminem rozpoczęcia wypelnila myśli polityków i dziennikarzy.

Przyczyną powodującą szczególnie intensywnie skupienie uwagi wokół konferencji moskiewskiej jest główny jej temat — zagadnienie niemieckie. W głębi jednak istnieje powód drugi, który warto podkreślić, ponieważ poczyna on być coraz bardziej czynnikiem rozstrzygającym w wielu pociągnięciach politycznych St. Zjednoczonych.

Do świadomości polityków amerykańskich, a również i do szerszych kół społeczeństwa tamtejszego poczyna coraz bardziej przenikać, jako pewnik ten fakt, że ułożenie stosunków z Rosją sowiecką nie jest możliwe, ponieważ ustrój sowiecki jest wrogi w stosunku do każdego innego ustroju i jest nastawiony na ekspansję ideologiczną. Człowiek w St. Zjednoczonych poraz pierwszy w ubiegłych miesiącach zrozumiał, że Rosja nie tylko jest trudnym partnerem, ale jest również wrogiem ustroju amerykańskiego, który chce zniszczyć. Po okresie, kiedy to uświadomienie przebiło się na front świadomości amerykańskiej, konferencja moskiewska jest pierwszym wielkim zebraniem międzynarodowym. Opinia St. Zjednoczonych spodziewa się w przebiegu konferencji znaleźć potwierdzenie, względnie zaprzeczenie tych swoich nowych rozeznań.

W tym stanie rzeczy sprawa narzucenia Polsce rządu komunistycznego zajmuje mniej uwagi, niż by zajmowała w innym okresie. Tematy polskie pojawiają się jednak, i to ostatnio dość mocno, w innym kon-

tekście. W związku z wyznaczeniem wschodnich granic Niemiec.

Opinia obu państw anglosaskich jest w znacznej swej części przeciwna ustalaniu zachodnich granic Polski na linii Odra-Nisa. Wraz ze wzrostem poczucia zagrożenia ze strony Sowieców, oraz możliwości nowego konfliktu, na giełdzie zachodniej, oczywiście, rosną papiery niemieckie. Zachód, jak tyle razy w przeszłości, przyjmuje dość mechanicznie schematy myślowe i, nawiązując do dawnych recept, upatruje w silnych Niemcach zapórę dla ekspansyjnych dążeń sowieckich. Rozumowanie to rzuca swój refleks na sprawę granic Polski, które — według części opinii zachodniej — nie powinny iść tak daleko na zachód.

Istnieją jednak pewne ośrodki tutaj — mniej liczne, co prawda — które rozumieją zagadnienie inaczej i opowiadają się za przyznaniem Polsce granic na Odrze. Należą do takich ośrodków ci z anglosaskich polityków, którzy rozumiejąc niebezpieczeństwo sowieckie, rozumieją jednak równocześnie, że budowanie bezpieczeństwa Europy w oparciu o Niemcy jest niebezpieczne, że społeczeństwo niemieckie jest chore i potrzebuje leczenia, nim zostanie wciągnięte z powrotem do rodziny narodów i że bezpieczeństwo świata zapewnić może jedynie zjednoczona Europa według jednego wzoru cywilizacyjnego, a specjalne zadanie przypada krajom tej wschodniej części, takim właśnie jak Polska.

LIST PASTERSKI BISKUPÓW SZKOCKICH W OBRONIE POLSKI

Episkopat rzymsko-katolicki Szkocji ogłosił 26-go lutego 1947 następujący list pasterski do „wolnych ludów brytyjskiej Wspólnoty Narodów“. (Appeal by the Bishops

of Scotland to the Free Peoples of the British Commonwealth of Nations.)

„Jeszcze raz zwracamy uwagę na los Narodu Polskiego, którego długotrwałe prześladowanie przez jego nieprzyjaciół, napawa nas głębokim smutkiem. Kilka lat temu uważaliśmy za swój obowiązek potępić podstęp rządu moskiewskiego, którego celem było zapewnienie ze strony Aliantów uznania grupy protegowanej przez komunistów. Grupa ta, chwyciwszy cugle władzy w Polsce, sprawuje swe złe rządy w oparciu o bagnety“.

„Wyniki t. zw. wyborów wykazują wyraźnie, nawet dla ślepych, prawdę naszych oświadczeń, dotyczących cynicznej woli Kremla narzucenia Polsce tego rodzaju dyktatury, która zwie się „czerwonym faszyzmem“. Wszelkie zapewnienia i propagandy, powtarzana aż do znudzenia, doprowadziły tylko do pogłębienia rozczarowania świata, który w gorzki sposób uświadomił sobie drwiny i brutalne oszustwo praktykowane wobec niego przez rząd sowiecki i jego marionetkowy reżym“.

„Ale jeszcze gorzej, że nigdy nie było podstaw usprawiedliwiających istnienie lepszych nadziei. Nigdy nie było wątpliwości co do celu i sposobu użycia sowieckiej Gestapo w Polsce. Ci najemnicy przez morderstwa, terror i tortury okazali co są warci. Ich osiągnięcia są jednak znacznie większe. Poderwali oni zaufanie ludzi na świecie do Kremla i obnażyli dla historii złe zamierzenia władców Rosji“.

„Wolne i nieskrępowane wybory w Polsce były jednak również gwarantowane przez W. Brytanię i St. Zjednoczone, bez których zgody nie mogły powstać rząd tymczasowy. Nowy reżym nie może być, pod żadnymi pozorami traktowany przez cywilizowane państwa, jako reprezentant, który był wybrany legalnie. Rządy Brytyjski i St. Zjednoczonych potępiły wybory za ich przeprowadzenie. Nasz obowiązek

nie kończy się na tym. Musimy nalegać na to, aby Rosja wypełniła obowiązek przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce w takich warunkach i pod takim międzynarodowym nadzorem, który zabezpieczy ogół wyborców w Polsce przed przemocą i zastraszaniem podczas głosowania“.

„Musimy także rozważyć teraz poważnie cel ostateczny sowieckich ambicji terytorialnych. Polska została pożarta. Łotwa, Estonia, Litwa — dzielne małe państwa — nie istnieją. Państwa bałkańskie są połykane częściami. Ale Rosja jest ciągle głodna. Tutaj w naszym kraju uczniowie i obrońcy Rosji, niektórzy z nich znajdujący się na wpływowych stanowiskach w naszych wielkich Trade Unionach i otwarci solidaryzujący się z oficjalnym organem prasy sowieckiej — dążą nieustannie do tego, aby zredukować nasz Wielki Naród do roli jeszcze jednego państwa sowieckiego. Wolność szybko uchodzi z Europy, a gdy wolność ginie, rosną niebezpieczeństwa dla naszej swobody“.

„W tych trudnych okolicznościach, chcemy zapewnić Naród Polski o naszym serdecznym współczuciu, do którego dołączamy obietnicę nieustannych błagań wznoszonych do Boga o szybkie wyzwolenie Polski z więzów niewoli. Równocześnie zaś wzywamy wszystkich w Boga wierzących, a zwłaszcza tych, którzy zajmują kierownicze i wpływowe stanowiska w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, aby rozważyli następstwa, jakie powstają dla całego świata, jeżeli potulnie będziemy zgadzać się na odmowę Rosji Sowieckiej szanowania uroczystych zobowiązań międzynarodowych i jeżeli zachowamy zadowolenie w odrzuceniu naszych obietnic wobec Narodu Polskiego. Imperium Brytyjskie nie może i nie powinno milczeć, podczas gdy Polska śmiertelnie krwawi. Jedyną naszą nadzieją przetrwania jako wolny kraj, jest podjęcie na nowo

plaszczą Krzyżowców przeciwko złu, obwołanie się obrońcą sprawy małych narodów Europy, potępienie zakucia tych narodów w niewolę, naleganie na przywrócenie tym narodom suwerennego prawa do własnych rządów i nieustanne a odważne demaskowanie spryszczenia sowieckiego zdążającego do obalenia naszej cywilizacji“.

Odezwę powyższą podpisali :

Andrew Joseph McDonald, Arcybiskup St. Andrews i Edynburga.

Donald A. Campbell, Arcybiskup Glasgowa.

William H. Mellon, Biskup Gallo-way.

Kenneth Grant, Biskup Argyll i Wysp.

James D. Scanlan, Biskup sufragan Dunkeld.

Dawid Paterson, Wikariusz kapitułarny Aberdeen.

AMERYKAŃSKA POMOC POLSCE

Słowo Polska obejmuje conajmniej trzy pojęcia. Przede wszystkim jest to obszar kraju, przeważnie płaskiego. Od wschodu obszar ten został zmniejszony przez przesunięcie granicy rosyjskiej. Na zachodzie powiększono go kosztem Niemiec. Polska — to także rząd, stworzony i utrzymywany przy władzy przy pomocy niedemokratycznych metod, z pogwałceniem umów jaltańskich i dlatego ozięble traktowany przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Wreszcie jest to naród, który cieszy się naszą sympatią. Możemy mu współczuć, bo znów znalazł się pod przemocą Rosji, pod której rządami wielkie obszary jego kraju pozostawały ponad 100 lat. Współczujemy mu ponieważ znalazł się teraz w potrzebie.

Ta właśnie przyjaźń powoduje, że czytamy z przyjemnością w tym piśmie zamieszczone sprawozdanie Sydney Grusona z pracy *Amerykańskiej Organizacji Pomocy dla Polski*.

Institucja ta — donosi p. Gruson — „wytworzyła wielką falę sympatii dla Stanów Zjednoczonych, dzięki jej wysiłkom dla przyniesienia ulgi cierpieniom temu zniszczonemu wojną krajowi“. Pod nadzorem Henryka Osińskiego z Chicago — pisze p. Gruson — dostawy amerykańskie rozdzielono z pominięciem urzędników polskich, którzy chcieli sami zająć się dystrybucją — oznaczając je w sposób właściwy jako „dar narodu amerykańskiego dla ludności polskiej“. W ciągu ubiegłego roku wysłano do Polski odzież i inne artykuły pierwszej potrzeby, ogólnej wartości około 7.500.000 dolarów; prawie pół miliona osób, głównie dzieci, starców i chorych otrzymało pomoc.

W roku bieżącym *Amerykańska Organizacja Pomocy dla Polski* ma nadzieję zebrać 12 milionów dolarów. Nie mogłoby być lepszej odpowiedzi na kalumnie rzucane na Amerykę we wschodniej Europie. Zajmując stanowisko przeciw despotycznym rządóm, nie zapominamy jednak, że niewinne narody, którym zostały one siłą narzucone, są ciągle naszymi sąsiadami.

Artykuł wstępny w „*New York Times*“, 22 lutego 1947.

DOROTY THOMPSON I RALPH INGERSOLL O POLSCE I WYBORACH

Znana amerykańska publicystka i korespondentka zagraniczna Doroty Thompson, która była w Polsce podczas wyborów, po swym powrocie do Ameryki przeprowadziła w pierwszych dniach lutego b.r., przed mikrofonem jednej z radiostacji, dyskusję, z byłym redaktorem lewicowego tygodnika „P.M.“. *Ralphem Ingersollem*, który również obserwował wybory w Polsce na miejscu. Przedmiotem dyskusji było pytanie: „*Jaka powinna być polityka Stanów Zjednoczonych w stosunku do Polski?*“

Na pytanie „w jaki sposób St. Zjednoczone powinny zapewnić Polsce wolność i niepodległość?”

Ingersoll odpowiedział :

Myszę, że przedewszystkim powinniśmy starać się zrozumieć to do czego Polacy dążą, zamiast, jak to robi p. Thompson, uważać wszystko co się w Polsce dzieje, za zwykłą znowę komunistów, mającą na celu skomunizowanie Polski. Po drugie, wydaje mi się, że powinniśmy dać Polsce pomoc gospodarczą, która według mnie, będzie, z naszego punktu widzenia samopomocą dla nas samych... Powiniennem powiedzieć, uczciwą pomoc gospodarczą, w postaci długoterminowego kredytu na maszyny górnicze, ponieważ do Europy, która musi się teraz odbudowywać, węgiel przyjsić może tylko z kopalń na Śląsku, eksploatowanych obecnie przez Polaków...

Odpowiedź Thompson brzmiała :

Ja sądzę, że powinniśmy dać jaknajwiększą pomoc narodowi polskiemu, poprzez Polish American Relief i poprzez CARE, szczególnie przez CARE. Nie wydaje mi się natomiast, żeby wskazane było dawanie pomocy ekonomicznej rządowi i ułatwianie mu w ten sposób dalsze robienie nam świnstw. Jeśli w Polsce niema maszyn do wydobycia węgla, zapytajmy najprzód, z jakiego powodu ich niema? Kto zabrał je stamtąd? Kto rozebrał wielką fabrykę syntetycznego kauczuku koło Katowic? Ja jako amerykanka, oświadczyć muszę, że mam już poprostu dość tego nieustannego płacenia, w sposób pośredni odszkodowań Rosji Sowieckiej. Mam już naprawdę tego dość. Narody powinny wreszcie otrzymać na powrót to co im Związek Sowiecki ukradł.

Replika Ingersolla brzmiała :

Każdy, z kim rozmawiałem w Polsce, mówił mi, że nikt tam nie chce pomocy dobroczynnej. Ludzie chcą tam maszyn, aby móc sobie urządzić swe własne życie i zorganizować je w sposób zdrowy, pod względem ekonomicznym.

Ostatnie słowo przypadło znów Dorocie Thompson :

Jestem stanowczo przeciwna temu, żeby Stany Zjednoczone robiły cokolwiek dla któregoś z rządów na innej zasadzie niż „quid pro quo”. Thompson proponuje dalej, aby stosunki z rządem polskim ułożyć w ten sposób, że wzamian za udzielenie pomocy, musiałyby on „przekształcić państwo policyjne w państwo praworządne i przekształcić się sam w rząd istotnie koalicyjny, nie zaś, jak obecnie, składający się wyłącznie

z ludzi zniechęconych przez naród polski.”

Na pytanie w sprawie wyborów Thompson odpowiedziała :

W państwie policyjnym instytucja wolnych i uczciwych wyborów nie istnieje. Polska jest państwem policyjnym. Jeździłam setki mil i rozmawiałam z dziesiątkami i dziesiątkami ludzi w Polsce. Znalazłam wśród nich dosłownie 3 którzy mieli coś w rodzaju przekonania do tego rządu.

Ingersoll :

Jeśli chodzi o całość wyborów, bezwątpienia były one nie uczciwe, w porównaniu z naszym najlepszym poziomem. Z drugiej jednak strony, możnaby powiedzieć, że nie były one poniżej naszego poziomu najgorszego. U nas zdarza się przecie także czasem, że ludzie w niektórych Stanach, wybierani są przez zaledwie procent wyborców... Przedstawiciel Partii Socjalistycznej w Polsce wyjaśnił mi... że to co partia jego próbuje robić, to akcja wychowawcza i zabezpieczająca gospodarcze jeśli kto woli wolność od ignorancji i wolność od nędzy, na których demokracja musi się opierać. Uważał on, że jest rzeczą nielojalną z naszej strony, na zachodzie krytykować ich tam w Polsce, z poczuciem wyższości, nie wnikając w kultury sytuacji i wypadki przez które kraj ten przeszedł.

Thompson :

Polska nigdy jeszcze w swych dziejach nie miała rządu, któryby w mniejszym stopniu reprezentował jej naród... Może się on utrzymywać przy władzy tylko i wyłącznie przy pomocy nagiej siły...

Na pytanie dotyczące kontroli komunistycznej nad Polską Ingersoll odpowiedział :

Państwo komunistyczne, w znaczeniu przyjętym ogólnie, jest to państwo w jedne partji, bez opozycji, bez możności wypowiadania przeciwnej opinii, która mogłaby równoważyć partię rządzącą. Według mnie partia socjalistyczna w rządzie polskim, przedstawia sobą silny równoważnik i stanowi prawdziwą opozycję.

Dyskusję zamknęła p Thompson :

Państwo Polskie znajduje się w sytuacji dokładnie takiej samej w jakiej znajdowała się Rosja w czasie gdy rząd bolszewicki na początku związany był koalicją z socjal rewolucjonistami i mieniszewikami i gdy odbywał się t.zw. NEP (nowa ekonomiczna polityka). Rząd w Polsce prowadzony jest obecnie przez bandę sowieckich agentów.

P R Z E G L Ą D Y

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Konferencja moskiewska

W miarę zbliżania się terminu konferencji w Moskwie utrwała się przekonanie, że nie przybliży ona zbytnio rozwiązania problemu Niemiec. Trudności, stojące przed uczestnikami konferencji, są ogromne; sporne jest niemal wszystko, poczynając od porządku obrad. Rozbieżności w sprawach odszkodowań wojennych, odbudowy przemysłu niemieckiego, nadzoru nad produkcją Ruhry, rozbrojenia, denazyfikacji, granic niemieckich, stroju państwowego Niemiec, są tak istotne, że, wzięte razem, składają się na wyrazisty obraz politycznego rozdarcia świata. Tego rozdarcia załatać się łatwo nie da. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych tożtechali się, nie uzgodniwszy nawet zagadnień proceduralnych. Nieco innymi trudności nasuwa sprawa austriacka, gdzie kością niezgody jest definicja majątku poniemieckiego (German assets), lecz Austria stanowi dość daleki punkt porządku obrad. Przygotowania do konferencji jednak trwają. Główni partnerzy, wzorem wojowników indyjskich na ścieżce wojennej, obrzucili się już wstępnyymi wymysłami. P. Dean Acheson określił politykę sowiecką, jako napastliwą i zaborczą (aggressive and expanding), marsz. Sokołowski zaś dopatrywał się w połączeniu gospo-

darcym brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych jeszcze jednego przejawu anglosaskiego imperializmu. Tej atmosferze wzajemnego zagrzewania się do walki dyplomatycznej nie uległ jedynie p. Bevin. Oświadczył on, że nie utraci wiary w dobre intencje innych partnerów, cokolwiek by mówili w prasie, radiu lub gdzieindziej i że ożywny tą wiarą, będzie szedł naprzód, nie zważając na ataki. Od słów tych wieje melancholia brytyjskiego kryzysu gospodarczego i imperialnego. W. Brytania jest usposobiona pojednawczo i ustepliwie; kurczy się ona w sobie i redukuje swą wielkomocarstwową rolę w świecie.

Trudności gospodarcze W. Brytanii

Lutowy kryzys węglowy unacznił kruchość podstaw powojennego gospodarstwa brytyjskiego i konieczność zdecydowanych reform w tej dziedzinie. Obcięcie energii elektrycznej, wywołane brakiem węgla i przeciążeniem zużytych maszyn, pociągnęły za sobą częściowy paraliż gospodarczy wysp brytyjskich i pozbawiły przejściowo pracy ok. 2 milionów ludzi. Rządowy przegląd gospodarczy (Economic Survey 1947) stwierdza, analizując przyczyny kryzysu, że przemysł brytyjski pracuje bez ustalenia hierarchii potrzeb rynku i eksportu, że dystrybucja siły roboczej i surowców jest złą, że jest zamało

rak roboczych, że wydajność robotnika jest niedostateczna, że system plac jest wadliwy, że wreszcie urzędzenia przemysłowe są przestarzałe i zużyte. Wysokość dochodu narodowego W. Brytanii wynosi, po potrąceniu podatków, £.7.000 milionów, wartość zaś dóbr i usług, będących do nabycia, £.6.000 milionów. Istnieje zatem ukryta inflacja, którą można zahamować tylko przez zwiększenie produkcji, a przede wszystkim wydobycia węgla. Brak węgla staje się zagadnieniem centralnym, dźwigającym się z gruzów gospodarstwa Europy. Plan rządowy podaje, że dla utrzymania w ruchu brytyjskiej wytwórczości przemysłowej jest niezbędne podniesienie produkcji węgla, wynoszącej w r. 1946 189.000.000 ton, do 200.000.000 ton, a w związku z tym zwiększenie liczby górników z 695.000 do 730.000. Plan ustala dalej normy wytwórczości w innych dziedzinach przemysłu oraz przewiduje podwyższenie eksportu do wysokości 140% eksportu z r. 1938.

Plan rządowy zawiera zatem analizę sytuacji gospodarczej oraz stawia gospodarstwu brytyjskiemu pewne cele, których osiągnięcie jest warunkiem utrzymania tego gospodarstwa w równowadze. Nie podaje on jednak środków, jakie należy zastosować, aby zamierzone cele osiągnąć. Rząd nie podejmuje się tu roli kierowniczej, nie ustala szczegółów wykonania planu i nie bierze na siebie odpowiedzialności za jego wykonanie. Plan rządowy wyłącza elementy bezpośredniego przymusu, nie chce działać instrukcją i nakazem administracyjnym, chce oprzeć wykonanie na czynniku zgody powszechnej (planning by consent). Postawa taka jest nie tylko wyrazem wierności dla pewnych zasad, lecz w pewnej mierze również wynikiem słabości. Rząd Labour Party nie panuje dostatecznie nad związkami zawodowymi, ulegając presji władz związkowych; władze te nie panują znów nad zrzeszonym w związkach

światem robotniczym. Dawna dyscyplina związkowa uległa znacznemu rozluźnieniu; wpływy komunistów są poważne. Nastroje brytyjskiego świata pracy nie sprzyjają bynajmniej dążeniu do podnoszenia produkcji. Robotnicy domagają się 40 godzinnego dnia pracy, 5 dni pracy w tygodniu, dłuższych urlopów i zwiększenia plac. Pomimo braku sił roboczych werbowanie robotników obcych, w tym Polaków natrafia na silne opory. Zjawiskiem dość częstym jest nieregularne przychodzenie do pracy. Przed wojną W. Brytania była eksporterem węgla; wywóz węgla do Francji, która go gwałtownie potrzebuje, wynosił 1/3 eksportu brytyjskiego do tego kraju. Obecnie W. Brytania nie ma dość węgla na własne potrzeby.

Istnieje niewątpliwie znaczne zmęczenie powojenne, zmęczenie ludzi i maszyn; maszyny, a zwłaszcza generatory energii elektrycznej, wymagają renowacji. Na brak robotników w przemyśle wpływa konieczność utrzymywania wielkiej armii, liczącej obecnie 1.210.000 ludzi, t.zn. więcej niż siły zbrojne Stanów Zjednoczonych; na potrzeby tej armii pracuje 450.000 robotników. Inicjatywę prywatną hamuje wysoka progresja podatkowa, pochłaniająca wyższe zarobki. Szereg czynników społecznej i gospodarczej natury, m.i. skąpe wyposażenie w towary rynku wewnętrznego, osłabia pobudki do zwiększenia wydajności pracy.

Wszystko to stawia rząd i kierownicze sfery W. Brytanii wobec nowych zadań i zagadnień, a zwłaszcza wobec zadania przewyciężenia oporów, wynikających z tradycyjnych nawyków myślenia i z niedostatecznego uświadamiania sobie przez społeczeństwo brytyjskie istoty przemian, zachodzących w świecie. Trudności gospodarcze W. Brytanii są wyrazem daleko już posuniętego procesu zmian w układzie sił gospodarczych świata, zmian zapewne nieodwracalnych. Okres brytyjskiego panowania nad rynka-



„Catholic Worker,” Londyn.

Brak najważniejszego delegata. Jakżeż mogą dać sobie radę ?

mi siedmiu mórz należy do przemożności.

Kryzys imperialny

Tej trudnej sytuacji gospodarczej Zjednoczonego Królestwa towarzyszy wzrost trudności w polityce imperialnej. Trudności te osiągnęły największe napięcie w Indiach i Palestynie. Osiągnięcie porozumienia między większością indyjską, skupioną w Kongresie i Ligą Muzułmańską, a przez to ewolucyjne przekształcenie ustroju Indii pod kierownictwem brytyjskim, okazało się niemożliwe. Rozbieżności między partiami są większe niż kiedykolwiek, rozruchy trwają i anarchia rośnie. Równie niemożliwe okazało się pogodzenie poglądów Arabów i Żydów na sprawę przyszej organizacji Palestyny, gdzie działalność terrorystów żydowskich nie ustaje. Rokowania z Egiptem rozbiły się o sprawę Sudanu. Grecja żyje

pod groźbą wojny domowej, a jej położenie gospodarcze jest krytyczne. W. Brytania musi utrzymywać swe wojska w Niemczech, Austrii, na Środkowym Wschodzie, we Włoszech, Turcji, w rejonie Morza Śródziemnego, w Grecji, Palestynie, w rejonie Oceanu Indyjskiego i Zatoki Perskiej, na Dalekim Wschodzie, w Hong-Kongu, na Malajach, w Indiach Zachodnich i w Afryce. W wielu rejonach ilość tych wojsk jest niedostateczna, lecz kryzys gospodarczy wymaga dalszej redukcji. Rząd zamierza ograniczyć brytyjskie siły zbrojne na dzień 1 kwietnia 1948r. do liczby 1.807.000; cyfra ta napotkała na silne opory w kołach Labour Party i w kołach liberalnych, domagających się obciążenie znacznie większych.

W tych warunkach stało się jasne, że W. Brytania nie może już podolać ciężarowi swych obowiązków imperialnych. Rząd brytyjski zapo-

wiedział wycofanie się z Indii do dnia 30 czerwca 1948 r, skierował sprawę Palestyny do Zjednoczonych Narodów i zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o pomoc finansową dla Grecji.

Sukcesja

Redukując swe obowiązki imperialne, W. Brytania nie chce zostawić za sobą pustki, lecz dąży do przekazania ich Stanom Zjednoczonym. Zamierzenie to stawia przed polityką Stanów zagadnienie substytucji potęgi amerykańskiej jako bariery przeciw pochodowi komunizmu na miejsce porażonej skutkami wojny potęgi brytyjskiej. Ameryka nie podejmuje się chętnie tej roli. Republikański Kongres zapowiedział program oszczędnościowy, obniżenie podatków i obcięcie wydatków budżetowych, tymczasem zjawiają się nowe, nieoczekiwane wydatki. Na razie chodzi o udzielenie pomocy finansowej Grecji, potem przyjdzie kolej na Turcję, a wreszcie trzeba będzie obsadzić ten zagrożony rejon wojskami amerykańskimi. Każde posunięcie polityczne, zmuszające Stany do wkraczania w obcą im dotąd sferę interesów Europy i Bliskiego Wschodu, wywołuje przypływ żywych wciąż prądów izolacjonistycznych i odzywanie nastrojów antybrytyjskich. Nie mniej jednak wydaje się, że Ameryka, kierowana choćby instynktem samozachowawczym, tej nowej roli się podejmie. Gotuje się ona do jej objęcia przy akompaniamencie podzwonnego dla upadającej potęgi brytyjskiej „Anglia uratowała się z dwóch wojen światowych“ — pisze New York Journal American (Hearsta) — „lecz Imperium Brytyjskie zginęło“. „Ze zmierzchem Imperium Brytyjskiego“ — stwierdza New York Tribune — „przestaje istnieć jedno z wielkich ramion równowagi XIX stulecia. Powstaje wielka pustka w świecie, którą mogą wypełnić

bądź Stany Zjednoczone bądź Sowiety... Przejęcie wielkich zobowiązań imperialnych W. Brytanii we wschodniej części Morza Śródziemnego oznacza, że na dłuższą metę musimy być gotowi dotrzymać tych zobowiązań nie tylko przy pomocy dolarów, lecz również ludzi i przekonani. Zagadnienie jest większe niż Grecja... Jest ono tak wielkie, jak Europa i Wschodnia Azja...“

Prasa amerykańska lubi przesadę i sensację. W. Brytania przeżywa niewątpliwie okres krytyczny, lecz na wymazanie Imperium Brytyjskiego z mapy świata jeszcze o wiele za wcześnie. Imperia kolonialne się rozpadają, lecz Brytyjski Commonwealth jest dość elastyczny na to, aby kryzys przetrwać i, odrzucając użyte formy ustrojowe, odrodzić się w nowych. Czy jednak metropolią tego Commonwealthu zostanie nadal Londyn, czy też przewędruje ona za ocean, trudno to przewidzieć.

Cienie Teheranu i Jały

Sowiety wyraziły zgodę na aneksję przez Stany Zjednoczone wysp mandatowych japońskich, na których mają powstać amerykańskie bazy obronne. Związek Sowiecki przeciwstawiał się dotąd hałaśliwie zamierzonej aneksji. Nieoczekiwana aprobata nasuwa wrażenie, że chodzi tu o nawrót do układania się o rozgraniczenie sfer interesów, do polityki Teheranu i Jały. P. Bevin wznowi w Moskwie rozmowy o rewizję układu sojuszniczego brytyjsko-sowieckiego; propozycje sowieckie nie są znane, wydaje się jednak, że Stalin chce uzyskać od W. Brytanii uznanie faktów dokonanych, zgłoszenie désinteressement w sprawach Europy Środkowo-Wschodniej, aprobata niedotrzymania obietnic jaitańskich i pewne korektywy na rzecz interesów sowieckich w rejonie Środkowego Wschodu. Wypadki w Polsce rozwią-

zują się po linii tych postulatów. Związek Sowiecki dąży z jednej strony do tymczasowej stabilizacji układu sił w Europie, z drugiej — pragnie zapobiec powstaniu bloku zachodniego przez powiązanie siebie i swoich satelitów systemem układów sojusznicznych z państwami zachodu.

Sowiety przeżywają cięższy kryzys gospodarczy niż W. Brytania; panuje tam głód i chaos gospodarczy. Kryzys ten wywołał zmianę taktyki i odłożenie doktrynalnych celów polityki sowieckiej na okres czasu, niezbędny do opanowania sytuacji. Opanowanie to może przyjść szybko. Rząd autokratyczny rozporządza znacznie większym arsenalem środków przezwyjęcia kryzysów, niż demokracje.

Dunkierka

4 marca p. Bevin i p. Bidault podpisali w Dunkierce układ o sojuszu i wzajemnej pomocy między W. Brytanią a Francją. Wojskowe postanowienia układu są skierowane przeciwko Niemcom. Ponieważ w razie napaści niemieckiej na Francję W. Brytania musiałaby siłą rzeczy wejść w wojnę z Niemcami, znaczenie tych postanowień jest niewielkie. Art. I układu przewiduje wprawdzie łączne działanie obu stron w przypadku, gdyby Niemcy zagroziły bezpieczeństwu jednej z nich przez prowadzenie polityki napastniczej bądź akcję zmierzającą do ułatwienia sobie takiej polityki, lecz pojęcia polityki napastniczej, a tym więcej działań wstępnych do takiej polityki, mogą ulegać bardzo różnej wykładni. Układ uzależnia przy tym wspólną akcję przeciwko Niemcom od porozumienia z innymi mocarstwami, odpowiedzialnymi za działania w stosunku do Niemiec (having responsibility for action in relation to Germany), a zatem przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim, co może dojść do skutku tej wspólnej akcji postawić pod dużym znakiem zapytania.

Właściwe znaczenie układu polegać się zdaje na tym, że, przez formalne zapewnienie pomocy brytyjskiej w razie agresji ze strony Niemiec ma on osłabić tradycyjne obawy Francji przed niebezpieczeństwem niemieckim i zjednać ją w ten sposób dla anglosaskiej koncepcji odbudowy Niemiec. Art. 4 układu zapowiada współpracę gospodarczą brytyjsko-francuską; współpraca ta może się stać punktem wyjścia dla zarysowującej się mgławicowo idei zachodnio-europejskiego związku gospodarczego.

Układ zawarto na lat 50, co świadczy o dużym optymizmie stron, które formułką papierowego przepisu chcą utrwalić układ stosunków, nie mających w sobie żadnych elementów stabilizacji.

Francja jest dalsza od swej historycznej wielkomocarstwowej pozycji niż W. Brytania, a nadto stosunek sił politycznych w parlamencie skazuje jej rządy na bezwład. Nie mniej jednak plan gospodarczy Monneta wykazuje znacznie więcej żywotności, rozmachu i wiary w przyszłość, niż „Economic Survey 1947“.

L.K.

EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA

Przed konferencją moskiewską

Nie wiemy jeszcze dokładnie, jaki będzie porządek dzienny konferencji moskiewskiej, należy się jednak obawiać, że pozostawi ona na boku wszystkie drażliwe sprawy z pogranicza obu światów, na jakie wbrew zaprzeczeniom polityków brytyjskich i amerykańskich, została podzielona Europa. Wnioski te można wyciągnąć przede wszystkim z mowy Bevina w parlamencie z dn. 27 lutego, gdzie pominął on milczeniem sprawę Austrii, a o sytuacji w krajach naddunańskich miał tylko tyle do powiedzenia, że zawarte traktaty z tymi państwami nie zawierają niczego, co by oznaczało „podział Europy“.

cznego raczej stwierdzenia, powołał się on na sprawę Dunaju, czyli na tę kwestię, która została przez Rosję wykluczona z traktatów. Można by na to odpowiedzieć, że ważne nie jest to, co zawierają traktaty z b. satelitami (które formalnie są poprawne), ale właśnie to, co uznane zostało przez mocarstwa poza tekstami traktatów czyli stan faktyczny sowieckiej dominacji.

Najbardziej niepokojące w mowie Bevina było milczenie w sprawie austriackiej, któremu to milczeniu towarzyszyła zupełna głusza w tej sprawie w prasie brytyjskiej i amerykańskiej. Sprawa Austrii jest kluczowa. Gdyby został zawarty układ w sprawie Austrii, którego rezultatem byłoby ewakuacja tego kraju przez wojska okupacyjne, w przeciągu 3-ch miesięcy (termin przyjęty w innych traktatach), Austria stałaby się bramą, przez którą wpływy zachodu popłynęłyby ku krajom „strefy“ sowieckiej. Praktyczne znaczenie uwolnienia Austrii byłoby olbrzymie: z jednej strony byłaby to ulga dla Włoch, które przez sąsiedztwo z demokracjami w Austrii i Szwajcarii, mogłyby znaleźć bezpieczeństwo przynajmniej od Północy. Z drugiej strony również i Czechosłowacja zostałaby wyrwana z kleszczy „opieki“ sowieckiej, która miała wprawdzie miłe początki, ale której koniec byłby żalony dla wszystkich, z wyjątkiem czeskich komunistów. Wreszcie ewakuacja Austrii odebrałaby Rosji wszelki pretekst do utrzymywania swoich garnizonów „dla ochrony linii komunikacyjnych“ na Węgrzech, Rumunii i w Bułgarii — pretekst ten zostałby utrzymany tylko w odniesieniu do Polski, oddzielającej Rosję od Niemiec. Jednak i dla Polski wyjście wojsk sowieckich z krajów naddunajskich i bałkańskich, gdyby ono faktycznie nastąpiło, miałyby dodatkowe konsekwencje, gdyby jego rezultatem było odchylenie „żelaznej kurtyny“ wiszącej nad Polską.

Zasadniczo sprawa Austrii miała

być na porządku obrad konferencji, jednak p. Bevin wspomniał Austrię w swojej mowie tylko w związku z Włochami żeby pochwalić układ austriacko-włoski w sprawie Tyrolu.

Sytuacja Węgier

Bez względu na to, kiedy zapadnie decyzja w sprawie Austrii, Rosja już poczyniła kroki, aby samo uwolnienie Austrii przyniosło możliwość najmniej szkody sowieckiemu imperializmowi. Obok Austrii kluczowe jest położenie Węgier, które znajdują się pomiędzy słowiańskimi „pupilkami“ Rosji, Czechosłowacją i Jugosławią — i które, podobnie jak Austria, woła katolicki socjalizm od komunistycznego. Dały one tego dowód w wyborach odbytych na jesieni 1945 r., kiedy większość w parlamencie otrzymała partia drobnych rolników, stojąca na platformie programu chrześcijańsko - demokratycznego. Gdyby Węgry zostały, po Austrii, ewakuowane z wojsk sowieckich (do czego Rosja zaciągnęła zobowiązanie w świeżo zawartym traktacie pokojowym z Węgrami), powstałby z natury rzeczy na pograniczu wschodniej Europy blok państw katolickich z Włochami na czele, który poprzez południowe Niemcy sięgałby ku Francji i Hiszpanii, zaś poprzez katolicką Słowację stykałby się z Polską. Geografia Węgier ma przy tym takie znaczenie, że kto posiada nad nimi władzę, może z łatwością podporządkować sobie Bałkany, jak to uczynili Niemcy w czasie ostatniej wojny.

Dlatego Rosja wszelkimi środkami dąży do całkowitego uzależnienia Węgier, pragnąc w drodze bezprawnego zamachu komunistów oddać władzę w tym kraju w ręce powolnej sobie mniejszości, tak, jak to miało poprzednio miejsce w Polsce. Na tym tle komuniści fabrykowali najpierw legendę jakiegoś fikcyjnego „puczu“ na rzecz restauracji rządów Horty'ego, arestując trzystu kilkudziesięciu polity-

REJESTR WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRĘSIE SPRAWOZDAWCZYM

22.I.1947.	Utworzenie rządu p. Ramadier we Francji.	14.II.1947.	Zakończenie konferencji londyńskiej w sprawie Palestyny i decyzja rządu brytyjskiego skierowania sprawy do Zjednoczonych Narodów.
25.I.1947.	Egipt zrywa rokowania o rewizję traktatu anglo-egipskiego i postanawia skierować sprawę do Zjednoczonych Narodów.	18.II.1947.	Rada Bezpieczeństwa przystępuje do rozpatrzenia sprawy Korfu.
27.I.1947.	Utworzenie rządu p. Maximos w Grecji.	20.II.1947.	Rząd brytyjski zapowiada wycofanie się z Indii w czerwcu 1948 r. Lord Mountbatten mianowany Wicekrólem zamiast Lorda Wavella.
5.II.1947.	Wybór Bieruta na „Prezydenta“ Polski.	21.II.1947.	White Paper Economic Survey 1947.
8.II.1947.	Kryzys węglowy w W. Brytanii (początek zarządzeń restrykcyjnych).	23.II.1947.	Kongres partii komunistycznej w B. Brytanii.
7.II.1947.	Cyrankiewicz tworzy nowy „rząd“ w Polsce.	25.II.1947.	Zakończenie obrad zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatów z Niemcami i Austrią.
10.II.1947.	Podpisanie traktatów pokoju z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią w Paryżu.	27.II.1947.	Przemówienie min. Bevina w Izbie Gmin o polityce zagranicznej W. Brytanii.
12.II.1947.	Porozumienie między USA a Kanadą w sprawie standaryzacji uzbrojenia, szkolenia i taktyki oraz wzajemnego ko-rzystania z baz.	1.III.1947.	W. Brytanii zwraca się do Stanów Zjednoczonych o pomoc finansową dla Grecji.
14.II.1947.	Strajk czasopism, policji, poczty i telefonów we Francji. Gen. Marshall oświadcza w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, że świat jest w położeniu b. krytycznym. Rada Bezpieczeństwa rozpoczyna dyskusję nad raportem Komisji Energii Atomowej.	4.III.1947.	Podpisanie sojuszu brytyjsko-francuskiego w Dunkierce.
		5.III.1947.	P. Gromyko sprzeciwia się planowi Barucha w sprawie bomby atomowej.
		9.III.1947.	Podpisanie traktatu między administracją warszawską a Czechami.
		10.III.1947.	Początek konferencji w Moskwie.

ków prawicowych, m.in. również wielu członków partii drobnych rolników. Następnie wystąpili z otwartą akcją przeciwko tej partii, domagając się postawienia pod sąd jej sekretarza generalnego Kovacs, który sam zrzekł się immunitetu parlamentarnego, aby nie utrudniać sytuacji swoim kolegom partyjnym. Parlament jednak odmówił wydania Kovacs sądowi, nie znajdując dostatecznych podstaw do jego oskarżenia.

Wówczas nastąpiła bezpośrednia interwencja Rosji. Rosyjski generał Swiridow oświadczył, że byłoby „bezczeszczeniem pamięci poległych bohaterów sowieckich, gdyby

naród węgierski pozwolił sobie wyrwać z rąk demokrację“ — i kazal aresztować Kovacs swojej żandarmerii wojskowej pod zarzutem szpiegostwa oraz działalności terrorystycznej, skierowanej przeciwko armii sowieckiej.

Grecja

Jest rzeczą znaną, że rząd brytyjski, zamykając oczy na pogwałcenie istniejących układów międzynarodowych w Polsce, w Rumunii, w Bułgarii (uznanie rządów Dimitrova), a ostatnio na Węgrzech, wystąpił jednak z alarmem wobec Ameryki w sprawie Grecji. Jak dowiadujemy się z prasy brytyjskiej,

ambasador W. Brytanii w St. Zjednoczonych lord Inverchapel zwrócił się do rządu amerykańskiego o udzielenie pomocy finansowej na rzecz Grecji, bez której rząd brytyjski nie mógłby ponosić odpowiedzialności za spokój w Grecji. W. Brytania udziela Grecji znacznych kredytów finansowych, których nadal nie byłaby w stanie udzielać, załamanie się zaś gospodarki greckiej musiałyby pociągnąć upadek obecnego reżymu i wojnę domową. W. Brytania i tak nosi się z zamiarem wycofania do lata swoich oddziałów w Grecji, w żadnym zaś razie nie chciałaby jeszcze raz interweniować zbrojnie na rzecz prawnicowego reżymu.

Wydaje się, że rząd amerykański udzieli na ten cel pożyczki ok. 400 milionów dolarów z funduszy Banku Importowo-Eksportowego, jeżeli znajdzie w tej sprawie poparcie Kongresu, niewiadomo tylko, czy pożyczka ta będzie udzielona Grecji, czy też W. Brytanii na rzecz pomocy dla Grecji. W każdym razie jest widoczne w Ameryce zainteresowanie położeniem Grecji, która jest uważana w tej chwili jako jedyny obok Turcji „przyczółek” wojskopolityczny państw anglosaskich w południowo-wschodniej Europie. Na rzecz pomocy finansowo-gospodarczej dla Grecji — a także i dla Turcji — wypowiada się duży odłam opinii amerykańskiej, co zapewne łączy się z zawartymi niedawno porozumieniami między Ameryką a W. Brytanią w sprawie współpracy na Bliskim oraz na Dalekim Wschodzie.

Sprawa Grecji jest symboliczna: ile razy polityka mocarstw anglosaskich rejeruje w Polsce lub na Bałkanach, tyle razy umacnia swoje wpływy w Grecji. Grecja leży nad Morzem Śródziemnym, na wielkim szlaku interesów brytyjskich, a obecnie także i amerykańskich, i stąd nic dziwnego, że ma ona więcej obrońców, niż Polska lub Węgry.

T. P.

ROSJA SOWIECKA

Antysemityzm w Rosji

Ostatnie wiadomości, napływające z Rosji sowieckiej, wydają się wskazywać, że antysemityzm jest bardzo szeroko rozpowszechniony w społeczeństwie rosyjskim. Objawy antysemityzmu dają się zauważyć nawet wśród młodego pokolenia, wychowanego już w okresie reżymu sowieckiego. Napozór władze walczą z tym objawem, w praktyce jednakże istnieje szereg ograniczeń dla Żydów. I tak np. do szkoły dla przyszłych dyplomatów Związku Sowieckiego przyjmuje się tylko przedstawicieli republik narodowych i w rezultacie dla Żydów niema tam miejsca. Poza tym, jest już dzisiaj faktem ogólnie znanym, że Żydzi, uciekający masowo do Palestyny, pochodzą z krajów, okupowanych przez armię czerwoną. Dla samoobrony Żydzi starają się tworzyć silne ośrodki żydowskie i wskutek tego powszechnie przedtym małżeństwa mieszane, ustały niemal zupełnie. Jednym z charakterystycznych objawów tego prądu jest także to, że wśród naczelnych władz Związku Sowieckiego, figuruje już dzisiaj tylko jedno nazwisko żydowskie — Kaganowicz, który zdaje się, więcej zawdzięcza dotychczasowe pozostawanie na swym stanowisku temu, że jest teściem Stalina, aniżeli popularności w łonie najwyższych czynników państwa.

Sytuacja żywnościowa

Zniszczenie kraju przez wojnę oraz ostatnie bardzo ubogie zbiory rolne stworzyły poważną sytuację żywnościową na terenie Rosji Sowieckiej. Wprawdzie ludność Związku Sowieckiego miała już czas przyzwyczaić się pod rządami reżymu do głodu, niemniej jednak oficjalne zapowiedzi w czasie wojny, że po pokonaniu wroga nastaną dla wszystkich lepsze czasy, wytworzyły nadzieje, które dziś, niespełnione, potęgują istniejące już oddawna

niezadowolienie mas z gospodarki komunistycznej.

Niewątpliwie istnieją pewne uprzywilejowane kategorie obywateli sowieckich, takich jak wysocy urzędnicy, uczeni, artyści i inni, którzy w dalszym ciągu ożywają w dostatki i nie odczuwają rezultatów ograniczeń żywnościowych. Ogół jednakże ludności otrzymuje racjęomal że głodowe. Robotnicy i pracownicy, zatrudnieni w ważnych dla państwa gałęziach przemysłu, otrzymują karty żywnościowe I kategorii, które nominalnie obejmują 500 gr. chleba dziennie, 800 gr. tłuszczu na miesiąc, 500 gr. cukru miesięcznie, 1½ kilograma kasz miesięcznie, 2,2 mięsa lub ryby miesięcznie, 50 gr. herbaty miesięcznie oraz 3 pudełka zapalek, również miesięcznie. Już nominalnie nie wygląda to na zbyt obfity rację żywnościową dla człowieka pracującego ciężko fizycznie. Jeśli do tego dodamy jeszcze, że utrzymanie tych wymienionych przydziałów jest uzależnione od tego, czy znajdują się one w sklepie, do którego jest się „przydzielonym”, a zdarza się, że pewnych artykułów niema całymi miesiącami na składzie, obraz zaczyna być już wręcz ponury. To są rację żywnościowe warstwy wciąż jeszcze uprzywilejowanej, bo pracującej najwydatniej na rzecz Związku Sowieckiego. Już klasa II, t.j. zatrudnieni po różnych przedsiębiorstwach jako urzędnicy i t.p. otrzymuje karty żywnościowe II kategorii z racjami żywnościowymi niższymi o 20%, zaś klasa III, jak niezatrudnione rodziny, ludzie starzy oraz dzieci, około 40% niższe.

Do poważnej sytuacji przyczyniła się również posucha ostatniego roku, która szczególnie dała się odczuć na Ukrainie, gdzie z powodu braku paszy musiano zabić duże ilości młodego bydła, tym samym cofając się znówu do czasów wojennych, kiedy to cały prawie żywy inwentarz został wyniszczony.

Dla zaradzenia skutkom tej sytuacji, rząd sowiecki stara się z jednej strony o pożyczki w Ameryce,

z drugiej znów sprowadza wiele żywności z krajów satelickich oraz włączonych siłą do Rosji Sowieckiej, a szczególnie z Finlandii.

Oblicze duchowe młodzieży sowieckiej

Ogłaszający ostatnio serję artykułów w palestyńskim „*Hanashkeif*” Żyd rosyjski Margolin, który niedawno uciekł z Rosji, tak przedstawia w jednym z ostatnich swych artykułów oblicze duchowe społeczeństwa sowieckiego: „Cały system wychowawczy przedszkolny i szkolny w Z.S.S.R. ma na celu wykorzystanie z mózgow uczniów samodzielnego myślenia. System ten stwarza mentalność masową. Poza wykształceniem czysto technicznym panuje w Rosji zdumiewająca ciemnota. Ludzie, wychowani w Rosji nie tylko nie posiadają pojęcia o życiu i psychice ludzi z poza Rosji, ale i czują jakby obawę przed wszystkim, co jest europejskie. Młodzież sowiecka nie ma pełnej duszy i wolnej myśli. Istnieje sowiecki szablon bojownika optymistycznego, rewolucyjnego, nieznanego lęku. Znany ten typ z literatury sowieckiej i samoreklamy. Szablon ten obowiązuje przy wszystkich publicznych wystąpieniach, ale życie codzienne jest zupełnie inne. Życie szare, bez jasnego promienia, wypłnione ciężką pracą, która zużywa ostatnie siły, niszczy nerwy, przedwześnie postarza kobiety. Ale o tym ciężkim życiu w Rosji nie mówi się. Mówi się o złym życiu w krajach burżuazyjnych, których nikt do roku 1945 na własne oczy nie widział. Młode pokolenie nie dopuszcza myśli, że jego życie niedostatku i ucisków jest wynikiem reżymu, panującego w Rosji. Młode pokolenie uważa, że jest to stan normalny i że pędzi ono żywot o wiele szczęśliwszy, niż inne narody pod „jarzmem kapitalistycznym”. Nie pomoże mówić im prawdę, bo prawda nie dochodzi do ich świadomości.

...Przy obecnej władzy tych, którzy

rzędzą Rosją, władza carów wydaje się niczym. Mikołaj był głową cerkwi prawosławnej, ale nie mógł marzyć o narzuceniu wszystkim poddanym prawosławia, nie mógł też wydać ukazu, ogłaszającego naród rosyjski najszczęśliwszym w świecie. A obecnie, gdyby Stalin oświadczył, że „wszyscy w Z.S.R.R. są szczęśliwi“, nazajutrz nikt nie odważyłby się myśleć inaczej... Hitler drwił z takich pojęć, jak humanitaryzm, drwił z prawdy, wolności, demokracji, indywidualizmu. Ale w Rosji rządzący, nie będący obłąkanymi, lecz sprytnymi cynikami, posunęli się o krok dalej: zmuszają te wszystkie słowa, by służyły ich celom politycznym, by służyły ich dyktaturze“.

T. N.

REWELACJE NA TEMAT „WOLNYCH NIEMCÓW“ W ROSJI

„N.Y. Herald Tribune“ z 21 bm. zamieszcza artykuł nadesłany z Frankfurtu p.t.: „Russians foster „Free Germans“, podając na podstawie informacji uzyskanych od jeńców niemieckich powracających z niewoli sowieckiej rewelacyjne szczegóły o okrytej dotychczas głęboką tajemnicą organizacji „Wolnych Niemców“, utworzonej i popieranej przez rząd sowiecki. Na czele tej organizacji, poza marsz. Paulusem, stoją gen. Von Seydlitz, oraz generał Otto Korfes. Ośrodkiem organizacji są oficerowie i podoficerowie, którzy dostali się do niewoli po Stalingradzie; traktowani oni byli niezwykle przychylnie przez Rosjan, otrzymując doskonałe wyżywienie, o wiele lepsze aniżeli przewidziane dla armii sowieckiej. Pozwolono im zatrzymać mundury i odznaczenia, a władze wojskowe sowieckie położyły

znaczny nacisk na zachowaniu ścisłej dyscypliny wojskowej.

Rząd sowiecki zwalnia z niewoli przeważnie odpowiednio dobranych członków powyższej organizacji, którzy bądź otrzymują wysokie stanowiska w strefie sowieckiej w Niemczech, lub też powracają do stref zachodnich. Wszyscy ci, którzy powracają z niewoli sowieckiej, przepełnieni są doktryną polityczną, wyznającą potrzebę ścisłej współpracy Niemiec z Rosją. Wszyscy ci Niemcy, którzy powracają z niewoli sowieckiej bynajmniej nie szerzą jakiejś propagandy komunistycznej, lecz operują przykładami polityki Bismarcka lub też generała Von Seeckta, b. dowódcy Reichswehry za czasów republiki Weimarskiej, który podobnie jak i Bismarck był wielkim zwolennikiem współpracy wojskowej niemiecko-sowieckiej. Z rewelacji powracających jeńców niemieckich wynika, że Rosjanie bynajmniej nie usiłowali szerzyć wśród jeńców propagandy komunistycznej skutkiem czego cały szereg niemieckich kapelanów wojskowych, nastrojonych anty-komunistycznie stało się czynnymi członkami Komitetu Wolnych Niemców. Dążąc do pozyskiwania jeńców niemieckich, władze sowieckie zawsze dawały im do zrozumienia, że Rosja pragnęłaby widzieć silne i scentralizowane Niemcy, oczywiście zupełnie przyjaźnie nastrojone do Moskwy, tak jak np. obecny rząd warszawski.

W konsekwencji wszyscy Niemcy powracający z Rosji wierzą głęboko, w potrzebę i korzyści współpracy Niemiec z Rosją, z całym zapalem szerząc podobne poglądy.

Aczkolwiek wyniki tego rodzaju propagandy narazie są jeszcze zupełnie nikłe, sytuacja może ulec radykalnej zmianie, gdy powracać będą z Rosji setki tysięcy jeńców, którzy głosić będą te same hasła.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Pomoc Ameryki dla Włoch

W czasie wizyty Min. de Gasperi'ego, włoskiego premiera w St. Zjednoczonych, w styczniu br. uzgodniono pomoc, której skłonna są St. Zjednoczone udzielić Włochom. W dniu 14.1.br. Eksport-Import Bank oświadczył, iż zamierza udzielić Włochom pożyczki w wysokości 100.000.000 dol., celem przyjsia z pomocą poszczególnym galeziom przemysłu włoskiego w odbudowie i rozszerzeniu swoich rynków eksportowych. Sign. de Gasperi otrzymał również czek na 50.000.000 dol. jako drugi z kolei częściowy zwrot należności Włoch z tytułu świadczeń na rzecz amerykańskich wojsk okupacyjnych. Kwota wypłacona dotąd przez St. Zjednoczone Włochom z tego tytułu wynosi 260.000.000 dol. am.

W dniu 15.1.br. amerykański Departament Stanu oświadczył, że

w wyniku negocjacji ze Sign. de Gasperi dwa dawne statki włoskie Conte Biancamano i Conte Grande zostaną zwrócone Włochom, celem umożliwienia im repatriacji włoskich jeńców wojennych ze Środkowego Wschodu, Indii itd., oraz dla przewozu emigrantów włoskich. Włoskie zabiegi o zakup 50 statków typu Liberty na łatwych warunkach kredytowych mają wszelkie szanse, iż zostaną uwieńczzone pomyślnym wynikiem. Przydział zboża dla Włoch na miesiąc luty, wzrósł ze 195.000 ton (styczeń) do 220.000 ton. Gasperi otrzymał również zapewnienie, że po wycofaniu pomocy UNRRA, St. Zjednoczone będą nadal udzielały pomocy Włochom i poczynią starania, by zmóc import węgla do Włoch. Niebawem mają być rozpoczęte negocjacje w sprawie zawarcia traktatu handlowego między St. Zjednoczonymi a Włochami.

Produkcja węgla

Europejska Organizacja Węglowa podała odnośnie do produkcji węgla

w ostatnim kwartale 1946 r. następujące dane co do przodujących w wydobywaniu krajów europejskich:

	Produkcja w tonnach w okresie:			Produkcja w stos. do 1935*38 przeciętne w %	Ilość górników w stos. do 1935*38 w %
	październik 1946	listopad 1946	grudzień 1946		
Zachodnie Niemcy	5,736.000	5,624.000	5,227.000	48	74
Francja ..	4,658.000	4,295.000	4,171.000	110	146
Polska ..	4,555.000	4,455.000	4,207.000	86	—
Belgia ..	2,085.000	1,956.000	1,887.000	81	118
Holandia ..	808.000	795.000	709.000	77	118

Jedynie Francja ze swą siłą roboczą w kopalniach prawie o 50% wyższą aniżeli przed wojną, osiągnęła pod koniec roku wydobyć ponad przeciętną przedwojenną, pod-

czas gdy zachodnie Niemcy ze swą siłą roboczą o 26% niższą, aniżeli przedwojenną, wyprodukowały mniej aniżeli połowę przeciętnej przedwojennej. Produkcja węgla w

większości innych krajów europejskich była ciągle jeszcze poniżej przeciętnej przedwojennej.

Europejski import węgla w ostatnim kwartale 1946 r. pochodził

głównie ze St. Zjednoczonych, zachodnich Niemiec, Polski, W. Brytanii i Południowej Afryki. Przedstawia się on w cyfrach jak następuje:

	Import w tonnach		
	październik 1946	listopad 1946	grudzień 1946
Stany Zjednoczone	1,134.000	929.000	963.000
Zachodnie Niemcy	851.000	772.000	638.000
Polska	521.000	463.000	319.000
Wielka Brytania	103.000	41.000	33.000
Południowa Afryka	41.000	32.000	41.000

Import ten został rozdzielony pomiędzy kraje, wykazujące deficyt węglowy w następujących ilościach: Francja — 673.000 tonn, Włochy — 296.000 tonn, Szwecja — 242.000 tonn, Dania — 224.000 tonn, Belgia — 166.000 tonn, Holandia — 142.000 tonn, Luxemburg — 138.000 tonn, Szwajcaria — 133.000 tonn, Finlandia — 39.000 tonn i Portugalia — 26.000 tonn. We wszystkich tych wypadkach import węgla wynosił mniej aniżeli połowę przedwojennej przeciętnej.

Jakkolwiek produkcja Zagłębia Ruhry pozostała nadal poniżej poziomu przedwojennego, to jednak z końcem 1946 r. i z początkiem 1947 r. zaznaczył się wzrost wydobycia, dzięki wysiłkom brytyjskiego zarządu wojskowego, zmierzającym do poprawy bytu górników.

Główną przyczyną krytycznego położenia, jeśli chodzi o sytuację węglową w Europie, jest prawie zupełnie wstrzymanie eksportu W. Brytanii i znacznie zmniejszone dostawy z Niemiec. Przed wojną W. Brytania zaspokajała w 32%, zaś Niemcy w 40% potrzeby importowe Europy. Obecnie W. Brytania nie eksportuje węgla prawie zupełnie, a Niemcy eksportują tylko 15% ogół-

nego przedwojennego importu europejskiego. Polska, jeden z głównych eksporterów węgla do krajów europejskich przed wojną, dostarczała ze swych dawnych obszarów około 10% zapotrzebowania importu europejskiego. Dzisiaj łącznie z ziemiami odzyskanymi na Śląsku, zaspokaja ona potrzeby importu europejskiego w wysokości 7%. Główny eksport Polski skierowany jest do Rosji Sowieckiej. W stosunku do przedwojennego importu europejskiego zaznaczył się w Europie deficyt, wynoszący około 71% czyli 52.000.000 tonn rocznie.

Eksport St. Zjednoczonych dla Europy, który przed wojną nie był w swych rozmiarach duży, zaspokoił 27% przedwojennego importu europejskiego, czyli ok. 20.000.000 tonn rocznie. Zmniejszyło to deficyt w porównaniu z przedwojennym z 71% do 44%. W ten sposób ogólny import Europy podniósł się do 56% poziomu przedwojennego.

Wedle oceny przewodniczącego Europejskiej Organizacji Węglowej, Mr. Griffith, nie można w najbliższym czasie oczekiwać polepszenia się ogólnej sytuacji węglowej w Europie.

L.S.

PRZEGLĄD KULTURALNY

Psychologia marksizmu w powieści.

Jadąc autobusami w Londynie można zauważyć ogłoszenie o powieści, opisującej życie konduktorki angielskiej. Kto chce poznać „kulisy” zawodu konduktorki, może zaryzykować czytanie tej jeszcze jednej powieści z serii reportaży społecznych. Zawód, a nie człowiek, stał się w tego rodzaju literaturze obiektem obserwacji pisarza.

Reportaże sowieckie, potem niemieckie i amerykańskie, zalewały w przekładach rynku księgarskie podczas lat międzywojennych. Marksizm znalazł więc sojusznika w literaturze. Polska nie pozostawała w tyle. Mieliśmy przecież powieść o kelnerach („Zakłete rewiry”), o tancerkach („Strachy”), o nauczycielach („Nauczyciele”), o proletariacie wiejskim („Ziemia w jarzmie”), nawet o przemysłowcach („Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”). To, co przyciągało czytelników do owych powieści o zawodach, nie było w pierwszym rzędzie wartością literacką, ale raczej ciekawostką reporterską: jakto też wygląda ten lub tamten zawód? Był to błąd oceny psychologicznej. Zdawało się niektórym, że wpływ środowiska przenika do dna osobowości ludzkiej, że — pełniąc obowiązki zawodowej stacji — jest się psychicznie innym typem od zamiatacza ulic, że wspólnota charakterów istnieje w kręgu zawodowym, a nie w tym, co mieszkają w duszy każdej jednostki, w jego człowieczeństwie.

Powieści zawodowe dawały ponure ilustracje marksistowskiej psychologii, upraszczającej człowieka; zawsze generalizującej, a nigdy nie różniącej, zawsze skłonnej do pokazywania typów, a unikającej de-socjalizacji bohatera powieściowego. Dotąd środowisko (w dramacie obyczajowym czy w powieści) było tłem, czasami tylko dekoracją, kolorem dominującym w obrazie, albo też ramą, spajającą konstrukcję

utworu. Marksizm przesunął tło na pierwszy plan, a człowieka wypchnął zupełnie ze sceny; pokazał natomiast indywidualizm niejako umundurowane socjalnie, robota skazanego na dożywnotnie więzienie we własnym zawodzie. Sukces tej metody literackiej był o tyle sukcesem, o ile — mimo woli i bez chęci pouczania — uświadamiał czytelnika o tragicznie naszych czasów, w których zarówno postęp techniczny, jak i rygorystyczny system polityczny, niszczy lub niewoli jednostkę, zamazując jej rysy oryginalne, a zmuszając do upodabniania się do otoczenia.

W psychologii marksizmu nie ma właściwie psychologii, to znaczy nie ma badania w imię badania; — jest natomiast poszukiwanie tylko tego, czego teoria klasowa oczekuje w człowieku, z góry mając gotową nań formułę. Psycholog powieści zawodowej, lub powieści klasowej wie, że charakter wybrany w utworze nie może sprawić w rozwoju fabuły żadnej niespodzianki: jest on bowiem mocno objęty ramami klasy, typu socjalnego. Charaktery powieści czy w ogóle utworu literackiego tego typu są ilustracjami a nie charakterami.

Marksista, a szczególnie komunista, boi się wszelkich niespodzianek w literaturze, które zdarzały się wielkim pisarzom, jak naprzykład Conradowi czy Tolstojowi, podczas komponowania fabuły i rozbudowywania charakterów: człowiek u tych pisarzy żył a nie był martwym numerem w statystycznej kalkulacji na temat środowiska czy zawodu.

Stąd wielkie niebezpieczeństwo dla całej współczesnej literatury, przesiąkniętej manią „ilustrowania” zjawisk społecznych, albowiem nawet w walce z komunizmem gotowa ona mimo woli przejąć chwytły marksistowskiej „psychologii”. Nikt inny, tylko właśnie komunista, dzieli świat na „dobrych” towarzyszy i „złych” wrogów ludu. Złe byłoby,

HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Francja krajem paradoksów

Tygodnik *Carrefour* zwraca uwagę na paradoksalność sytuacji politycznej, która wytworzyła się we Francji po uchwaleniu nowej konstytucji i obsadzeniu najwyższych stanowisk państwowych.

Socjalista Auriol — zwolennik odebrania władzy Prezydentowi Republiki i oddania jej Zgromadzeniu Narodowemu — został wybrany Prezydentem Republiki.

Radykał Herriot — przeciwnik nowej konstytucji i nieograniczonej władzy Zgromadzenia Narodowego — został wybrany Prezydentem Zgromadzenia, co nakłada na niego obowiązek stania na straży uchwalonej konstytucji i praw Zgromadzenia.

Socjalista Ramadier, przedstawiciel najsłabszej z wielkich partii w parlamencie — zdołał utworzyć rząd, w którym największą ilość tek mają właśnie socjaliści.

Komunista Billoux — przedstawiciel partii, uzależnionej od obcych interesów — został ministrem Obrony Narodowej.

Mołotowa „Tak”

Paryski *Gavroche* podaje taką historyjkę o Mołotowie.

W gabinecie Mołotowa, siedzącego w towarzystwie swego sekretarza, odzywa się telefon.

Telefon do towarzysza komisarza od ministra Byrnese.

Mołotow bierze słuchawkę. Słychać jego odpowiedź.

„Niet... Niet... Niet... Niet... Niet... Niet... Niet...”

„Da...”

„Niet... Niet... Niet... Niet...”
Rozmowa skończona.

Zaniepokojony sekretarz zwraca się do Mołotowa. „Towarzyszu komisarzu powiedzieliście raz „tak”. Czyżbyście ustąpili w czymś Byrneseowi.”

„Istotnie odpowiedziałem mu „tak”, bo się pytał, czy go słyszę. Nie mogłem przecież odpowiedzieć, że nie.”

Si non e vero...

W okupacji brytyjskiej Niemiec

Niemca chyba takiego kraju, w którym cywile i wojskowi nie pokpiwaliby ze siebie wzajemnie.

Brytyjczycy nie stanowią pod tym względem wyjątku.

W okupacji brytyjskiej urzędnicy cywilnego zarządu dostali wojskowe mundury z zielonymi naszywkami, ozdobionymi literami C.C.G., co jest skrótem od „*Control Commission for Germany*”.

Wojskowi patrzą z pod oka na cywilów i mówią, że C.C.G. oznacza „*Charlie Chaplin's Grenadiers*” albo poprostu „*Complete Chaos in Germany*”.

Churchill niezadowolony

Churchill pełen nieufności do Rosji coraz częściej objawia publicznie swoje niezadowolenie z polityki ustępstw w stosunku do Sowietów.

Ostatnio w czasie jednego z takich wystąpień w Izbie Gmin spotkał się on z odpowiedzią jednego z młodszych członków Labour Party: „Widać, że umowy, które podpisywał pan w Jałcie i Poczdamie, nie wzbudzają w panu zaufania.”

D O K U M E N T Y

PREZ. TRUMAN O STOSUNKU ST. ZJEDNOCZONYCH DO POLSKI

Z okazji przyjęcia papierów uwierzytelniających nowego ambasadora rządu warszawskiego w Stanach Zjednoczonych p. Józefa Winiewicz, prezydent Truman odpowiadając p. Winiewiczowi, złożył następujące oświadczenie:

„Przyjmuję pańskie papiery uwierzytelniające jako nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej oraz papiery odwołujące pańskiego poprzednika ambasadora dr. Oskara Lange.

„Społeczeństwo amerykańskie zdaje sobie równie dobrze sprawę z wężów sympatii, które istnieją pomiędzy nim a narodem polskim od najwcześniejszych czasów istnienia tej republiki, opartych na wspólnym umiłowaniu wolności.

„Amerykanie będą długo pamiętać o bohaterką i tragiczną rolę narodu polskiego w ostatniej wojnie przeciw szatańskim siłom agresji. Mogę zapewnić, że naród

amerykański śledził z najwyższym zainteresowaniem wysiłki Polaków do jaknajszybszej odbudowy i ustalenia życia narodowego.

„Rząd Stanów Zjednoczonych dał wyraz swemu zainteresowaniu narodem polskim, kiedy wziął udział z rządami brytyjskim i sowieckim, w ważnych decyzjach dotyczących Polski na konferencjach w Jałcie i Poczdamie.

„Jedną z tych decyzji odnosiła się do przeprowadzenia wolnych wyborów, i polski rząd tymczasowy Jedności Narodowej zobowiązał się do wykonania tej decyzji.

„Niewykonanie przez polski rząd tymczasowy swego zobowiązania napelnia mnie i naród amerykański głęboką troską.

„Rząd Stanów Zjednoczonych nie stracił swego zainteresowania losem narodu polskiego i to tylko mając na uwadze, ofiarowując panu współpracę mego rządu.”

OŚWIADCZENIE AMERYKAŃSKIEGO DEPARTAMENTU STANU W SPRAWIE WYBORÓW W POLSCE

Dnia 19 stycznia odbyły się w Polsce powszechne wybory, których wyniki mają być wkrótce ogłoszone.

Rząd Stanów Zjednoczonych pilnie śledził rozwój wypadków poprzedzających to wydarzenie, zgodnie ze swymi zobowiązaniami powziętymi na konferencjach w Jałcie i Poczdamie. Rząd ten wielokrotnie wyrażał swe zaniepokojenie w związku z biegiem wydarzeń w Polsce, które wskazywały coraz dobitniej, że wybory te nie będą przeprowadzone w sposób, umożliwiający narodowi polskiemu swobodne wyrażenie swej woli.

Dnia 19 sierpnia i 22 listopada 1946 skierowano na ten temat noty dyplomatyczne do Polskiego Rządu Tymczasowego.

Dnia 5 stycznia Rząd amerykański zwrócił uwagę Rządu brytyjskiego i sowieckiego na sytuację w Polsce i wyraził nadzieję, że Rządy te zechcą przyłączyć się do wystąpienia Rządu amerykańskiego wobec Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

Dnia 9 stycznia Rząd amerykański wystosował do Polskiego Rządu Tymczasowego dalszą notę, która stwierdziła między

innymi, że jeśli represje stosowane przez ten Rząd nie ustaną natychmiast, przeprowadzenie wyborów zgodnie z warunkami układu w Poczdamie będzie niemożliwe. Rząd brytyjski także wystąpił do Polskiego Rządu Tymczasowego z protestem o pogwałcenie zobowiązań tego rządu, dotyczących wyborów.

Sprawozdania, które Rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał ze swej ambasady w Polsce w okresie poprzedzającym bezpośrednio wybory oraz raporty oparte na obserwacjach, poczynionych przez urzędników amerykańskich, którzy zwiędzili szereg polskich okręgów wyborczych, potwierdziły obawy Rządu amerykańskiego, iż wybory te nie mogły się odbyć swobodnie.

Raporty te znalazły w pełni potwierdzenie w formie doniesień korespondentów zagranicznych w Polsce.

Jest rzeczą jasną, że Rząd Tymczasowy nie ograniczył się do zgniecenia t.zw. „podziemnych” organizacji, lecz, że zastosował na szeroką skalę metody przynusiu i zastraszenia wobec demokratycznych elementów polskich, lojalnych wobec Polski choć nie należących do „bloku” rządowego.

„PRZEGLĄD POLSKI“ JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓLROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNAĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO“ SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ
— 4 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ
— 3 SZYLINGI

CENA PREN. KWARTALNEJ	0 12 0
CENA PREN. PÓLROCZNEJ	1 01 0
CENA PREN. ROCZNEJ	1 16 0